





ANTIDOT ASCETYCZNY

ANTIDOT ASCETYCZNY.

Wolno drukować.

X. Damian Dzieszkowski Przeor
XX. Dominikanów Cenzor
Ksiąg duchownych.

ANTIDOT ASCETYCZNY

CZYLI

NIEZAWODNE LEKSTWO RELIGIYNE

NA JMYŚLOWĄ TRUCIZNĘ.

Pospolicie zarządzającą, a częstokroć i śmiertelnie paraliżującą Dusze pragnące ugruntować się w Chrześcijańskiej Cnocie, ku zapewnieniu Zbawienia.

O G Ł O S Z O N Y

P R Z E Z

Ex-Pacyenta, który naybolesnieyszymi paroxyzmami rzeczoney trucziny dręczony od dzieciństwa, Cudem Boskiego miłosierdzia w momencie uzdrowiony, resztę dni zgrzybiałej swęy starości spokojnie usposabia do grobu.

W WARSZAWIE

R. 1825.

*Ex Bibliotheca
P. P. Camille Marie Rege*

ZNACZNIEYSZE POMYŁKI ZASZŁE W DRUKU.

Karta	Wiersz	Czytaj
12 -	10 Chrystus	Chrystusa
35 -	16 - naturalnicy	1 - żeniej
35 -	25 - miłosierdzia	1 - osierna
42 -	20 - podpadł	- podpadał
45 -	6 - w potworzonym	w powtórzonym
Tamże -	25 - że pusta	- zepsuta
46 -	2 - Kompania	- Kampania
48 -	19 - widząc	- widzą
58 -	34 - wziętego	- zawziętego.
61 -	18 - Bogdaymy	- Bogdayby
67 -	2 - w tym guście	- w twym guście.
73 -	2 - drowadzą	- prowadzą
82 -	17 - malarska	- malarka
105 -	25 - szczerą	- szczerą
144 -	12 - tego	- tego
148 -	1 - dopierożby	- dopieroż by
156 -	28 - z któreymeś	- Zktórymeś

C
dn
dro
nie
sen
poc
św
Ch
prz
sac
w
się
fess
nar
gar
trat
ke
wie
wol
Glo
wie
pra
key
dru
ptor
dla
tuie
wn
zas
my

(a)
(b)

W S T Ę P.

Ciasną czyli pracowitą, tém samém niedogodną ludzkiey zmyślności, nazwał Syn Boży drogę prowadzącą do Nieba. (a) Ten wyraz niestworzoney Mądrości w nayrzetelnieyszym sensie, nie tylko teorycznie lecz i praktycznie, począwszy od czasów Apostolskich tłómaczyły światu Duchem Świętym rządzone wszystkie Chrześcijańskie rozumy. Znaczyło to w ich przekonaniu istotny do osiągnięcia wieczystey szczęśliwości warunek, aby na nią zapracować w tym życiu: aby mówię dla ugruntowania się w cnocie, która bazę Ewangelicznęy Professyi przez naturę stanowi, gwałcić cielesne namiętności, wołować nieforemne skłonności, gardzić ziemskie marności; słowem: deptać i trącać nogami *naksztalt* gnoiów, iż tak rzekę z Apostołem, cokolwiek się w drodze Zbawienia otwarcie niezgodnego z Nayświętszą wolą Boga Stwórcy nawinie. (b) Całe inaksza Glossa wymienionego textu słów Boga Zbawiciela ze strony Dusz, które pomimo swą prawowierność, słuchając iednym uchem lekeyów Chrześcijańskiego rozumu, nadstawiają drugiego pustym błędny imaginacyi poszeptom. W dzikięy takowych Dusz perswazyi dla tego Chrystus Jezus drogę do Nieba poczytuie za ciasną, że nudzi serca swych wędrowników, że truie ich chumory, że męsza i zasępią umysły, że przeraża boiaźnią, tem samym napelniwszy smutkiem i melancholią,

(a) *Math: 7.*

(b) *Philip: 3.*

zrzadka kiedy pozwoli zakosztować człowiekowi pokoju i wesela na ziemi.

Daleko szumniey rezonują w tym względzie głowy przeładowane dzisiejszą liberalną Oświatą. W ich opinii, postępujący drogą wskazaną przez Chrystusa Śmiertelnik, znaczy, istotę naynedznieyszą pod słońcem. Jest to ostatni zagorzałec, i niewolnik despotyzmu barbarzyńskich przesądów; jest przez naturę zasad swojego powołania mruk, tetryk, ehymeryk, odludek niezdatny do społeczeństwa; jest nawet okrutnym samobójcą, gdy dręcząc umysł, krępując serce, krzyżując ciało, śmierć sobie samowolnie przybliża. Tak rozumują nasi subtelni niedowiarkowie; ani można zaprzeczyć po szkolnemu logicznęj prawności w materialistowskiey ich suppozycyi: Jeżeli bowiem dusza ludzka tryhem bydlęcey razem z ciałem umiera, iak sobie życząc dla interessu dogmatyzują ci Doktorowie panującey Oświaty, nazbyt otwarty wniosek, że Chrześcianin pędzący życie podług przepisu Ewangelicznych prawideł ściagnąłby na siebie tytuły zagorzałca i niewolnika przesądów. Co jednak dotyczy epitety *mruków, tetryków, odludków*... któremi ceehuia Chrześcian bogoboynych liberalni Mędrceowie, darują mi gdy powiem, że między temi *mrukami, tetrykami, odludkami*, zrzadka się znajdzie któregooby melancholia na formalnego wystroiła szaleńca, iakich dzisiaj libertyzm tysiącami corocznie rachuje w swoim bractwie, lubo każdy z tych szaleńców stosownie do Epikureyskiey dogmatyki, nurzał się ponad uszy w zmyslnęj szczęśliwości nektarach, nim poszedł do Szpitala, albo sam sobie wydarł życie.

Wracam do wyświecenia ciemnoty Duszy
 prawowiernych; o których napomknąłem, iż
 jedno ucho leżyom Chrześcijańskiego ro-
 zumu, a drugie nadstawiają pustym imagina-
 cyi poszeptom: Biedne Dusze! poradźcie się sa-
 mego wrodzonego rozsądku, a pewno was za-
 wstydzi, gdy się wam marzy iakoby droga
 prowadząca do wiecznej szczęśliwości, o któ-
 réy Boska zapewniła nas Wiara, miała truć
 humor, zasępieć umysł, nabawiać smutku i
 melancholii zdrowym rozumem rządzonego
 człowieka, ztąd że jest ciasna czyli pracowita
 dla wędrownika. Daj sobie i z nim choć mi-
 nutę reflexyi, ta was przekona że logikujecie
 w gęście onych niezdarów których próżniaka-
 mi, piecuchami, darmoziadami zwykli miano-
 wać ludzie. Pracowita droga do Nieba; zaliż
 próżniacza ta która prowadzi do kawałka ziem-
 skiego chleba? A przecie patrzymy iak rześko,
 ochotnie i wesolo pędzi się nią, w nadzieję zy-
 sków, gustu uczciwego śmiertelnik! — Nie
 dba ubogi Rolnik, że jego droga cierniem,
 głogiem zarosła, lub zawałona glazami mor-
 duie ciało i pot z niego wyciska; nadzieia po-
 żadanego plonu ożywia mu serce, daje odwa-
 gę, pokrzepia siły i umysł rozwesela. —
 Nie zrywa literacki Bohatyr, że droga jego u-
 myślowej wędrowki tysiąckroć mozolnieysza
 nizeli tych co rękami i nogami pracują: musi
 on biedak na podobieństwo mola we dnie i w
 nocy grzebać w spleśniałych pismach; musi
 nakosztować niewolnika ślęczyć miesiąc, kwartał,
 rok jeden, kilka, lub kilkanaście niby łańcu-
 chem przykuty do swojego warsztatu; musi w
 takim nudnym zawodzie prócz pracowitego cu-
 dzych myśli śledzenia, million razy przeglą-
 dać, rozbierać, ważyć, mierzyć, stosować

wszystkie mozgowe własnéj głowy komórki. Tym czasem, pomimo cielesne defekta które nań ściaga niekiedy zbyt uczona sedentarya, cieszy się w duchu i myślą podskakuje z radości, gdy idą rzeczy składnie; przyczyna, bo głaszcze i podsyca mu serce bądź rzeczywisty bliźnich z prawdy wyjaśnionéj pożytek, który był uciążliwéj jego pracy zamiarem, bądź reputacya wybujałego Geniusza, jeżeli ją sobie za cel swoich ślęczeń przedstawił. — Cóż powiem o chciwym i nienasyconym ziemskich kapitałów zbieraczu? Pędzi się Kupiec dosyć już majątny i pieniężny tysiąc i więcej mil za morze; Zważmy co tu za okropny cheroizm, i iak krytyczna człowiecka sytuacya! Opuścił on Żonę i Dzieci, nad które nic w tym życiu, mówiąc porozumnemu, nie mógł wyżej taxować; ryzykuje się na tysiączne ze strony iak żywiołów, tak łotrów i rozbojników niebezpieczeństwa; pozbawia się wszystkich wygodek, wczasów, rozrywek i pleyzerów domowych. Słowem, rzucił się z łona istniejącego szczęścia, właśnie iak gdyby w przepaść nieprzewidzianych najfatalniejszych niesmaków; przecież nie traci serca, nie zasypia czoła, zdobywa się na męstwo, i tym większój ducha jego sprężystości nabiera, im krytyczniejsze imaginacya maluje mu widoki. Czemuż? bo spekulacya ogromnych zysków któremi nabił głowę, zapala i odwagi dostarcza. — Jeżeli na tym mało, przypatrzmy się zbroynemu Woiakowi w kampanii, i zapytajmy Świętey Ewangelii, czy ona mocna domagać się większych Cheroizmów ze strony najdoskonalszego swojego Obserwanta nad te które wykazuje konduita rzeczzonego Wojaka? Nakazuje

ię Prawa martwić pożądlivość zmyślności, gardzić lubością i krzyżować ciało; nakazuje opuścić Oycę, Matkę, Żonę, Przyjaciół gdzie zachodzi większy wagi interes do którego ich zamulowanie stawiałoby przeszkodę; nakazuje wreszcie nie tylko rzyżować skarby, dobra, majątki, lecz nawet zdrowie z życiem poświęcić, gdy nie da się inaczej dopiąć zbawionego zamiaru. Niechże mi teraz skaże Czytelnik bądź naysurowszego z Chrześcijańskich Pokutników, bądź nąygorętszego z Męczenników, z którychby się nie pomierzył co do wytkniętych Cheroizmów waleczny i determinowany Rycerz polubieniec Bellony. A cóż go prosię pobudza, co zapala w nim serce, co mu umysł hartuje do tak gwałtownych przeciw sobie samemu kreków? Krótko o tym: albo miłość ziemskię Oyczyzny, albo nieziemny punkt honoru, żeby go Świat, za Wielkiego poczytał.

O! iakże sromotnie zawstydzają te praktyki pustą imaginacją onych Lasz niby to i szczerze prawowiernych, i przykładowie nabożnych, i troskliwych o Cnotę, i checiwych na zbawienie, o których rzekło się wyżej, iż sobie malują drogę do Nieba wskazaną i utworowaną przez Boga Zbawiciela w nąyczarniejszych kolorach! Nudne jest w ich perswazyi, smutne, melancholiczne, życie Chrześcianina chorego stawie się doskonałym Obserwantem Ewangelii: i na nieszczęście to samo co gadają da się czytać z ich twarzy. A czemuż? bo trzeba użyć przykrości, trzeba okiełznać zmyślność, zgwałcić namiętność, umartwić lubość, zaprzeć samego siebie, wyrzec się głupstw światowych, i wszystkiego co schlebia niezdarnym własney woli skłonnościom: Ołóż

co za śmieszna pustota! Pozwól przecież Lędna duszo, chociaż na moment zdrowemu rozumowi ucha, a wnet wykaże twoją dzikość na dłoni. Ten rozum na Wierze bezomylnie oparty, zaliż ci nie wytyka palcem, że szczęście do którego prowadzi droga przez Ewangelią Chrystusową wskazana, jest to z natury najwyższe, nieskończone, nieograniczone, i same tylko jedno iedyne prawdziwe w Świecie Dobro? Jest to Dobro, z którym pomierzone wszystko cokolwiek przyrodzenie stworzone zda się mieć drogiego, słodkiego, przyjemnego, ile z siebie, istotną nicość, marność i próżność znaczy? Zastosujże teraz do tego Dobra ów biedny kawałek Chleba, który z tak ciężką pracą ubogi Rolnik wygrzebuje z ziemi; zastosuj do niego bądź blachą reputacyą, bądź niepewny pożytek dla którego z tak nudnym ślęceniem i uprzykrzonym mazurem wysiła się Literat; zastosuj nakoniec zysk łakomego Handlarza, albo punkt honoru Wojaka, dla których jeden i drugi na tak się krwawo chęroizmy zdobywa. Tak zrób, kochana duszo, a rada nie rada musisz wygadać prawdę: że ostatnim nieszczęśliwym stawia się Chrześcjanin, gdy dla odziedziczenia przereczanego Dobra nudzi sobie, tęskni, melancholizuje w pracy, widząc jak rzesko, ochotnie i wesoło upęrlają się jedni za pożytkami znikomey doczesności, drudzy za wiatrem światowej próżności, lubożazwyczaj pracowitsze, ich wysilenia, niżli po duszy Chrześcijańskiej Ewangeliczna domaga się Professya.

Jeszcze ani tego zamilczyć się tu godzi, że każdy z wymienionych Oczotników ryłkuje swoje ciężkie prace na hazard. Wysilał się pierwszy w nadziei pięknego plonu zboża; alie

7
mu kłakol, chwast, miotłę stawia żniwo pod
oczy. Drugi nabijał sobie głowę, że go lite-
rackie mozoly na bardzo potężnego Filozofa
wystroją w Czytelników opinii; alie od ie-
dnych dzikiego Solisty, od inszych podłego
Kopiisty, od innych fantastyka, fanatyka, lub
bezbożnika odbiera epitety. Podchlebiał sobie
trzeci, że zyski zamorskiego Woiaźu wzniosą
go na szczybel billionowego Bankiera; alie
on w skutek nieprzewidzianego losu poszedł do
regestru Bankrutów. Imaginował czwarty, że
uwieczni swe imie, napelniwszy Swiat cały
sławą nieustannych triumfów; alie biedaczek
umarł niewolnikiem w kaydanach. Sam tylko
prawdziwy Uczeń i Naśladowca Chrystusa ma
ten przywilej iż nigdy nie chybi celu przy
swoiej stateczności: *kto dotrwa aż do końca*
(w praw Ewangelicznych obserwie) *ten zba-*
wion będzie, zapewnia Bóg Zbawiciel. (c)

Obey nareszcie rozważyć chciały te, przy
praktykach Chrześcianańskię swęj pobożności
zasepiale dusze, iak otwarcie pokrzywdza ich
chymeryczna perswazyja ów nawiastniejszy
Prawdy Przedwiecznej Wyrok: *Jarzmo moje*
łagodne, i ciężar mój lekki. (d) Wszakże
tak wyraźnie powiedział nam Syn Boży, i
kto temu zaprzeczy robi się niedowiarkiem:
na takich więc praktycznych niedowiarków
przetwarza chymeryczna perswazyja, teorycz-
nie prawowiernych Katolików, skoro czarna
melancholia zokazyi ciasnej drogi do Nieba
zatrnie im głowy. Jeżeli *łagodne jarzmo*
do którego zaprzęglem się w tej drodze;
toć pod nim śpiewać a nie sękać wypada:

(c) Math: 10.

(d) Math: 11.

Jeżeli lekki ciężar toczący się za iarzinem; toś zamiast garbić się w wysilaniu, wespoło z nim podskakiwać należy.

Ani tu znajdzie miejsca tłumaczenie słów Boga Zbawiciela, który przyznać musi, że nikt nie mógł głębiej zgłębiać ich sensu nad Świętych Apostołów. Posłuchajmyż iak nam ten sens i przykładem i piórem literalnie tłumaczą: *Odchodzili Apostołowie weselący się, (pisze Łukasz) od oblicza rady...* A cóż ich rozweseliło? Oto że stali się godnymi dla Imienia Jezusowego cierpieć abelgę, którą sobie za wielki honor poczytali, kiedy ich wysmagano różgami. (e) Nie wspomnę tu Piotra, Pawła, Jakóba etc. z radością garnących się do śmierci za Chrystusa; iednemu tylko komplementowi którego Przewodny ich Kollega Andrzej perorował do instrumentu swojej męki wyrzawszy go zdaleka, prosząc nadstawić ucha: „Zawitay dobry Krzyżu! „zawitay naydroższy Krzyżu! dawno odemnie „pożądany, troskliwie umiłowany, bezprzestannie „szukany, i przecie kiedyż tedyż duszy „pragnący nagotowany; weźmiy mię od ludzi, a odday moiemu Niebieskiemu Mistrzowi, aby mię przez ciebie odebrał, iak przez „ciebie odkupił.” (f) Tego samego i Apostolskich Uczniów dowodzi nam Historia. Czytajmy pierwszych wieków Kościelnych Dzieje, znajdziemy tam Szczepanów, Xystów, Wawrzyńców, i nieprzeliczone oboiey Flei Wiernych Chrystusowych szeregi, które zarzucając z okrucieństwa Tyranów, z podobną we-

(e) *Acts 5.*

(f) *Brev. Rom.*

9

sołóścią kwapiły się do palów, stósów, toporów, i najsrońszych męczarniów, iak zwykli na gody, uczt, feły pociągać światownicy. Niedorośliych nawet i dzieciaków i małoletnych Panienek łatwo by narachować tysiące, z różnie wypogodzoną twarzą dążących pod miotalki i miecze, iak gdyby ie tam miano najwyższymi przysmaczkami częstować. Jeżeli kto z późniejszych czasów pretendujesz przykładu, uyrzysz w nich krocie każdego stanu, kondycyi, wieku Chrystusowych Wybranych; to Pustelników i Pustelniczek, to Panien, Wdów, Mężatek; iednych w iaskiniach albo cieniach klasztornych, drugich w Xiążęcych i Królewskich Palacach, inszych w Chatkach wieśniaczych; iednych pokrytych siermięgami, drugich błyszczących złotogłowami, inszych kapiańskimi, inszych Woyskowemi nawet cechowanych znakami, a wszyscy mężnie, odważnie i chętnie pod iarzmo Boga Zbawcy naginali swe karki, wszyscy z wesolym sercem i ochoczym umysłem iego ciężar dźwigali, wszyscy dawali poznać, że im rzezone iarzmo i ciężar nad cały zbiór ziemskich roskoszy przypadają do gustu, gdy dla nich nie tylko wzgardzili takimi roskoszami, ale też iak iarzmu tak ciężarowi z własney swoihey ochoty przydawali ostrości.

Mamże prawdę tak dowiedzioną ieszcze bardziéy wyjaśnić? Oto wyraźny Ducha Bożego rozkaz, który nam Paweł Święty, ile Wyznawcom Chrystusowym, ogłasza w téy materyi: *Weselcie się zawsze w Panu* (pisze ten Wielki Nauczyciel Narodów) *powtóremó- wię weselcie się.* (g) I w inszym mieyscu: *Za-*

(g) *Philip: 4.*

wsza się weselcie. (h) Jakież tu wniosek? Jeżeli w drodze Zbawienia zawsze winniśmy się weselić; więc nigdy w niej smucić się nam nie godzi; więc zatym myśli inelancholiczne w tym względzie ze wszystkich sił odpierać się należy.

Wiem ja napamięć, iaka w tym miejscu czeka na mnie zagadka: Wszakże ten Przeżany Apostoł po wiele razy sam stekał, biadał, narzekał, lamentował; i życie sobie nudził w zgryzach które go dotykały. (i) Wszak nawet Chrystus Jezus, ile prawdziwy Człowiek, nie tał swoich zmartwień, kiedy w Getsemańskim Ogrodzie odezwał się do Uczniów: *Smutna jest dusza moja aż do śmierci.* (k) Ale niech wybaczy Oppugnant gdy mu odpowiem, że do prawnego rozumowania o takowym przedmiocie trzeba znać Anatomiją. — Dwie bardzo różne i niezgodne istoty ciało i dusza składają przyrodzenie Człowieka: dwoiakię zatym z gruntu przeciwne może zdarzyć się między nimi uczucie. Co gładsze ciało, tem może brzydzic się dusza, tak i nawzajem, co ciało do żywego dokucza, to może Duszę albo formalnie rozweselić, albo przynajmniej spokoyną, obojętną i niepomięszaną zostawić. Dosyć jasnie tłómaczy tę prawdę swym Koryntczykom pochwalony Apostół, gdy im przedstawia doskonałych Proceszów Ewangelii iak ukaranych, lecz naymniej nie zmartwiezonych, na pozor smutnych, zawsze jednak wesółych. (l) Ma się rozumieć, udręczonych

(h) *Thessal: 5.*

(i) *Rom: 7. et alibi.*

(k) *Math: 26. et alibi.*

(l) *2. Corinth: 6.*

na ciele, pocieszonych na duszy, zwierchu prezentujących twarzy znędziałe, lecz wewnątrz chowających pełne Niebieskiey wesołości umysły. Zkąd tenże Nauczyciel Narodów irrocha niżey oświadcza, iż napelniony pociechą, i przepelniony weselem we wszystkich swych utrapieniach. (m) Ale czemuż tak ciężko stękałeś, czemu tak głośno wyrzekałeś Przezacny Apostole na te utrapienia, ieżeli się czuleś z ich okazji przepelniony weselem? mógłby tu kto zapytać. Pewno usłyszałby odpowiedź: Nie rozumiesz co gadasz. Zaliż nie przeto błą, aby bolało? Znay przyiacielu, że bardzo okropnie dokuczaly moięy zmysłności rzeczony utrapienia, dla tego w nich stękałem; lecz z drugiey strony wiara z nadzieją tak wielką słodyczą przeymowały mą duszę, iż gotów byłem tysiąc kroć więcey cierpieć dla miłości Boga Wcielonego Chrystusa. Wszak protestowałem się w uszy całego Swiata: „Któż iest tak silny, by mię potrafił oderwać od Chrystusowey miłości? Podobno utrapienie, ucisk, głód, nagość, niebezpieczeństwo, prześladowanie, miecz? Niechay zna Swiat, że iestem pewny iż ani śmierć, ani życie, ani terażnieyszość, ani przyszłość, ani wysokość, ani głębokość, ani żadne zgola stworzenie nie dokaze téy sztuki, aby mię oderwało od miłości Boga, który iest w Panu naszym Chrystusie.” (n)

Podobna replika na smutek Wcielonego Boga, ze strony iego prawego Cłowieczeństwa. Smucił się ten Najswiętszy Zbawiciel, i

(m) Ibid. Cap: 7.

(n) Rom: 8.

co większa w tonie Ewangelii, smutek opanował mu Duszę, ma się rozumieć niższą część Duszy, którą zmyslną zowieśmy, i która przez naturę dzieli z ciałem uczucia: Co jednak wyższą część, teyże Duszy rozum i wola zajmującą dotyczy, zapewnia nas Wiara, iż iey smutek rzeczony bynajmniej nie dosięgnął. Jeszcze i więcej dokłada Katolicka Dogmatyka, że nawet zmyslnéy części ludzkiey Chrystus o Duszy nie mógł dotknąć smutek wspomniany dla połączonego z Człowieczeństwem Bóstwa, gdyby się nie była przychyliła do tego wyraźna iego wola: *Oblatus est, quia ipse voluit*. Cierpiał ten Syn Boży na całym ciele; bo mu się podobało: czemuż nie miał cierpieć i na imaginacyi, gdy mu się tak zdawało? Zresztą, wszakże pomimo swego smutku sam szukał męk i śmierci, kiedy świadectwem Ewangelii z własnéy ochoty zabiegł zboyczéy chęcią drogę, dzwignął ją powalona przestraciem, i zawoławszy kogo szukacie? przydał: skoro mnie, cto mię macie. — Jeżeli o to chodzi, że pierw modlił się Ojcu Przedwiecznemu: *Ojcze, chcesz-li, Ojcze może-li to bydz, oddal ten kielich odemnie*; tedy zapewnia powszechna Doktorów Prawowiernych sentencya, iż z temi słowy nie w żadnéy myśli uniknienia męki albo śmierci Krzyżowéy, lecz jedynie w intencyi nauczania dusz Chrześcijańskich, aby wzdychnięcie do Nieba w nędzach i uciskach doczesnych, nie swoiey własnéy, nazbyt często przewrotnéy i szkodliwéy woli, ale Boskiey zawsze Świętéy, zawsze zbawienney upodobania szukały, odeśwał się Zbawiciel.

Tu już baczemy prawdę iak w słońcu południowym widoczną, że Chrzescianin grun-

towny, przy łasce Nieba, nie tylko łatwo może, ale też koniecznie winien starać się o to, aby zawsze spokojnym i wesołym umysłem, choć pod najcięższymi krzyżami postępował w drodze swego Zbawienia. Zwróćmy na koniec oko, a przypatrzmy się co za niedzny, żaloszny, oplakany stan Prawowiernéj Duszy, którą przy szczerém żądzy połączenia się z Bogiem, i zabezpieczenia sobie wieczystej szczęśliwości, dręczy melancholia zasypiając iey umysł i męcząc sumienie.

Chcąc wystawić przerzęczony stan duszy w naturalnym obrazie, powiem co czuję, że iego ucisków i udręczeń ani język wysłowi, ani pióro okryśli, ani inaginacya dokładnie odmaluje. pojęciu Śmiertelnika który go nie doświadczył. Gdyby ten stan krytyczny chciał kto przystosować do Czyszcza, powiedziałbym że gorszy; bo w Czyszczu wiem przynajmniej, że Bóg mimo najtwardsze chłosty iakimi mi dokucza, kocha mię po oycowski; w stanie zaś pomienionych duszy uciśnionéj zamętów maluje mi raz poraz omamiona fantazyja tegoż Najdobrotliwszego Stwórcę w podobieństwie iakiegoś okrutnego tyrana. W Czyszczu choćby najboleśniejszym, jestem przecież bezpieczny i pewny dzieł Niebieskiego Królestwa; przeciwnie nieszczęśliwy stan pomieniony we dnie i w nocy rewoltuje mi umysł, grożąc potępieniem, a częstokroć skazuje wprost do piekła. Nie narzyt więc uchybi, gdyby się podobalo komu taką duszy męczarnią do kandydyi potępienia przymierzyć. Najboleśniej dokucza potępieniowi rozpacz czyli utrata nadziei o Zbawieniu; tey samy wszakże rozpaczy nie jednego nabawił i podziś dzień nabawia fatalny stan melancholią zatrutego sumienia: niechże

się zatym iak piekła strzeże takiego stanu Chrześciana rozumny.

Jeżeli kto aktualnie przeięty tą piekielną trucienną praktycznych preterduiesz dowodów, służę sprawiedliwym żądaniom. = Kiedy myślisz o Bogu, czy nie malujesz go sobie, biedna duszo, w kolorach jakiegoś dumnego, chmurzonego, niedostępnego ziemskiego Potentata? Kiedy wzdychasz i modlisz się do Boga, czy nie stawia pusta imaginacya gdzieś niby u siebie, jeżeli nie całą miłą onieglych jego uszów; albo czy ci nie brzdzi, że twoie proźby, ięczenia, wolańia, próżne i naderemne, z przyczyny iż w nich nie czujesz zmyślnego poruszenia serca, ani kosztujesz Empyrejskich przysmaków? Kiedy pościsz, martwisz się, daiesz Jaimużnę przez wzgląd na Boga, czy nie paralizuje twę nadziei refleksya, że jesteś daleki o! gorącości ducha i doskonałości intencyi z iakiemi tych Ewangelicznych przykazani dopelniali Swięci? Nie dosyć natym: Podaie diabeł bluźniercze naprzeciw Bogu, myśli; wszakże się gryziesz, trąpisz, dręczysz, a nie możesz uwolnić od nich, głowy, zachodzisz w desperacyę. Szturmują cię cięlesności pokusy, formują się nayplugawsze w mózgu rozgorzłym obrazki, w dzień i noc atakując podnieca chętki i burzy krew lubieżnicza namiętność: tu zamiast zdrowego poradzić się rozum, rzucasz się oślep w przepaść rozpacz, pasą przerażony bojaźnia, która ci poszepnęła od diabła, że cię Pan Bóg opuścił. Cóż daléy? Chciałbyś przez szczery żal i serdeczną skruchę pojednać się z Bogiem obrażonym grzechami; tym czasem nie chce usłuchać zimne serce żeby się rozpalilo, nie chce usłuchać suche oczy żeby się zalewały łzami,

i już po tobie, już zginąłeś, przepadłeś w
twojej dzikięj parawazji. Cóż jeszcze? Rad-
byś pokutował jak Magdalena lub któren
z najsświętobliwszych Chrystusowych Wy-
znawców: radbyś np: w nayodludnieyszej za-
kopać się iaskini, radbyś w naygrubszą przy-
wlec się włosiennicę, radbyś codziennie do
krwi biczować ciało, radbyś dnie, nocy prze-
pędzać na modlitwie; Ale przekonała cię pra-
ktyka twojej słabości, że przedzeybyś się zpękał
niż dopniesz tych cheroiznów: Otóż przy-
czyna smutku, niespokojności i zamętów su-
mienia; jesteś w twoim mniemaniu ostatni le-
niuch, nieczuły ku Bogu, i nie trafisz do Nie-
ba. — Znajdzie się niemało aż tak dalece
nieszczegółowych w tym względzie, pomimo nay-
żywsze ich zadze i naypracowitsze usilności w
interessie Zbawienia, że u nich wszystko
głucheli co myślą, wszystko występki co dzia-
łają; bo się imi marzy w głowach, iż nie masz
nie dobrego w oczach niestworzonej Mądrości,
czegoby nie cechowała ze strony ludzkiej nay-
wyższej niedoskonałość: Grzeszy więc i z nim
gdy medytuje o Bogu, bo iego Medytacya prze-
plata myśl niepotrzebna; grzeszy kiedy się
modli, bo iego Modlitwę ztrącają poniewolne
distrakcje; grzeszy nawet słuchając Mszy lub
Kazania, bo niezdobywa się na czucie i atten-
cyę iakichby sobie życzył.

Niechayże teraz sędzi światły Czytelnik,
czy nie prowadzi na sobie zatruta i zmamiona
takimi przesądami dusza czego wyżey dotkna-
łem, przymierzając stan wewnętrznych iey uci-
sków do stanu męk i udręczeń Czyszcowych?
Straszny zaiste Czyściec ta biedna dusza cierpi
w swym życiu, a nawet i przykrzeyszy w nie-
których względach, iak baczeliśmy, niżli się

praktykuje po śmierci w zagrobowów krainie: ale ja pytam, kto temu winien? Może usłyszę odpowiedź: że to z Najsłodszej woli Boga Stwórcy pochodzi. Zgoda, i potysiąc kroć zgoda! U mnie nie tylko ile Chrześcianina, lecz nawet ile filozofa, niewzruszony Artykuł, iż Bóg zaprzestałby być Bogiem, skoro bez wpływu bądź działającego, bądź dopuszczającego Najsłodszej jego Woli najmniejszy ruch, trąf, czyn, defekt zdarzyłby się na Świecie. Idzie zatem otwarcie, że iak wszystkie cielesne, tak razem i duszne dobre lub złe, słodkie lub gorzkie, szczęśliwe lub nieszczęśliwe wypadki które nas dotykały w życiu i będą dotykały po śmierci, są przez istotną konieczność skutkami Ezykucyi przedwiecznych teyże Woli Dekretów. Jeżeli zaś mam tłómaczyć się głębię, jeszcze i to dołożę, iż czyściec o którym tu mowa do rzeczywistych duszy Chrześcianańskię pożytków kieruje ile z siebie miłościwa Opatrzność. Przesyła ta Oycowska Opatrzność rozliczne nędze i uciski na ciało dla ukrócenia zbyt wybujałych ślepęy jego namiętności zapędów; podobne więc dopuszcza i na duszę niesmaki, raz dla utwierdzenia ięy w świętęy pokorze i zahartowania w cierpliwości, tych to dwóch fundamentalnych Cnotach, bez których próżna myśl o Zbawieniu, drugi raz dla zagruntowania w nięy czystęy Wiary, żywęy Nadziei i prawdziwęy Miłości, na których cała życia Chrześcianańskiego cpiera się istota.

Z tém wszystkim sądzę iż mi nikt rozumny nie zaprzeczy, że iak wolno jest Człowiekowi i zapobiegać uciskom ciała np. choroby, głodowi, morowemu powietrzu, i chwy-
tać

tać się środków do ich pozbycia skoro niespodzianie napadną, lubo go uczy Wiara z rozumem iż niemi Wola Boża zarządza, tak równie godzi się temuż Człowiekowi i chronić się dusznych ucisków, i brać się do lekarstwa kiedy go niemi ręka Boska dotknęła. Więcey powiem, nie tylko się godzi, ale też i należy, bo tak prawo przyrodzone dyktuje. Winniśmy, ile możliwości, zasilać ciało i one ratować w niebezpiecznych wypadkach, z przyczyny że nie jesteśmy Panami, jedno stróżami jego zdrowia i życia: O! iakże więc nieporównanie żywszey czułości i troskliwości domaga się z nas dusza w swych nieskończone ważniejszych interessach! Będziemyż się zatym lenili sukkursować ją w nędzy? Będziemyż zatykali uszy na iey żalosne ięki, wzdychania i biadania w zgryzotach? Będziemyż przy-mrużali oko na widok śmiertelnych paroxyzmów, które ją zagrażają w umysłowych konwulsjach? Ach bracia Prawowierni! chwyćcie się *Antidotu* którego Niebieska Apteka ziemskim swym Pacyentom chętnie i bezpłatnie dostarcza. Nim jednak obeznacie się z tym naydroższym lekarstwem, trzeba pierw dobrze znurtować całe źródło choroby.

§. 1.

Jaka jest naturalna przyczyna wszystkich smutków, zgryzów, zamętów, burzów i niepokoiów sumienia, z którymi biedzą się dziś dusze szukające Zbawienia?

JŚwięta Biblia, i zdrowa Filozofia iasnie stawiają nam pod oko, że Bóg iak przez naturę

naybłogosławieńszą, tak przez nieodzowną konieczność jest nayspokojniejszą Jstotą. - Nie może On czuć smutku, nie może poruszyć się do gniewu, nie może zasnąć się żalem, żadna słowem przygoda ni w czasie, ni w wieczności najmniejszej Jego umysłowi nie przyniesie odmiany, inaczej zaprzestałby być Bogiem. — Zapytajmyż teraz Religii co znaczy Człowiek w iey odwieczney Dogmatyce? Odpowie bez zaiaknienia, że jest żywym Bóstwa Przedwiecznego Obrazem, czyli tworem na żywe podobieństwo swego Stwórcy kształconym; Otwarty zatem wniosek, iż chcąc doskonale temuż Stwórcy stawić się podobniemi, winniśmy zawsze wesole, spokojne, wypogodzone prezentować czoło: i w saméy rzeczy tak się praktykowało, dopóki ludzka dusza w oryginalnéy trzymała się czystości. Lecz gdy nieszczęściem zatrut ją wyziewami iadu swéy przewrótności, i piekielnemi argumentami oczarował iey głowę diabeł arcy-sofista, przyszło do stanu, w którym dziś ięczy, i będzie ięczała do skończenia Swiata. — Postrzegłszy ten przeklęty Szarlatan ubłogosławionego na duszy i ciele, w Raiu prawie iak gdyby w Niebie królującego Człowieka, tak wściekłą przeciw niemu zapalił się antypatją, zazdroszcząc niewinnemu szczęścia, które sam ile Szeł huntowników utracił, iż obrał za punkt-honoru na podobnego sobie wystroić go biedaka. Pewny zaś że niczego nie dokaże siłą ramienia, rzuca się do zdrayczego manewru, i zaczyna grać rolę dowcipnego oszusta. — Uda-
 ie siłut mnie nayżyczliwszego przyjaciela, wieżdza z komplementem (tym czasem ostróżny zdrayca nie adressuje go do Rayskiego Dzie-
 dzica, iedno do iego Żony iako Kobiety, o któ-

réy sądził iż da się łatwiéy zdurzyć i ułowié sofizmem), winszując rozkoszném i błogosławioném prześwietnym Kolonistom posady, bardzo iednak żałując, że twardym zakazem kosztowania iednego naypiękniejszego i naysmaczniejszego z owoców cała ich szczęśliwość ztrefniona. Końcem więc niby uzupełnienia téy zdefektowaney szczęśliwości, glossując filut terminy rzeczzonego zakazu na stronę namiętności. Ręczy szarlatan, iż precudny smak wspomnionego owocu otworzywszy Rayskim Kolonistom oczy, czyli (mówiąc w dzisiejszym stylu) wzniósłszy ich do naywyższego stopnia Oświaty, zrobi równemi samemu Bogu, tém samym wolnemi i niepodległemi Panami: *Otworzą się oczy wasze, i będziecie iak Bogowie.* Tak się stało w istocie: Wystroił ten Oyciec kłamstwa biednych ludzkiego pokolenia Rodziców, prawie na fasun naszych liberalnych bałwanów, Panteistów, czyli Naturalistów, nikomu nie hołdujących prócz własnego kaprysu, któremi piekielny filozofizm pod imieniem Propagandystów Oświaty, dzień po dzień widoczniey wszystkie stany zaraża. Jako więc ta dzisiejsza Oświata ludzi rozumnych i cnotliwych przetwarza na bydlęta, tak się stało z nieszczęśliwemi Rodzicami naszymi, gdy skosztowali zarekomendowanego przez diabła zwoźdźciela owocu. Smak tego owocu zaślepił w nich ów iasny, czysty, Anielski rozum, który wzięli z rąk Stwórcy, i zrobił ich głupcami; przewrócił świętą, niewinną, naypowolniejszą Prawu Boskiemu wolą, i zrobił liberalistami. Jakoż byłaby się i w nich i w całym ich pleminiu uwieczniła ta naysromotniejsza metamorfoza, gdyby wyrokowi Sprawiedliwości nie było Miłosierdzie zabiegło.

Dźwignęło wprowadzić to miłosierdzie Naywyższe upadłego Człowieka, przywlokłszy biedną siermięgę jego cierpieliwéy natury, i odnowiło w nim Obraz Boskiego podobieństwa obmywszy zeszpeconą duszę własną Krwią wytoczoną na Krzyżu: téy iednak Krwi naydroższéy nie pozwoliła Sprawiedliwość wpaść się tak głęboko, by plamę grzechową zmazała aż do szczytu, czyli wykorzeniła nieporządne chętki i skłonności do złego. Pozostały zatem w odnowionym Człowieku nasiona i zarody nieczoty, których tłumienie iemu samemu rzeczona Sprawiedliwość zleciła. Musi on teraz ciężko pracować chcąc zarobić zbawienie, musi potężnie walczyć chcąc zyskać wieczney Chwały Koronę. A nad czem pracować? Oto nad uprawą, czyszczeniem i chędożeniem gruntu swéy duszy, by nie zarosła grzechowemi chwastami. Z kim toczyć walkę? Oto z sobą samym, chcę mówić z wrodzonymi chętkami, namietnosciami, pożądliwościami, by nie zawoiowały rozumu, i nie podciągnęły pod swe despotyczne kaprysy rządzoney przezeń woli. — Téy takiéy pracy ani znał Człowiek w stanie pierwotnéy swéy niewinności, ani by iéy mógł być kiedy doświadczyć; bo rola iego duszy czysta i płodna przez naturę same tylko Cnot Świętych wydawała owoce. Nie miał też w tymże stanie żadnéy zgola okazji toczenia wnetrznég z sobą samym walki; bo w nim iak wola duchowna rozumowi, tak zmysłność cielesna rozumnéy woli skinieniom naypunktualnieysze pełniła posłuszeństwo.

Naywiększe iednak i naydotkliwsze dla Człowieka upadłego nieszczęście zrzadziła degradacya, czyli zaćmienie i obłąkanie iego nigdy prawie Anielskiego rozumu. Opłacił

Bóg Wcielony bardzo drogo, iak się wspominiało, bo własną Krwią i życiem upadłą duszę człowieczą wykupując ją od potępienia na które zasłużyła w Raju; ale i sama reparacya zepsutego rozumu nie mało kosztowała mu pracy. Rozważmy proszę pilnie, co to za trudów, co za niewygod i niewczasów użył ten Najmiłościwszy Odkupiciel, tułając się bez odpoczynku z miejsca na miejsce w kompanii swoich ubogich Uczniów! Dziś odbył Missyą do obłąkanych Kapłanów i przewrotnych Faruzów w Kościele Salomona: nazajutrz albo w nocy wyniosłszy się za Miasto, biegał po Wioskach i Kasztelach. Tam gdy tysiącznemi otoczony Rzeszami nie znalazł dogodnego miejsca; raz poraz to na morskie brzegi, to na odludne przenosił się Pustynie: a wszędzie nauczał, wszędzie katechizował, wszędzie od rana aż do zmierzchu, czasem nawet i w nocy prawił Kazania, końcem oświecenia ciemnych, sprostowania błędnych, zrefutowania przewrotnych ludzkiego pokolenia rozumów. To samo i Apostołom, i Apostolskim następcom za istotny obowiązek ich Powołania przepisał w Ewangeli, rozkazując wyraźnie, żeby rozbiegłszy się po całym Świecie, ogłaszali wszystkim Narodom Niebieskie Prawdy częścią z ust jego wyczerpane, częścią przez Ducha Najświętszego do myśli podawane. Otóż te Boskie Prawdy, te Lekcyje niestworzoney Mądrości dźwignawszy ludzki zdegradowany rozum, wzniosły go do stopnia Oświecenia na którym oparty na wieki nie pobłądzi: Niebo i Ziemia przeminą, moje zaś słowa (Nauki, Wyroki, Obiawienia) nigdy nie przeminą.

zapewnia nas Syn Boży. (a) Jdzie zatym, że bynajmniej nie chybi ktoby dzisiejszy nasz tak zreparowany rozum chciał nazwać gruntowniejszym nad ów który niegdy przyświecał pierwszym Rodzicom w Raju: bo tamten pomimo wrodzoną bystrość i obszerność swęj sfery, nie mógł sobie przysądzać bezmyślności, iaką naszemu Niebieskie Obiawienie w Prawdach Religijnych nadaie.

Jeszcze i to można dosyć sprawiedliwie dołożyć, że nawet one, choć tak twarde, bolesne, naprzykrzone utarczki, które między duszą i ciałem wzniecił grzech pierworodny, na większe dobro Człowieka wykie rowała Przenayświętsza Opatrzność. Cóż proszę przyznałibyśmy osobliwszego bądź Cności, bądź sztuce, bądź Bohatyrstwu, gdyby ich nie cechował Cheroizm, to gwałcący wewnętrzny gust namiętności, to odpierający siłę przeszkód powierzchwnych, słowem: ryzkuiący się na pracę, niesmaki, utrudzenia dla dopięcia chwalebnego zamiaru? Niech mi kto powie, iż tego lub owego, bez żadnego ze strony wrodzonéj namiętności odporu, zrobił sam temperament pokornym, czystym, cierpliwym, sprawiedliwym człowiekiem; Niech powie, iż ten lub ów nie ślęcząc nad Książkami, ani morduiąc rozmyślanie mózgu, wystroił się na Archimedes, Platona, Arystoteles; Niech powie, iż temu lub owemu posłużyła fortuna wyrównać Alexandrowi wzdobyć kraiów i skarbów, do których nikt nie bronił przystępu: Ja mu odpowiem, że podobną chwałę zarabia kamień, kiedy z góry rzucony, w skutku przyrodzonego ciężaru dąży

(a) *Math.* 24.

do swego centru. — W krótszym sposobie rozwiąże się zagadka, gdy na stan wiecznego szczęścia Błogosławionych Niebianów przeniesiemy uwagę. Wszak nie masz, ani znaydzie się kiedy dusza ludzka na ziemi, któraby tak gorącą ku Bogu Stwórcy oddychała miłością, albo z równą ochotą i punktualnością dopełniała rozkazów Jego Najsświętszey Woli, iak tameczni Mieszkańcy; a przecie gdy zapytamy Ojców i Teologów Katolickich, iaką sobie ci Błogosławieni Mieszkańcy przez pomienione Cnoty skarżą w Boskich oczach zasługę? Zapewnią nas zgodnie, iż u Niebianów nie ma miejsca zasługa, tém samym że do nich nie może mieć przystępu pokusa, która fundamentem zasługi: *Nie będzie uwieczniony (w Niebie) iedno ten, kto prawnie (żywo, walecznie, po rycersku) odbędzie walkę z pokusami na ziemi (b)*, tak pisze Paweł Święty. Tu iasny wniosek, że gdyby ludzka dusza była w stanie swęj pierwotney niewinności przetrwała, tedy albo przez szczerą łaskę uzyskalaby Niebo, albo nazbyt tanio byłaby je kupiła, tem samym trudnoby się iey z dzisieyszymi tryumfami pochlubić. Tu oraz widocznie usprawiedliwiona i ona sławna sentencya Wielkiego Augustyna, który rozwiązując zagadkę: czemu nie zapobiegła Opatrzność upadkowi Adama? Taką daie odpowiedź: *Wolał Bóg złe zamienić w dobre, niżeli nie dopuszczać złego (c)*.

Już więc rzecz wykazana, że nie tak bardzo dziś biedna ludzkiey Natury kondycya, iak ią sobie stawiamy, gdy w okryślonym

(b) 2. *Timoth.* 5.

(c) *In Hom.*

sposobie i podźwigniona i opatrzona, i nawet
 lepiej niż przedtym uszlachcona została. Je-
 dno tylko nieszczęście, iż nazbyt mało dusz,
 w tym mianowicie naszym fatalnym wieku,
 choć między prawowiernymi Chrześcianami
 narachować można, któreby chciały, a ieszcze
 mniej coby umiały korzystać z tak drogich
 darów Nieba. W pierwszych one nadprzyro-
 dzone światło zdegradowanego rozumu które
 Objawieniem czyli Wiarą Boską zowiemy,
 przytępione gnusnością, tem zaś samym i wal-
 ka woli rozumney z namietnościami albo osła-
 bla, albo całkiem ustała. W drugich lubo rze-
 czone światło dosyć żywo, ile z siebie przy-
 świeca, lecz dzika imaginacya swoimi prze-
 sądami cni świetność iego blasku, a przeto i
 w rozumie i woli sprawuje zamącenie. Przedsta-
 wia to Światło Wiary duszy człowieczey Boga
 iako najświętszą, najmędrszą, naydoskonalszą
 Jstotę i naywyższe Dobro w Jego niewidzialnym
 Obrazie: alści pusta imaginacya wystąpiwszy ze
 swym partackim pędzlem niby do kopiowania
 tegoż Obrazu, maluje go w kolorach właści-
 wych ludzkiej niedołącznej naturze. Prezen-
 tuie ona tę Przedwieczną Jstotę w figurze ia-
 kiegoś naygroźniejszego, tem samym niedo-
 stępnego ziemskiego Potentata, zaś iego nie-
 skończoną dla człowieka Dobroć całą w Niebie
 zamyka. Toż samo Światło Wiary skazuje
 istotny obowiązek Chrześcianina, żeby z całej-
 go serca i ze wszystkich sił miłować Boga,
 starał się pędzić cnotliwe i światobliwe życie;
 a przytym dosyć iasnie i otwarcie tłómaczy
 rozumowi, co jest miłować Boga, co znaczy
 cnota, co światobliwość: tem czasem ze stro-
 ny blachey imaginacyi tysiączne niedorzeczno-
 ści snują się w głowach, i zachmurzają rozu-

my. Jednym się marzy, że miłować Boga z całego serca jest to porzucić Spółeczeństwo, i aż do śmierci w nayodludniejszey zagrzebać się pustyni: Drugim, roi się w mózgu, że to znaczy nie robić nic, iedno bezprzestannie we dnie i w nocy przebiegać myślą nadgwiadalne krainy, i Serafickimi affektami oddychać: Jnszym здаie się że taka miłość nigdy nie zgodzi się choć z nayporządnieyszą samych siebie lub bliźniego miłością, z przyczyny iż ta serce podziela. Nie mniej dziwaczne względem Cnoty i życia światobliwego duszom nabożnym formułą się chymery. Jedney szepce pokusa, iż nie będzie cnotliwą, dopóki nie zacznie pościć tych, owych dni na chlebie i na wodzie: Drugiey zagraża, że będzie żyła trybem liberalistów, ieżli tyle a tyle godzin nie spędzi na ustnéy lub umysłowéy. Modlitwie: Trzeciey zaręcza że nie dostąpi Boskiego miłosierdzia, skoro przykładem Chrystusowych Wybranych ostremi dyscyplinami nie pokraie ciała.

Takie to chytre, sztuczne, subtelne manewry piekielnego Sofisty! Baczac ten oszust duszę Niebieskiey szczęśliwości żądaniem przeiętą, tém samym garnącą się szczerym sercem do Boga istotnego teyże szczęśliwości przedmiotu, a nie widząc inszego sposobu, którymby wstrzymał lub przynajmniej utrudnił ież zbawienne zapędy, pakuie się do mózgowych komorek, i z nich dzikiemi fantazjami przeciw zdrowemu rozumowi szturmue; a w skutek takich szturmów burzą się myśli, mlesza się wola, rewoltue się sumienie, upada serce, cała wnętrzna spokojność i wesołość umysłu w nayeźarnieyszą przybiera się żalobę.

Jak dalece bolesny i żalosny taki stan duszy, już powiedziałem wyżej; ręczę jednak że łatwiej go przez dzień wyjaśni doświadczenie, niżli przez parę lat opisałoby pióro; tym więc skwapliwiej należy w tak okropney chorobie pośpieszać do lekarstwa.

G. II.

Pierwszy krok do wewnętrznego Duszy Chrześcijańskiej pokoju, jest doskonałe poznanie się na sobie.

Rzecz dosyć dziwna że między ludźmi, pomimo wrodzoną każdego z nich ciekawość, i pomimo naysubtelniejsze wielu uprzywilejowanych Geniuszów dowcipy, rzadka znajdzie się tak szczęśliwy, którenby siebie samego z gruntu i dokładnie poymował. Wysiłają się jedni na zgłębienie fizycznych i metafizycznych całego Świata widzialnego przymiotów: drudzy nad matematycznemi spekulacyami morderią sobie głowy: inni nieprzestając na tym czego zmysł zbliska lub zdaleka dosięga, aż w nadzwyczajne imaginarynych przestrzeniów krainy, końcem dostrzeżenia jakiey nowotney wiadomości zapędzają swe myśli. Lecz skoro przyjdzie o własney rozumować istocie, nie tylko ślepakami, ale też i najformalniejszymi głupcami stawiają się częstokroć. Pewno tu Światy Czytelnik nie będzie domagał się przykładów, bo całe tysiące i krocie mają ich dziś pod oczami. Obrachuy kto potrafiż Deistów, Naturalistów, Panteistów, Ateistów czyli otwartych bezbożników, któremi wszy-

skie Narody i Klasy Narodów zatnął piekielny filozofizm w swoim słowniku mianowany *Oświata*, zaliż nie znajdziesz między niemi nabystrzeyszych i nayprzenikliwszych w Szkolnym trybie Subiektów? A zapytaj - no którego bądź o logiczną Definicją, bądź o Grammatykalne tłómaczenie własney iego człowieczeństwa Natury, zabrzmią ci w uszy głupstwa, iakich Świat od początku nie słyszał: Powie z nich ieden, że ta Natura składa się z materyi poniewolnemi opatrzoney ruchami, czyli że znaczy machinę nadzianą sprężynami ślepego fatalizmu. Odezwie się drugi, że ludzką iego istotę stanowią dwie wprowadzie różnego przyrodzenia części, lecz obiedwie śmiertelne. Trzeci zawoła że psia, czwarty wybluzga że Boska dusza iego ciało ożywia.

Takie i tym podobne wyrzygują szaleństwa przesilone dzisieyszych bezbożników rozumy. — Ale nie mnieysze ze strony zdrowego rozsądku ściągają podziwienie ci, którzy i poymuią, i wierzą, i wyznawaią iż są tworanii Wszechmocney Boga ręki, tem samym prawdziwym, szczerym i istotnym i ile z siebie, są niczém; przecież sobie samym nie wahaią się przypisować iak siły, talenta i zdatności, tak oraz wszystko cokolwiek temi silami, talentami, zdatnościami wytwarzaią na Świecie. Chlubi się i z nim nadęte lichy: Oto, czego ja dokazałem! Oto iak wielkim, potężnym, ogromnym w tym a, tym czynie stawilem się Olbrzymem! O pusta głowo! iakże cię zaślepila pycha! brędzisz iak niegdy dumny Nabuchodonozor, któren przypatrując się wielkości i wspaniałości Babilonu zawołał w zachwyceniu: *Jzaliż to nie ten Babilon wielki, który ja zbudowałem na Dom Królestwa w sile mocy moiej, i w sławie ozdoby mo-*

iey? (a) Za co go dotknęła Naywyższa Sprawiedliwość oną pamiętą metamorfozą, że po-bratany z bydłami w ich kompanii sianem nadziewał brzuch u żłobu, aby rozpoznał w czasie iż nie rozumował iak człowiek, lecz naksztalt wolu i osła fantastykował o swoiemy iakieysiś przemożności. — Pusta głowo! powtarzam co wyrzekłem: powiedz, czy iesteś w stanie bez aktualnego współdziałania Tworczey Prawicy ruszyć ręką lub nogą? Jeżeli tak sądzisz; więc w twoiemy niktzemney mózgownicy zaprzestał Bóg byc Bogiem, bo nie iest Wszechmocnym czyli wszystko działającym, wszystko bezpośrednio wykonywającym cokolwiek dzieie się w przyrodzeniu, iak nam go rozum z Wiarą przedstawia; więc zatym zgodnie z twoją dziką perswazyą, bez wpływu ręki Bożey i dobre i złe będzie działało się w świecie; więc koniec końców, na próżno będę kłaniał się Bogu żeby mi poszczęścił, albo od nieszczęścia zachował. Z resztą, nie masz tu o czem dysputować, gły tak uczy cała zdrowa Filozofia, tak Chrześcijańska Teologia niewzruszonemi dowodami zatwierdza, tak wierzyć nakazuje Religia: *Nie masz złego w Mieście* (ludzkim społeczeństwie) *którego nie uczyniłby Pan*, zapewnia Pismo S. (b) Skoro zaś nie złego, toć tem bardziej dobrego. — Otoż co za żalosny widok, że ludzie, choć przy światowey edukacyi, i prawowiernemi wyznają się Chrześcianami, i dosyć z inszych miar zdawają się rozsądni, w zglębieniu iednak własney Natury swoiemy aż tak dalece stawiają się ciemnemi....

(a) *Daniel 4.*

(b) *Amos: 5.*

Mówiąc wprost do interessu, czyli do Ascetyczney Dusz bogoboynych i przeiętych żądzami Ewangeliczney doskonałości, powracając materyi, ledwobym nie powiedział że te Dusze w nudnościach, zgryzach i niepokojach swoich grubszy błąd popelniają względem poznania się na sobie, nad tych których wytknęło się pustotę. Tamci poglądając na siebie, biorą rzeczy podług zmysłnego czucia w fizycznym i naturalnym porządku; ale tryb życia Dusz bogoboynych i przedmioty ich serca są przez istotę nadnaturalne, i z samego źródła łask nadprzyrodzonych zabierają początek. Jeżeli więc pierwsi chybiają przypisując całkowicie swym siłom, do czego te siły iedynie cząstkowego używają wpływu, daleko bardziey oszukują się drudzy, poczytując za skutki swojej niby naturalney dzielności, do czego taka dzielność żadney zgola ani ma, ani mieć może proporcyi, iak same imie nadnaturalności wykazuje na oko. Do tego to nadprzyrodzonego tém samym nadludzkiego spraw człowieczych rodzaju, należą wszystkie kroki któremi prawowierna i bogoboyna Dusza ku wieczney szczęśliwości, zamierza, nie tylko więc błądzi schlebiając sobie iakoby swoją siłą na najmnieyszy zbawienny zdobyła się uczynek, ale też kłamie gdyby się odezwała że iest w iey mocy choć parę słów wymówić, lub iednę myśl światobliwą uformować bez nadprzyrodzonego łaski Bożey sukcesu. Wszak każdy z tych punktów zasadzony na nayiaśnieyszym Apostoła Swiadcetwie: *Nie iesteśmy dostateczni pomyśleć co (zbawiennego) od nas, iakoby z nas lecz cała nasza dostateczność z Boga.* (c) Tak czytamy

(c) 2. Corint: 3.

o myśli światobliwej. Toż o zbawiennym słowie: *Nikt nie potrafi wymówić, Pan Jezus* (w porządku do Niebieskiej zasługi) *iedno w Duchu Świętym.* (d) To samo o bogobojnych uczynkach; *Chcenie iest przy mnie* (pisze z doświadczenia ten Wielki Nauczyciel o swojej własnej do cnót Chrześcijańskiej ochocie) *ale nie znajduię w sobie siły do wykonania.* (e) W krótszych słowach sam Bóg Zbawiciel całą tę kwestyą rozwiązał w Ewangeli: *Bezemnie nic nie możecie uczynić.* Ma się rozumieć, bez mojej nadnaturalnej łaski, bez mojej Niebieskiej pomocy żadnego zgoła kroku do zbawienia nie potraficie wymierzyć. (f)

Oby więc tę Świętą, niewzruszoną i istotnie interessującą Prawdę należycie zgłębiły do Chrześcijańskiej doskonałości aspirujące Dusze, nie tylko musiałyby się powstydić za niedołężność pojęcia, że siedząc w sobie i brodząc bezprzestannie w swych tajnikach myślami, na sobie samych dotychczas się nieznają; ale też i naśmiałyby się z pustoty swoich dziwnych przesądów, na których oparte tyle sobie w drodze zbawienia niepotrzebnych zadawały męczarniów: gryzły się, trapiły, melancholizowały, nudziły sobie życie, tem samym trwały częstokroć i cielesne zdrowie; a mówiąc po rzetelnemu; same nie wiedziały o co im chodzi. Malowała im ślepa imaginacya że są iakieś bardzo silnemi i czynnemi istotami; że, ile z siebie, wszystkiego dokażą czego się zażędzicie fantazyi; że byle chciały łatwo pokłamić przeszkody ze strony czarta, świata,

(d) 1. *Corinth*: 12.

(e) *Rom*: 7.

(f) *Joan*: 15.

ciała trudniące drogę Cnoty impetem swej iunakieryi; i w ziemskich przetworzą się Aniołów; że zatym przybrawszy skrzydła będą podług upodobania unosły się do krain Empyrejskich, i tam częścią z Cherubinami przez wysokie kontemplacye, częścią z Serafinami przez ogniste affekty łączyły się w kompanią. Słowem z własney ochoty, przez punkt honoru nie tylko porobią się Świętymi, lecz wielu nawet Świętych Wyznawców i Cudaków wyścigną w cheroicznych zapędach, gdy się im upodoba.

Tak odurzyła te biedne Dusze niezdarna imaginacya, i wystroiła na śmiechu rozumnego przedmioty, raz ztąd że się im marzy, iakoby coś potężnego, ile z siebie, znaczyły, prawie na podobieństwo onéy baiecznéj żabki, którey dyktowała fantazyja aby się z wołem pomierzyła lichota: drugi raz, że zawiedzione w nadziei uskutecznienia swoich dzikich projektów trapią się i biadaia chymeryki, właśnie iak ów komor o którym świadczy Ezop iż potężnie się kłopotał nie mogąc wypić rzeki, chociaż wziął się na to.

Tu już zda mi się, śmiało powtórzyć mogę od czego rozpocząłem Paragraf: Jż pierwszym krokiem do wewnętrznego Duszy Chrześciańskiej pokoju, jest doskonale poznanie się na sobie. Niech tylko ta Dusza dobrze rozważy i gruntownie zrozumie, że iako, ile z siebie szczerym iest niczém, nic niema i nie może bez wpływu Wszechmocności w naturalnym porządku, tak ieszcze bardziey w porządku nadnaturalnym względem Cnót i wysługi Niebieskiey szczęśliwości prawdzi się propozycja. Rzekłem bardziey i stawię rzecz pod oko. W pierwszym bowiem porządku przy-

naymniey zobowiązał się Bóg, ile Autor Natury, do współdziałania końcem utrzymania wolney woli Człowieka, iako istotney iego przyrodzenia własności: Chce np: Człowiek podnieść rękę, albo nogę postawić, pomaga Bóg do tego w skutek przedwiecznego Dekretu który działaniom swojej Wszelmości przepisał. Ale w porządku drugim inaczey idą rzeczy; gdyż tam nie żadne prawo lecz szczerze miłosierdzie nakłania tegoż Boga, ile Autora łaski, do sukursowania duszy nadprzyrodzonemi posilkami, których nieuchronnie interes iey zbawienia wyciąga. — Wracam do Argumentu: Niech dobrze Dusza Chrześcijańska o téy prawdzie zostanie przekonana, i raz na zawsze osądziwszy ją w głowie użyje do praktyki, ręczę, zapewniam, i gotówbym poprzysiądz, że nietylko nie zamieszaia wnętrznego iey pokoju iakiekolwiek bądź niepomysłne w życiu bogoboynym wypadki, lecz owszem posłużą do żywszego, doterminowanego, tym samym i weselszego w światobliwości postępu: przyczyna, bo zagruntua w niey onę istotną wszystkich Cnót bazę, która nazywa się *pokora*. Gdy zaś *pokora* przez naturę rodzi *cierpliwość*; powiedzże kto znasz Chrześcijańskiej moralności strukturę, czy podobną jest rzeczą aby pokora z cierpliwością zprzężona dopuściła przystępu dopieroż gniczenia się w Duszy prawowierney myślom tetrycznym, zamętom, i serca niepokoiom? Supponuemy np: że taką Duszę choć z najwyższego szczybla doskonałości zepchnęła w przepaść grzechową nadzwyczajna pokusa: zaboli ją to prawda, i wskrós przerazi iey wnętrznosci, ale ta boleść będzie owocem Świętęj skruchy, nie dzikiey melancholii. Zna taka Du-
sza

sza; że z siebie nic nie może iedno błędzić i defektować w obyczajnym porządku; więc, ile pokorna, łatwo sobie wyperswaduie, iż musiała ulegnąć natarczywey pokusie nie będąc zaratowana Niebieskich łask sukkursem. Zna przytym że iéy upadek iest plagą z ręki Bożey Sądem naysprawiedliwszym zadekretowaną: więc, ile cierpliwa, zniesie go skromnie dzwigając nakształt krzyża. Daymy nawet, żeby ją drugi, trzeci, czwarty raz i t. d. dotknęło to nieszczęście, nigdy ona, ile taka, nie przyidzie do rozpaczey, bo prawdziwa pokora nie ma dna, ani cierpliwość granic. Tyle tylko sprawiłoby w niéy pomienione nieszczęście, iżby coraz żywiey, usilniey i naturalniey zebrała Niebieskiego ratunku, stosownie do Ewangelicznéy rady Zbawiciela Chrystusa. Zapytali Go raz SS. Apostołowie, iakim trybem mają się modlić, i prosili o sposób którymby mogli skutek swoim modłom zapewnić? Zadowolniając te żądania Syn Boży nauczył ich *Oycze nasz...* i dołożył Przypowieść o Człowieku nachodzącym o północy śpiącego przyjaciela sąsiada, z prozbą aby wstawszy otworzył drzwi, i trzech bochenków Chleba użyczył mu dla gościa. Wymawia się Sąsiad od takiéy uczynności wołając żeby mu i iego Domownikom nie przerywał spoczynku: tym czasem człek naprzykrzony nie przyimuie exkuzy, coraz głośniey kolace we drzwi, i bezprze-stannie swoją Modlitewkę ponawia. Skonczyło się więc natym, iż iego natręctwem unudzony Gospodarz, wstał z łóżka i otworzywszy drzwi dał mu ile zażądał Chleba. Do téy pocieszney Przypowieści przydaie ze swey strony Zbawiciel taką dla nas naukę: *I ja wam powiadam, proście, a będzie wam dano;*

szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzono. (g) Tu któżby wątpił, aby Duszy pokornej i cierpliwey, a przytym wierzącéy bezdenność Boskiego Miłosierdzia, nie miała do tak zbawiennej natrętności w Modlitwie doprowadzić reflexya, tem zaś samym zapobiedz iey rozpaczy po grzechowym upadku?

Daleko większe niepodobieństwo, by pochwaloney Duszy miały mieszać sumienie niepomyślności dotyczące zażądane przez nią w doskonałości Chrześcijańskiéy postępu. Życzyłaby ona sobie np: wyrównać Pawłowi lub Antoniemu Pustelnikom w ziemskich rzeczy pogardzie: Chciałaby w zaprzeniu siebie pomierzyć się z Franciszkiem, w krzyżowaniu zmysłności z Bernardem, w bogomyślności z Ignacym, w miłości bliźniego z Wincentym, w gorliwości z Xawerym, w pokucie z Magdaleną: Alić się nie ułaią zapędy, niknie nadzieia, zamiast dosięgnąć stopnia do którego wygórowali pochwaleni Święci, trzeba za nimi czółgać się nakształt żółwia po ziemi. Trudno zapierać, że się to wydaie rzeczą dosyć nudną, rewoltującą umysł, i dokuczającą spokoyności sumienia; lecz ia dołożę, iż takie nudności, rewolty, niespokoyności są naturalnemi owocami ciennoty, pychy, i pustego zaufania w swych siłach dusz nieznających się na sobie. Trzeciwnie Dusza zgłębiaiąca swą istotną nikczemność, i znająca; że wszystko cokolwiek w nadprzyrodzonym porządku zdaie się człowiek wykonywać dobrego iest skutkiem szczeréy łaski, którey szafunkiem wola naymędrszey Opatrzności, nie ludzka fantazyja zarządza: Dusza mówię tak oświecona nigdy po-

(g) Mathi 7.

mienionych nudnościów, rewoltów, niepokoiów nie przypuści do głowy. Jest ona dobrze przekonana i z rozumu i z Wiary, iż choćby stała na stopniu Cnoty do którego Paweł, Antoni, Franciszek... wyniesieni zostali, nie zrobiłoby ją to na ieden punkt geometryczny lepszą niżli jest dzisiay z siebie. Przyczyna, bo z siebie samey iak dzisiay tak na wieki będzie prawdziwym niczém; co zaś dotyczy Świątobliwości i doskonałości Chrześcijańskiej gradusy, te przez naturę, ile dar łaski Bożej należą do cudzego rejestru, z którego nawet czeka ścisły rachunek.

Jakoż, nie mało obchodziła Świętych bo-iażń rzeczzonego rachunku, gdy o wielu czytamy, iż z tego powodu zebrali miłosierdzia, aby ich od blasku nadzwyczajnych swych darów uwolniły Niebiosy. Z téy samey okazji rzucił się Seraficzny Franciszek pod nogi wszystkich łotrów, zbrodniarzy, kryminalistów światowych, twierdząc że nie tylko, ile z siebie, w niczém był lepszy nad nich, lecz nawet oni może daleko lepszemi byliby stawili się nad niego, gdyby im nadprzyrodzonych darów nań zlanych dostarczyła miłosierdzia Opatrzność. (h) Z resztą, ieżli na tym nie dosyć, niech mię kto spyta: co ja szanuję, co chwale, co uwielbiam choćby w największym Świętym? Nie mogę po rozumnemu odpowiedzieć inaczej, tylko że najdroższe dary Boże, których on depozytarzem.

Ani tu wygra ktoby wyiechał z onym sławnym textem iednego z najmędrszych Nauczycieli Kościoła: *Mogli ci i te, za cóż nie ty Augustynie?* Przyznam się; że ten text iuż

(h) Legend: S. Franc.

mię nie raz pogniewał na iego niedorzecznych Tłómaczów. Rezonuje i z nim niedouczony sensat, iakoby w tych słowach dawał znać Doktor Święty, że iest w mocy każdego wyrównać naydoskonalszym Obserwantom Ewangelii czyli naśladowcom Chrystusa; ale niech wybaczy gdy powiem, że mu brakuie w głowie. Biorąc rzeczne słowa w duchu ich Świętego Pisarza, w tym sensie wykłada ie Katoлик: Mogli ci i te wyżebrać miłosierdzie, aby powstali z podobnych twoim grzechom; czemuż ty Augustynie nie masz póysć ich przykładem? czemu nie masz wzdychać, ięczyć, płakać, przykrzyć się Niebu, iak tamci, żeby cię biednego żebraka podobną opatrzyło iak mużną....

W tym mieyscu kończy się lekcya dla Duszy Chrześciańskiej chcący poznać się na sobie, tem samym pozbyć niepotrzebnych fraksunków, zgryzów, niepokoiów sumienia. Już ią przekonałem zdami się, że iako, ile z siebie, szczerym iest niczém, tak nic nie ma, i nie nie może, szczególniey w nadprzyrodzonym porządku dotyczącym Zbawienie. Tym czasem, ieżeli iey taka Definicya nie przypada do gustu, niechże się tytułue imieniem naybiedniejszey Zebraczki.

§. III.

Drugi krok do wnetrznego Duszy Chrześciańskiej pokoju, iest rozumne Wyobrazenie Stwórcy swojego Boga.

Baczeliśmy iuż wyżey, iak wielkie psoty wytwarza Duszy człowieczey błędna imaginacya maluiąc dla niéy swym fantastycznym pędz-

lem Obraz Boskiéy Natury, wpodobieństwie
 iakieysię niby widzialnéy, cielesnéy, w ludz-
 kie przymioty, a nawet i kaprysy przystroio-
 néy Jstoty. Otwiera wprawdzie rozum, téy
 Duszy oczy, a ieszcze iasniéy przekonywa ją
 Wiara, i formalnie iéy zakazuje, żeby takie-
 mu dziwaczному Bałwanowi nie składała u-
 kłonów; ale nie wiele to pomoże. Fizyczny
 węzeł który zkleił ją z ciałem i ciągle zatru-
 dnia korespondencyą organicznych raportów,
 raz poraz mąci rozsądek, odeymuie uwagę,
 niedopuszcza reflexyi: i tak zdurzona Dusza
 przedstawia sobie Stwórcę w żywych kolo-
 rach nikczemnego stworzenia. Nie dosięgaiać
 tego Stwórcę oczami, imaginuie go gdzieś bar-
 dzo dalekiego od siebie. Słyszac że mieszka
 w Niebie, marzy się iey iakoby ztamtąd po-
 glądał przez Teleskop, gdy zechce widzieć co
 się dzieie na Ziemi. Wiedząc z Filozofii i Re-
 ligii, że przez naturę gniewa się na grzech,
 nienawidzi przestępcę swych Przykazań, i su-
 rowym stawia mu się Mścicielem; reprezentu-
 ie go sobie wpodobieństwie onego nieużyte-
 go Passyonata, uktórego łagodność, czułość,
 litość żadnego nie ma mieysca, i któren cały
 na to wylany żeby mógł zdybać a iak nay-
 prędzey zetrzeć, zgubić, zniweczyć winoway-
 cę. Cóż daléy? Zapewniona o nieogarnionéy
 Wielkości i nieskończonéy Jego Maiestatu Po-
 wadze, wątpi nieboga czy będzie dosyć grze-
 czny by weyrzał na iéy podłość i ucha ład-
 skawego nadstawił. Cóż ieszcze? Znaiać się
 oziębłą, ułomną, niestateczną w dobrym,
 skłonną do upadków; a z drugiéy strony zwa-
 żaiac naywyższą Godność, istotną Swiętość,
 niezgruntowaną Dobroć i przepaścistą ku so-
 bie miłość Stwórcy, mianowicie ile Uczłowie-

czonego Zbawcy, Odkupiciela wyświadczoną na Krzyżu, smuci się, chwile w nadziei i upada na sercu, przez obawę by pomienione ięty niedoskonałości nie były skazówkami utraty łaski, tém samym wroźbami potępienia.

W tym względzie dopóty, prawowierna Dusza nie nabędzie pokoju, dopóki, wzgardziwszy fantastycznemi marzeniami, nie zacznie kryślić Boga z reguł, iak mówią, oryginalnego, czyli prostego, czystego i zgodnie z Świętą Religiją dogmatyzującego rozumu. Nazbyt śmieszną stawilaby się ta Dusza, gdyby podług rzeczonych reguł, wyobrazonego Boga chciała gdzieś przed-za- albo nad sobą poszukiwać myślami, będąc obowiązana wiedzieć i razem szczerze wierzyć, że Bóg ile przez istotną konieczność wszędzie bez wyjątku obecny siłami całej swéj Wszechmocności nie dokażałby cudu, aby najmniejszy kącik Świata pozbawił swojej osobistej bytności. Słowem, przestałby Bóg być Bogiem, przestając być wszechobecnym: *Gdzież się udam od Ducha Twego Panie (pyta go Dawid w Psalmie) i dokąd ucieknę od Oblicza Twoiego? Jeśli wstąpię do Nieba, tamś Ty iest, jeżeli zstąpię do piekła i tam się znajduiesz. Jeśli przybiorę skrzydła, i przeniosę się na koniec morza, i tam zaprowadzi mię ręka Twoja, i będzie mię utrzymowała prawica Twoja. J rzekłem: oto podobno ciemności zakryją mię... Ciemności nie zaciąmią się przed Tobą, i noc iako dzień oświecona zostanie. (a)*

Jeszcze trocha otwarciey tę niewzruszoną prawdę wytyka nam Apostoł: *W nim* (Bo-

(a) Psalm 138.

gu) żyjemy, i w nim się ruszamy, i w nim jesteśmy. (b) Jakież tu wniosek? więc Bóg w nas, i my w Bogu mieszkamy; więc zatym jesteśmy śmiechu warci, gdy go imaginujemy gdzieś chociażby na pułca od naszego siedliska. Już przekonaliśmy się wyżej, że bez czynnego wpływu i współdziałania Boskiego ani palcem ruszemy; widoczna przeto, iż tego palca musi i zawsze i bezpośrednio dotykać Jego Wszechmocna ręka. Niechayże się tu zreflektują one nabożne dziwaki, z których jednym się zdaie; że nie obaczają Boga, jeżeli oczów nie wyniosą ku niebu; drugim się widzi że ich Modlitwa uchybi skutku, jeżeli się z nią nie udadzą na to lub owe miejsce, i w takiej albo owakiej nie będą ię odbywali posturze, kierunku twarzy, rąk ułożeniu....; innym roi się w mózgu że ich Bóg nie dosłysz, jeżeli do niego z cicha, bez głośnego wzdychania i postękiwania adressują swe prośby. Prawdziwe dziwaki i chymeryki! musieli albo nigdy nie słyszeć, albo snąć nie pomylić sensu onej pamiętny repliki, którą niegdy zbyt przywiązana do zwierzechnych ceremoniów Samarytanę zawoiował Syn Boży. Wdała się z nim w dysputę ta gadatliwa kobieta, i przybrawszy tony Religijny Zelancki, pretendowała dowieść, iż nie gdzie indziej iedno na Górze Samarytański należało się Bogu Izraelskiemu składać ukłony, idąc za Starych Patryarchów przykładem. Nie wiasto, (rzekł na to Chrystus Jezus) przyszła godzina i teraz iest, gdy prawdziwi Człotcie będą w duchu i prawdzie składali Ojcu

(b) Acta 17.

Niebieskiemu pokłony, i wytknął naturalną przyczynę: *Duchem jest Bóg; więc i ci którzy mu się kłaniają powinni kłaniać się w duchu.* Jeszcze i to dołożył, że takich czcicieli szuka, to jest chce ich mieć Pan Bóg. (c) Chce zatem, żebyśmy mu się nie tak ciałem iak raczej sercem kłaniali; chce żebyśmy go nie tak gębą iak raczej duszą uwielbiali; chce żebyśmy raczej wewnętrznymi czuciami niż zwierzchnemi głosami, ceremoniałami, etykietami jego sobie miłosierdzie, łaskę i przyjaźń zaskarbiali.

To powiedziałem dla wyjaśnienia materji: Ale choway mię Boże, abym tu na iakikolwiek sposób myślił przymawiać, bądź publicznym Najświętszemy Religii, bądź prywatnym rozsądnym iey Wyznawców w Nabożeństwie Obrzędom! Wielbię ie owszem, szanuję, admiruję, czuję się sam przez sumienie obowiązany do ich należytey obserwji. Więcey rzekę: potępiam z Świętym Katolickim Kościołem Różnowierców, a ieszcze bardziej Niedowiarków, chcą mówić Liberalistów czyli wyuzdańców dzisiejszych, którzy bluźniąc te zbawienne Obrzędy niby nieskładne do bezmateryalney Bóstwa Natury, każą nam w samych tajnikach duszy i sekretnych serca komorkach koncentrować cały skład Nabożeństwa: Tam radzą wybudować Ołtarz, tam odbywać Ofiary, tam poświęcać Kadzidla... Słowem, chcą nas przestroić niby na Niebieskich samym umysłem służących Bogu Aniołów; albo raczej podobnych sobie w ciele człowieczym diabłów... Gdybyśmy byli Aniołami,

(c) Joan: 14.

więcey niż pewna że nie zdobylibyśmy się na żaden powierzchwy Ceremoniał w służbie Bo-
gu należny, tem samym ani mogłoby wycią-
gać po nas Niebo, żebyśmy się np: żegnali,
klękali, krzyżowali, piersi uderzali, ziemię
całowali, mówili Pacierz, lub Hymny trelo-
wali w Kościele, lecz całe Nabożeństwo od-
byłoby się w duchu, iak pretenduje dziś pa-
nująca Oświata. — Tym czasem, będąc zło-
żeni z dwóch części oddzielnych, różnych w
naturze, i osobnemi opatrzonych władzami,
winni iesteśmy ze strony obydwóch wymie-
rzać hołd należny Maiestatowi Wszechmocne-
go ich Stwórcy. Poniza się przed tym Maie-
statem dusza wyznając swę nikczemność; cze-
muż też nie ma poniżyć się i ciało padając na
kolana, przyderżając czołem, ziemię całując...?
Żałuje dusza za swoje przewinienia i poku-
tuje w uczuciach wnętrznęj skruchy, znając
się winną karę; czemuż też i ciało, ile dzie-
łace takowe przewinienia a nawet częstokroć
do nich za instrument służące, nie ma poku-
tować, biiąc przynajmniej pięścią w serce,
ieźli nie w grzbiet dyscypliną? toż mówmy
o inszych zwierchnego Nabożeństwa wyra-
zach. Nikt tu więc nie zaprzeczy prawności
wyżey dotkniętemu wnioskowi, iż Propagan-
dystowie tegoczesny Oświaty wyśmiewający
nasze powierzchne w służbie Bożej Obrzędy,
chcą nas przestroić na podobnych sobie w cie-
le człowieczym diabłów. Zaliż nie przeto dia-
beł z Anioła Świętego zamienił się w diabła,
że nie chciał zuchwalec winnych ze strony
duchowney swej istoty świadczyć Stwórcy
Homagiów? Wszak to samo robi hardy Li-
beralista dzisiejszy, gdy mu ze strony ciele-

snéy połowy swey składaney natury należney
czci odmawia.

Wracając do dyskursu, ponawiam protestacyą, że w tłómaczeniu wyżej dotkniętych ludzkiej imaginacyi przesądów nie tylko nie myślę przyganiać powierzchwnym Boskiej Religii Obrzędom, ale też szanuję, poważam i niezbędną uznaję ich potrzebę. Tyle tylko chciałem dać do zrozumienia Duszy prawowiernej w tym punkcie, że iak nie w oczach Boskich nie ważą, i na nie przydadzą się w porządku do Zbawienia wszystkie zwierzchnie Nabożeństwa oznaki, ieżeli im nie towarzyszą wewnętrzne czucia umysłu, tak przeciwnie same te wewnętrzne czucia czyli affekty, bez wierzchniej ceremonii (gdy do niéy czas, okoliczność, pamięć lub zdrowie nie posłuży), całkowitą z rąk Stwórcy odbierają nadgodę. Jest to punkt, któren ani filozoficznej, ani teologicznej nigdy nie podpadł dyspacie. Bóg patrzy w serce, przenika myśli; rozbiera wolą, waży intencyą, i podług ich świadectwa sądzi wszystkie ruchy człowieka. Niechby nawet ten Człowiek żadnego powierzchwego bądź chwalebne, bądź naganne nie odprawił ruchu, skoro Bóg przeglądający duszne jego wnętrzości wyczytał chęć i szczerze zezwolenie na dobry albo zły ucynek cielesny, tedy już po sprawie, już nadgroda lub kara przysądzona została.

Tu wykazane dziwactwo dusz uprzedzonych poszeptami błędnej imaginacyi względem lokalu Boskiego Maiestatu i Ceremoniału z którym się do niego choć niewinnemu Człowiekowi adressować należy. Ale daleko nieznosniejsze i szkodliwsze przesady, iakiemi

taż imaginacya durząc ludzi upadłych ciągnie ich do ostatniéj rozpacz. Upadła biedna dusza wskutek wrodzonéj niedoleżności, o którój w poprzednim Paragrafie. — Moment po sprawie przebudza się z grzechowego letargu, i otwiera oczy, które była zaślepiała namiętność: lecz co za okropny widok przedstawia iéj w tym miejscu uprzedzona fantazyja! Prezentuje oto Boga na którego iak pełnego dobroci, litości, miłości i miłosierdzia poglądała przed grzechem, prezentuje go mówię téj dosyć już przez wzgląd na swą nikczemność straskanéj i skłopotanéj duszy w obrazie iakiegoś naysurowszego, naygroźniejszego, nayokropniejszego Sędziego zarazem i Mściciela. Twarz tego strasliwego obrazu здаie się zachmurzona, uszy odwrócone, oczy tchnące nayżywszą wzdargą i nienawiścią: cała słowem, figura niedostępnego i nieprzebląganego znamionuje bałwana. O! iakże się tu zdobydź na poufalskość? iak się przybliżyć? iak przemówić? dopieroż iak wzniecić w sercu nadzieję wysłuchania, odpuszczenia i pojednania się z tym strasznym Maiestatem? Tak sobie дума, medytuje, melancholizuje biedna dusza, i pewno nigdy nie wybrnęłaby z ambarassu, gdyby nakoniec rozum z wiarą i łaską nie rozpędziły swoimi promieniami fatalnéj iéj przesady ciemnoty.

To o iednym upadku: nierównie gorsza sprawa z powtarzanemi. — Niech duszę omamioną wymienionym przesądem zaślepi pokuśsa, że drugi, trzeci raz i t. d. ponowi swój obżałowany upadek, czegoż się wreszcie spodziewać biorąc rzeczy po ludzku? Pewno tego samego, co millionowe w dzisiejszym wieku wykazują przykłady. Nikt rozumny nie zaprzę kiedy powiem: że nie masz, ani zna-

lażł się kiedy wyuzdaniec pod Słońcem, któ-
 renby do swego bezbożeństwa nie wznosił się
 stopniami. Wiemy na samprzód, iż każdy
 bez wyjątku człowiek prócz rozumu niby po-
 chodni przyświecający moralnym jego kro-
 kom, nie tylko ma wrodzone czyli na sercu
 zapisane do dobrego instynkty, lecz oraz nosi
 w wnętrznościach swojej duszy świadka, Sę-
 dziego, i Mściciela występków, którego mia-
 nujemy *Sumieniem*. Wiemy powtórę, że do-
 póki dusza człowiecza przez bissurmańskiego
 życia nałogi nie zahartuje się w złości, bar-
 dzo straszne ze strony rzeczzonego Sumienia
 musi cierpieć męczarnie. Za każdym bądź
 przeciw Bogu, bądź przeciw bliźniemu, bądź
 przeciw samej sobie grubszy mianowicie
 występkiem, dręczy ją coś niewidzialnego,
 i właśnie nakształt iadowitego robaka prze-
 gryza jej wnętrzności; iak we dnie tak w no-
 cy, iak w domu tak za domem, iak w samo-
 tności tak w najsłodszej kompanii nigdy
 nieboga nie znajdzie pokoiu, bo ją zawsze
 coś trapi, dręczy i męczy szepcząc do ucha
 żeby rozpoczynając poprawę z Bogiem się poie-
 dnała. — Stało się: dokazał z łaską Bożą ro-
 bak Sumienia, iż nędzna dusza dzwignęła się
 z upadku. — Ale niestety! ta sama pokusa
 która ją niedawno obaliła wraca za parę dni,
 ponawia atak, i rzuca nieszczęśliwą o ziemię.
 Tu znow okrutny robak rozpoczyna swą ope-
 rację, i jeszcze ciężej niż przedtem dogryza
 biednej duszy, za to, iż przyrzekłszy Bogu
 Stwórcy szczerą i stateczną poprawę, Sakra-
 mentalną swą obietnicę świętokradzko zgwał-
 ciła. Cóż się dzieje? Nowemi ścisniona bo-
 lami rada nierada garnie się do Tronu Miło-
 sirdzia, lecz już z daleko większą nieśmiało-

ścią niżli pierwszy raz. Dyktuje iéy sumienie, iż tego Miłosierdzia nie dawno nadużyła; bo-iażń wrodzona wznieca powątpiewanie, czy Sprawiedliwość zwrotowi łaski pogardzonéy nie stanie na przeszkodzie; ułomność doświadczona w potworzonym upadku mięsza nadzieię aby drugie powstanie zrobiło się stateczniejszy nad pierwsze. Te i podobne uwagi, lubo iéy bardziéy niż przedtym utrudniaią pokutę, garnie się iednak do niéy, chcąc iak nayprędzey pozbydź męczarni gryzącego robaka.

Tym czasem supponuemy nieszczęście, iż uzbroiona swemi zdrayczemi powabami poku-sa trzecie, czwarte, piąte, dziesiąte odniosłszy nad duszą osłabioną zwycięstwo w ciągnęła ją w nałóg takiéy owakiéy zbrodni: do czegoż przyidzie i na czém się skończy? Z iednéy strony robak Sumienia nie przestaje po swojemu co raz żywiéy dogryzać, a z drugiey zdaie się niepodobne powstanie: Częścią z tąd że namiętność zbałamuciona łakotkami smakowitęy niecnoty buntuie się naprzeciw zdrowemu rozumowi i wbrew wypowiada mu posłuszeństwo; częścią że pusta imaginacya maluje oczom nędznego winowaycy, tak strasznym gniewem rozpalonego, i tak okrutną ku niemu nienawiścią dychającego Boga, iż poczytuie za absolutne niepodobieństwo by się dał kiedy skłonić do miłosierdzia i mógł spóyrzeć na niego. — W téy nayokropnieyszey sytuacyi inakszey dusza zdesperowana nie znayduie rady, iedno rozpasawszy się całkiem na życie bezbożnicze, zacząć wojnę z sumieniem końcem umorzenia, a przynaymniey uśpienia iego nielitościwego robaka, żeby zaprzestał truć bolesnym dogryzaniem ulubione

zbissurmanioney namiętności słodyczy. Patrzymyż więc od iakiego attaku poczyną się kompania. Perswaduie nayprzód duszy zbałamuconey panująca iéy lubość iakoby Sumienie nakazujące w imieniu Stwórcy Cnotę, a zakazujące występku, chwalcące dobroć moralną, a złość potępiające i karzące zgryzami, nic więc-rey nie znaczyło iedno szczere przesady Edukacyi, któremi od kolebki Rodzice, Xieża i Rzady dla swego interessu uprzedzili nam głowy; fałsz zatym Niebo, bayka piekło, Aniołowie i Święci, diabli i potępieńcy wszystko to przepowiadki. — A gdy odezwie się Religia, iż połowica Człowieka bezmateryalna, tém samym z natury nieskazitelna musi żyć i wiekować w zaświatowych krainach, wnet ją zagłuszy Opugnantka namiętność Argumentami Szkoły Deistowskiey *Voltera* rezonującey dziś w uszy wszystkich Narodów: że dusza razem z ciałem umiera, razem idzie do grobu, i iéy delikatne cząsteczki łączą się z żywiołami. — Niech nawet zagrzmi głos cały żyjący i nieżyjący Natury, że Bóg iey Stwórca będąc przez istotę naymędrszym, nayświętszym i naysprawiedliwszym ziemskiego Swiata Rządcą, niepodobna by na wyuzdańca i cnotliwego człowieka iednakim miał poglądać okiem; by zatym pierwszego nie karał, drugiego nie wynadgradzał po śmierci; mianowicie gdy tamten przy zbrodniach błogosławione, ten przy niewinności życie pełne nędzy przepędził: Ani ten głos choć tak potężny, nie uczyni szaloney namiętności wrażenia, bo natychmiast dzisieyszy filozofizm ze zrzodeł swojego naturalizmu lub Ateizmu przysłuży się iéy repliką. Albo powie z Ex-Chrześcianańskim *d' Alembertem* że nie masz ni Cnoty ni występku w ca-

łym Świecie moralnym. gdyż wszystkie czyn-
ny ludzkie ślepej fatalności skutkami (d):
albo zawołala z Ex - Żydowskim Spinozą, Na-
tura jest Bogiem; lecz człowiek częstką Na-
tury, więc częstką Bóstwa: A któryż rozum
zniesie, żeby bądź całkowite bądź cząstkowe
Bóstwo mogło grzechy popełniać? (e)

Tu wykazane szczeble, po których kro-
cie i miliony dzisiejszych wyuzdańców sto-
pniując w liberytyzmie wzniesli się do szczytu
bezbożności na jakim ich widzimy. Rozbie-
rając te szczeble, wszak znajdziemy najpier-
wszym, z którego, iak się wyżej dowiodło,
dusze przy swej prawowierności bogoboyne
z inszych miar, chwieją się do upadku. Ja-
śniej rzekę: obaczmy że początkiem zguby
rzeczonych Liberalistów, jest ten sam przez dziką
imaginacyą kryślony Obraz iakiegoś gniewli-
wego, zapaleczywego, mściwego, i niby chu-
morowatego, nadętego, niedostępnego Bóstwa,
który zwykł mieszać i rewoltować do Chrze-
ściańskiej Świątobliwości zapędzone umysły.
Jeszcze i to dolożę, że gdyby ten bezrozumny
obraz zaprzestał wspomnionym Liberalistom
rewoltować mózgi, ręczę iż albo wszyscy,
albo większa połowa, przynajmniej w schył-
ku życia garneliby się do pokuty, i pewno
zyskaliby zbawienie. — Kłoby o tym chciał
wątpić, niechay mi znurtuje przepaść miło-
sierdzia, lub otaxuie wytoczoney na krzyżu
krwi Boga Wcielonego szacunek. Skoro nie
dokaże tój sztuki, więc wyznać musi co wie-
rzy i wyznaie S. Katolicki nasz Kościół; iż ani
znalazł się kiedy, ani potrafi piekło uformo-

(d) *Putrz w Helwinkach.*

(e) *Ibid.*

wać zbrodniarza, którenby przy szczerym zawierzeniu i żywym zaufaniu Boskiej Dobroci mógł uchybić Zbawienia. A tu komu brakuie oczów, ręką namaca prawdę, że fałszywe wyobrażenie w którym pusta imaginacya maluje ludziom Boga; iak dla cnotliwych Duszy Chrześcijańskich iest przykrych nudów, smutków, ucisków i niesmaków okaza, tak dla wyuzdańców, któremi dzisieyszy świat przepełniony, naturalną wieczną zguby przyczyną.

Nie spodziewam się w prawdzie; lecz gdyby ieszcze iasnieyszego w tey materyi, przekonania pretendował Czytelnik, wyprawilbym go do Nieba, i kazalbym zapytać tamiecznych świętych Mieszkańców, co w tym za sekret, że oni tak słodkie, spokojne, wesołe pędzą życie? Pewnoby mu odpowiedzieli z Apostołem, że cała przyczyna, iż objaśnieni Swiatłem Chwały patrząc na Boga widząc go takim iakim iest w sobie, gdy *twarz w twarz* nań poglądają (f), a ja dołożyłbym z mey strony: Poglądajże i ty, Przyiacielu, na Niego iakim ci Go w tym życiu Swiatło rozumu łącznie z pochodnią Oświeśnienia przedstawia, zapewniam cię że wśród naysroższych pokusi cielesnych niesmaków użyiesz ciągłego pokoju i wesela dusznego. — Tak iest, i tak z istotney konieczności wypada, ani zuaydzie się Geniusz, którenby tey propozycyi po rozumnemu zaprzeczył. Bóg przedstawiony duszy w swoim naturalnym Obrazie, czyli Bóg iakim go Swiatło Chwały w Niebie i Wiara z czystym rozumem prezentują na Ziemi, iest to, przy swoihey nieskończonéy mądrości, niestworzoney

(f) 1. Corint. 13.

rzoney piękności, nieogarnionej wszechmo-
cności, bezdenna i na wieki niewyczerpana
dobroci, litości, miłosierdzia przepaść; kró-
dzej powiem, jest to zbiór wszystkiej do-
skonałości, tém samym wszystkiej przyie-
mności, słodczy, rokoszy Ocean, żadnym nie
zglebiony pojęciem....

Sądźmyż teraz co za fatalna ludzkich mó-
zgów ślepotą, gdy tę najwyższą i przepaścistą
dobroć, świętość, doskonałość w tak brzydkiej,
jak baczeliśmy, postaci w swoich prezentują ma-
rzeniach! Zgrzeszyłem: Bóg się na mnie rozgnie-
wał, Bóg odemnie twarz i oczy odwrócił, iakże
go tu przebłagać! iak się zdobyć na ufność iż mi
odpuści złośliwe i zuchwale swego groźnego
Przykazania przestępstwo? ... Ah dziki fanta-
styku, gdzież tu podział czoło, kiedy chcesz
Boga Stwórcę na podobnego sobie furyata prze-
stroić? Gdyby się Bóg po twojemu miał gniew-
wać, musiałby i po twojemu raz po raz za-
chorować z cholery: szczególniej patrząc na
dzisiejsze liberalnego pokolenia zuchwalstwa
albo by w nim żółé pękła, albo przeięty nie-
cierpliwością byłby od dawna zniweczył pod-
słoneczną Naturę. (*)

4

(*) Nic to pomoże fantastykowi, choćby z Pi-
sma Świętego chciał poprzecć swego błędu.
Niechay mi powie że czytamy w textach Bi-
blii niby po ludzku gniewliwego, i za-
palczywego Boga: Ja dołożę iż go tam
z głową, rękami i nogami człowieczemi ce-
chowanego znajdziemy; nie idzie; iednak
zatem, aby mu rozum lub Wiara taką
przyznawały postawę. Ani nawet Anio-
łowi przypiszą tej figury, choć się po

Pewnie mi powiesz, iż Boska Sprawiedliwość równa się miłosierdziu? Mógłbym ci tu po prostu dowieść kłamstwa z Listu S. Apostoła Jakóba: Miłosierdzie przewyższa Sąd, tém

wiele razy prezentował w niej oczom. — Jest to sposób mówienia zastosowany do słabości człowieka pojęcia. Człowiek śmiertelny nie jest ani może być w stanie kształcenia w swoim mózgu obrazka czyli figury Ducha, z przyczyny iż Duch, ile z natury bezmateryalna istota, żadney nie ma postaci: Ani on wielki ani mały, ani okrągły ani graniaty, ani biały ani czarny. Słowem, jest to jakasiś iedność nakształtu punktu matematycznego fizycznie niepodzielna, której wewnętrznego składu sama tylko metafizyczna zrzenica niby przez Mikroskop dosięga. Ma ten Duch rozum, ma wolę, ma władze i doskonałości, albo nieporównanie wyższe i dzielnieysze nad ludzkie, podobne iednak do nich. Otóż to podobieństwo naturalną okazyą dla czego Pismo Święte ulegając niedotężności człowieka pojęcia przedstawia mu iak Aniołów tak i samego Stwórcę Świata niby w ludzkiej figurze, i nawet z przymiotami cechującemi ludzką niedoskonałość, np: żal, gniew, zapalczywość... Tym czasem, ostrzega nas toż same Pismo, i za Artykuł do wierzenia podaje: że Bóg Przedwieczna Istota iak jest naczysiszym Duchem, tak przez istotne niepodobieństwo żadnemu ludzkiemu lub Anielskiemu nie może defektowi podlegać. Przytwierdza się ten Artykuł uroczystym Kościoła Powszechnego Dekretem potępiającym Antropomorfistów wie-

samym Sprawiedliwość. (g) Jeżeli zaś teologiczney wymagasz odpowiedzi, tedy rzeknę: Że Sprawiedliwość i miłosierdzie ile wrodzone doskonałości i siły działalne Bóstwa, równe są między sobą, bo przez naturę obic-dwie nieskończone; ale w ich skutkach bardzo wielka różnica. Boska Sprawiedliwość w swoich działaniach zachowuje miarę; lecz miłosierdzie aż tak dalece wylało się zarazem, że wyżej nigdy mu nie podobna postąpić: „Bóg będąc Wszechmocnym więcej nie mógł, „będąc Najmędrszym więcej nie umiał wy- „świadczyć ludzkiemu rodzajowi, nad to co „wyświadczył. dając mu Współistotnego Sy- „na swego za Brata, dekretując tegoż Syna „na najsroźsze męki i śmierć krzyżową, a „nareszcie ciałem i krwią jego zasilając głód „i pragnienie nędzney duszy upadłego czło- „wieka. „Tak nas uczą Katolicy Oycowie, tak oparty na Wierze sam rozum naturalny przyświadcza. Śmiało więc powiem, i gotów iestem tysiąc razy powtórzyć: Boskie miłosierdzie tak wielkie, i bogate i szczodre, iż gdybym wszystkie wszystkich wieków ludzkie i diabelskie popełnił kryminały, przez ieden akt serdecznego żalu, za przedstawieniem sprawiedliwości iedney kropelki krwi Zbawiciela, zgładziłoby je w momencie. Czemuż tedy waha się i z nim liberalny desperat, spóyrzawszy na krzyż, klęknąć, uderzyć się w

4*

ku IV. Heretyków, za to, iż chwyciwszy się sensu literalnego Pisma, przysądzali Bogu figurę i własności człowieka.

(g) Jacob. 2.

piersi i rozpocząć pokutę? Chodzi-li o to, iż do takiego aktu niezbędnie łaska nadprzyrodzona grzesznikowi potrzebna? Wszak już w poprzednim Paragrafie uprzątniona trudność = Naszedł cię w nocnym duszy zaćmionéy stanie, szczery przyjaciel który nazywa się Sumienie, wola, przykrzy się nalega i dogryza; byś iego zadowolnić żądanie: (Stawże się podobnym iemu natrętem względem Boga twoiego najbliźszego) Sąsada mówię *najbliźszego*, bo nie tylko z nim, ale w nim żyjesz i oddychasz, iak się wyżej wspomniało), przyśtań myślą i sercem do drzwi przepaściwego miłosierdzia Jego, kołac, atakuy, szturmuy bez ceremonii, ani się lękay byś go miał obrazić takowym grubiaństwem, gdy ci to grubiaństwo iasnemi słowy zalecił w Ewangelii.

Tak oczyszczony z przesądów "pustey imaginacyi" Obraz naszego Stwórcy, lubo uprząta wiele wewnętrznych Duszy Chrześciańskiéy niesmaków, doskonałego iednak taż luszanie uzyska pokoiu, dopóki równie nie oczyści swoiéy rozumnéy woli przez lekceważenie zmyślnych w Nabożeństwie uczuciów. Nie poznaiemy Boga prawdziwie, iedno okiem duchownym, tak ani go rzeczywiście kochamy iedno duchownym rozumney woli affektem. Zmyślnie serca uczucia są w prawdzie smakowite, lecz pospolicie zdradliwe gdy na nich błędna Dusza swoje nabożeństwo zasadzi. Posłużyło iey wczoray iakiesiś nadspodziane szczęście, że się pod czas rozmowy z Bogiem oczy we łzach kapaly, a serce nad obłoki skakało; dzisiay chciałaby tych samych zakosztować przysmaków, alé się czuie zimną, oschłą, opuszczoną, i zamiast podlatywać ku

Niebu, czołga się z biedą żółwiem krokiem po ziemi: ztąd smutek, zły chumcr, melancholia; przyczyna bo marzy się w głowie iakoby przerzeczone przysmaki stanowiły pobożność. Obszerniey w tey materyi pomówiemy gdzie indziey, tudosyć ostrzec bogoboyne Sumienie, że Bóg wyciąga przez istotę duchownego ludzkiey woli affektu, zmysłne zaś serce uczucia znaczą zwierzchny przypadek którym nie rządzi wola.

§. IV.

Trzeci krok do wnetrznego Duszy Chrześcijańskiej pokoju, iest doskonała zgoda, czyli zupełne spuszczenie się na Wola Bożą.

Jak niezbędnemi dwa punkta poprzedzające (poznanie siebie, i poznanie Boga) doskonałości życia Chrześcijańskiego, tém samymi dusznego pokoju muszą być zasadami, kto prócz przytoczonych z Pisma i rozumu dowodów ieszcze ludzkiego zażądałby świadectwa, niechay posłucha jednego z Nauzeńszych Kościoła Doktorów Augustyna. Ten nayprzód sławny grzesznik. późney sławnieyszy Święty przykładem Magdaleny rozpoczynszy pokutę, rzucał się raz po raz do nóg Boga Ukrzyżowanego Jezusa, iedną tylko malińką modlitewką z serdecznemi powtarzając iękami: *Domine! noverim me, noverim Te. Domine! noverim me etc* (a) „Panie Boże. Ty Oycze litości! po- „mimo wszystkie zbrodnie przez które utra-

(a) *Soliloq.*

„cilem prawo do Nieba, i tysiąc kroć razy
 „zarobilem piekło iednéy tylko szczególnéy
 „łaski zebrzę u wnętrzościów Twoiego mi-
 „łosierdzia: Day mi dobrze rozpoznać moję
 „przyrodzoną nikczemność, day z drugiéy, stro-
 „ny ile bydz może, nieogarnioną Dobroć Twoięy
 „niestworzoney Istoty. O więcéy nie proszę,
 „przekonany że mi więcéy nie trzeba do pra-
 „wdziwey Pokuty, tém samym zapewnienia
 „losu wieczystéy szczęśliwości. „ Tak logi-
 kował Mądry Augustyn, tak i każdemu z nas
 bądź grzesznikowi bądź niewinnemu rozumo-
 wać wypada. — Ale przydać należy, że nie
 zna się na Bogu, kto nie zgłębia Świętości
 Jego Woli, i nie umie taxować pożytków ia-
 kie z cheroicznéy z nią zgody na Duszę Chrze-
 ściańską spływaia.

„ Nie zmierzam ia tu do Obserwy Przyka-
 zań, iakie nam Pan Bóg częścią przez wro-
 dzone instynkty, częścią przez Pismo, częścią
 przez Kościół do punktualnego zachowania po-
 daie; chcę tylko mówić o skutkach Jego nay-
 mędrszéy Opatrzności, któremi nas raz słod-
 ko, drugi raz gorzko, raz łagodnie, drugi raz przy-
 kro, twardo, surowo, zazwyczaj w życiu te-
 raźnieyszym dotyka. Wierzemy, nayprzód, i
 iasnie przekonywa nas rozum, iż pomienione
 skutki są naturalnemi produktami Nayświęt-
 széy Woli Bożéy, tak dalece że Bóg zaprze-
 stałby bydz Bogiem, gdyby bez Jego przed-
 wiecznego Wyroku naymnieyszy włoszek spadł
 z głowy Sniertelnika. (b) Z drugiey strony
 musielibyśmy stawić się głupszeni nad Po-
 gan bałwochwalców, gdybyśmy wątpić chcieli
 czy Wola Boża dotykaiąca nas w tym życiu

(b) *Luc. 21. et alibi.*

niesmakami technicznie ku nam swoją przyrodzoną Dobrocią. — Winniśmy zatem dobrze się reflektować nad onym punktem podyktowanej nam przez Zbawiciela codzienną do Ojca Przedwiecznego Modlitwy: *Bądź Wola Twoja*. Nie prosi tu dusza, żeby Bóg względem niej dopełniał swojej Woli, bo się to koniecznie i niezbędnie dzieje, lecz, żeby łaski, aby tę Wolę chętnie przyjmować, ię się zserca poddawać, i z nią szczerze zgadzać się mogła, wyperswadowana że wszystko cokolwiek ją dotknie chociażby najtwardszego z tej Woli Przenajświętszego Wyroku, niechybnie do ię szczęścia prawdziwego zamierza: tak nam dyktuje rozum, tak każe wierzyć i wyznawać Religia. Powiedzmy Platonowi, Arystotelesowi, Cyцерonowi; że nasz Bóg Chrześcijański zamyśla co złego dla człowieka w swojej względem niego opatrzonej ekonomice, odpowiedzą; iż lepszy i grzeczniejszy ich Apollon, który samego tylko dobra śmiertelnikom zażywa. (c) O! jakże więc gorzko w tym miejscu zapłakaćby trzeba nad oną ostatnią dzisiejszych Chrześcijan zbydlęciałych ślepotą, która wszystkie krzyże, przeciwności, zmysłne niesmaki, doczesne niepomysłności zredukowawszy do rejestru mściwych Boga zagniewanego chłostów, poczytuje za cechy jakiegosi Jego ku sobie szczególniejszej niechęci. Okrał jednego złodzieja, drugiemu położył ogień majątek, trzeciemu potłukł grad, czwartemu wola zalała zboże, ten nagle zachorował, tamten rękę lub nogę złamał, inszy zbankrutował na Handlu: innego pogroził nieprzyjaciół. Tu zamiastby sł-

(c) *V. Mytholog.*

wy w powszednim Pacierzu wytkniętemi ode-
 zwać się do Boga: „*Bądź wola Twoja Oycze! rób ze mną, co Twojemu najmędrszemu gustowi, nie co się moiemy pustej namiętności podoba; rób, co mi widzisz potrzebniejszego do wiecznej szczęśliwości, nie czego się marny doczesności żędzicie.*”
 „*Wiem z Ewangelii że dla Ubogich Niebieskie zbudowałeś Królestwo; dziękuję więc najmiliśsiwszemu Twemu Opatrzności, iż mnie z bogacza na biedaka zamienia: Wiem że płaczących w tym życiu czeka w przyszłym pociecha: dziękuję więc Twemu nieskończonemu Dobroci; iż mi dzisiaj lżej z oczów wy-
 cisnęła: Wiem że lepiej o jednej ręce i no-
 dze pójść na Zbawienie, niżli o dwóch do piekła; dziękuję więc Twojemu Najświętszemu Woli, iż mnie tak skaleczyła...*”
 W tych i podobnych tonach winien wołać do Boga we wszystkich nędzach i uciskach doczesnych formalny Chrześcianin; ale co bluzgał dzisiaj materyalni, cnotliwe ucho nigdy tego nie zniesie: Ah! jużci też Bóg o mnie zapomniał! Ah! jużci go też nie masz w Niebie! już Sprawiedliwość zarzucił, już nie ma miłosierdzia. Takimi i gorszymi bluźnierstwami nakształt potępieńców rzygał przeciw Stwórcy szaleni niewdzięcznicy, za to że im jak Oyciec kochał dzieciom różgami docinał, chce do upamiętania, pokuty i zbawienia znie-
 wolić. — Nie wspomnę tu waryatów, którzy wszystkie nędzy, plagi, klęski, bóle, niesmaki iakiekolwiek w tym życiu prześle na nich Opatrzność; ryczałem i bez braku diabłom poświęcał w ofierze: *boday cię tysiące, boday cię krocie, boday cię milliony, boday cię wszyscy razem utłukli i porwali...* Tak pospolicie

śledni znalogu, drudzy z szczerego serca krzy-
czą na każdą dolegliwość dzisiejsi fałszywi
Chrześcianie. Lecz zabawniejsze głupstwo te-
goczesnych Niedowiarków filozofami i liberali-
stami nazwanych: Ci przesileni Medrcowie
diablów udawają za baykę, a przecie w swych
nieszczęściach, nie tylko ich rachują, ale na-
wet beczkami mierzą, i ważą na cetnary.
Gdyby chcieli trzymać się Logiki, tedy za-
dne zgola nieszczęścia gniewać ich nie powin-
ny; bo te w ich dogmatyce znaczą *ślepe fata*,
czyli nieuchronne od nieczyjey woli niezale-
głe, tém samym najniewinniejsze trafunki.

Puściwszy Niedowiarków iak Kozłów,
wróćmy do zaparszałych owiec, chcę mówić
materiałnych Chrześcian jeszcze niby stoją-
cych przy Ewangeli, a przecie bluźniących
najsświętszą Wolą Boga w swoich ziemskich
uciskach. Pewno z nich które powie: że te
uciski bardzo boleśnie dokuczają; iakże więc
nie gniewać się na nie? iak ie z cierpliwo-
ścią bez mruczenia, białania, narzekania,
przeklinania przyimować? Zgoda iż dokucza-
ją; lecz jeżeli ta przyczyna daie ci prawo zło-
szczenia się albo bluźgania przeciw Wyro-
kom najmędrszey i najmłodszej Opatrz-
ności szukającej w nich twoiego wieczystego
dobra, złość się też i jeszcze bardziej prze-
klinay Lekarza, kiedy dla odzyskania ciele-
snego zdrowia napawa cię goryczą, lub kiedy
dla przedłużenia parę lat śmiertelnego życia
kaliczy brzytwą członek, albo go męczy roz-
palonym żelazem: Złość się i przeklinay Przy-
iciela który cię tonącego chwytą znienacka
za czuprynę, wyrywa włosy, i krwawi twarz
przez ciernia pociągając do brzegu: Złość się
i przeklinay dobrego Ojca, który kocha

cię nad życie, a bacząc iż gnieźdzące się w twoim sercu narowy na ostatniego mają wy-
 stroić cię hultaia, raz po raz posięga się do
 różgi albo bata, i do żywego dociągając gar-
 buie ci skórę. Wszak ci tu pewno wykaznie
 rozsadek, że ktoby się z taką bądź przeciw
 Lekarzowi, bądź przeciw Przyjacielowi, bądź
 przeciw Oycu tłómaczył niewdzięcznością, sta-
 wiłby się albo formalnym szaleńcem, albo
 charakteryzowanym niecną. Otóż ty ścia-
 gasz na siebie takie tytuły, i tym większym
 należą ci się prawem, gdy nie na ludzi któ-
 rych słabe i ograniczone ku tobie czucie, ale
 na Boga Stwórcę z nieskończoną dla ciebie wy-
 lewającego się miłością i litością, rzygasz two-
 ie wściekłą niewdzięczność w wyżey pomie-
 nionych przekleństwach miotanych na Jego
 Woli Przenajświętszey Wyroki.

Zachorowałeś, nędzna duszo! zachorowa-
 leś million kroć szkodliwiej i niebezpieczniej
 nad tych których fizyczno-śmiertelne paroxy-
 zmy zwykły rzucać o łożko. Opanowała cię
 zgnila gorączka wszeteczney namiętności. bez-
 sumiennej chciwości, piekielney zawziętości;
 diabelskiej nadętości.... Już nie skutkują za-
 dne ani zdrowego rozumu, ani sumienia Chrze-
 ścijańskiego preskrypcye; już naderemne wszy-
 stkie ordynaryjne natchnień i łask Niebieskich
 mixtury; już serce zapaliła gangrena; już,
 słowem, stanęła śmierć w oczach moralnemu
 trupowi. Alie wszechmocny Lekarz udawszy
 się do operacyów swoihey niestworzoney Mą-
 drości, krępuie wszetecznika ciężką i bolesną
 niemocą, łakomcę twardym ubóstwem, wzię-
 tego przykrą zniewagą, dumnego sromo-
 tnym poniżeniem; i tym sposobem przywra-
 ca duszne zdrowie. — Pograżyleś się aż po-

nad uszy w zbrodniach, i już w twojej per-
 swazyi nie było podobieństwa do wybrnięcia
 z tej toni; Alie stawał najkochańszy Przy-
 iaciół, (ten sam który zapobiegając twojej
 wieczystej zgubiełożył życie na Krzyżu) sta-
 wa mówię, i przejęty litością, ściąga ku to-
 bie rękę, wydźwiga cię z przepaści. To wy-
 dźwignienie nie obyło się wprawdzie bez bó-
 lów tak ówaki dokuczających znarowionej zmy-
 ślności; lecz cóż znaczy moment, błędy pomie-
 rzony z wieczystą z której się wyplątałeś? —
 Wyuzdałeś się przykładem marnotrawnego Sy-
 na, i porzuciwszy najmiłosćniejszego Ojca tve-
 go Chrystusa, puściłeś ślepe namietności na
 woiaż liberalnej rozpusty; Alie litując się
 ten Ojciec Miłosierdzia nad grubą twą ślepo-
 tą, tak dalece ci skruszył serce bolesnymi bi-
 czami, że rad nie rad wróciłeś na łono jego
 łaski, dla dzielenia z niewinnymi Duszami
 Chwały nieśmiertelnej dziedzictwa. — Ta-
 kie jest przeznaczenie krzyżów, ucisków, i
 niesmaków, któremi nas w tym życiu ręka
 najlitościwszej Opatrzności dotyka: Nie dy-
 ktaile-li z takim otwartą Sprawiedliwość, żeby-
 śmy tę Ojcowską rękę za każdym dotknię-
 ciem naszej zmyślności serdecznym całowali
 affektem? Niechże się więc sobie samym tłó-
 maczą fałszywi Chrześciane, gdzie rozum
 gdzie Wiare, gdzie czucie religijne podzieli,
 gdy zamiast winnej Bogu Stwórcy wdzięczno-
 ści, że z miłosierdziem zapobiega ich zgubie,
 piekielnymi bluźnierstwami i przekleństwami, iak
 się przerzekło, odpowiadają jego nieskończo-
 nej Dobroci? Mieliby ci obludnicy, jeżeli zna-
 ją Katechizm, reflektować się, iż przez swą
 zaślepioną do cierpień antypatyą odstepują
 Chrystyanizmu, apostatując od Ewangellii w

któreŕy nayotwarcieŕy zapowiedział Syn Boŕy, ŕe kto chce bydŕ iego Uczniem i Członkiem, ma zaprzecŕ samego siebie, to ieŕt zrzec ŕię gusŕów ŕwoieŕy zmyŕlnoŕci, i dźwigać krzyŕ codzien-
nie. (d)

Nie mówi ŕię tu, ŕeby nie godziło ŕię Chreŕcianinowi ŕeknać kiedy go ręką Boŕą twardym ciosem dotyka; bo iak mamy z przy-
ŕłowia: *dla tego biał aby bolało*, tak wiemy z praktyki, iż gdy bardzo zabołi, rzadki Bo-
hatyr w Swiecie któreŕyby ŕię mógł rozŕmiać. Takimi Bohatyrami stawiali ŕię czasami Mę-
czennicy, kiedy ich palono lub czwiertowano za Wiarę; ale to było cudownym łaski szcze-
gólnieyszey produktem. W trybie ordynaryi-
nym rozumiając o rzeczy, znamy to z doŕwiad-
czenia, ŕe Oyciec i Matka rozsądnie kochają-
cy dzieć, nigdy ŕię nie gniewają widząc
płaczące kiedy mu docinają różgą. Zmartwi-
łoby ich owszem, gdyby nie doyrzeli łez ie-
go, wnosząc ztąd bądź słaboŕ ŕwoieŕy ręki,
bądź twardoŕ ŕerca lub skóry rzeczonego dzie-
cięcia. Tego tylko zcierpieć im niepodobna,
gdy ukarane wrzeszczy, krzyczy, rzuca ŕię,
i sinieie ze złoŕci, zamiastby nogi rodziciel-
skie uŕciskać. Sądźmyŕ podobnie o sposobie
myŕlenia naymiloŕciwszego Stwórcy względem
Dusz Wiernych z iego Oycowskieŕ Woli o-
bareconych krzyŕami. — Niechŕe mi ŕię tu
godzi zakończyć na tym odczego rozpocząłem,
iŕ ŕlepota dzisiejszych zbydlciałych Chre-
ŕcian bluŕniących ŕwoie krzyŕe, warta aby
iā oblać łzami. Gdyby te nędzne dusze miały
naydrobniejszy prōmyczek religijnego rozu-
mu, mogłyby przez samą prostą zgodę z Nay-

(d) *Luci 9.*

świetszą Wola Boga w życia swego uciskach
 nayzręczniey wykwitowac się z grzechów i
 zapewnić zbawienie; a tém czasém i cierpią,
 i muszą cierpieć, choćby pękły od złości na
 karb cięższego potępienia. Proszę osądzić, co-
 by to kosztowało gębie, gdyby zawołała w
 każdym z niepomysłnych wypadków: *Panie,*
bądź Wola Twoja! albo: *Boże, zmiłuy się,*
ratuy mię, pociesz mię, przyimi to za grze-
chy! lub: *W Rany Twoje ofiaruję tę moją*
biedę Ukrzyżowany Jezu! Wszak by ją pewno
 trocha mniéy zatrudniło, niż kiedy ta gęba le-
 dwo nie do uszów rozwarta, z całego gardła
 krzyczy *diabłów, piorunów.* Jeszcze i to przy-
 daymy, iż przez zawołanie do Boga, częścią
 nadzieia, częścią łaska łagodziłyby boleść,
 którą szalone krzyki z desperackimi przekle-
 ctwami tem bardziéy zaostrzaia. Bogdaymy
 się więc nie rodzili tacy niezdarni, i głupsi
 nad Pogan Chrześcianie! Ani niech imaginuje
 Czytelnik, iakobym tu z takimi niezdarami
 rozprawiał się na urząd, gdyż moję Dysser-
 tacyą do samych Dusz bogoboynych wyłącznie
 adressuie iéy tytuł. — Powiedziało się na-
 wiasem, o złych przy dobrych dla lepszego
 wyjaśnienia materyi, stósownie do utartego
 starych Łacinników przysłowia: *Opposita pe-*
nes se posita, magis lucescunt.

Mówiąc więc do interessu rzeczonych Dusz
 bogoboynych, wyznać należy; że ich Chara-
 kter daleki od ślepoty dopiero okryślonych
 Chrześcian tytularnych. Przyimują one za-
 zwyczaj, ieżli nie chętnym sercem i z dzięk-
 czynieniem, tedy przynajmniéy bez mrucze-
 nia, padające na siebie z Wyroków Woli Bo-
 żey uciski i niesmaki, poglądając na nie
 zrenicą Wiary niby Grosze Niebieskie służą-

ce do pokwitowania Sprawiedliwości obrażo-
 néy grzechami. Jeden tylko dosyć szkodliwy
 błąd w téy materyi opanował im głowy.
 Marzy się w ich uprzedzonych fantazyach, ia-
 koby Wola Boża w przesylaniu swych cio-
 sów samego tylko upamiętania, poprawy i
 pokuty grzesznych ludzi szukała; idzie zatym,
 że każdy krzyż, plaga, nieszczęście, męsza
 im chumor, zasępia umysł, i przykręgo nie-
 pokoiu nabawia: „Ah! mnie nędznego! my-
 „śli sobie i z nim nierozsądny Skrupulant,
 „iż ci też musiał Pan Bóg coś bardzo złego
 „w mym sumieniu upatrzeć, musiałem go
 „w czemsiś bądź sercem, bądź ięzykiem, bądź
 „czynem nazbyt ciężko obrazić, gdy mię raz
 „poraz tak twardym umartwieniem dotyka.
 „O! dobry Boże! dayże mi poznać, com ta-
 „kiego przewinił, i wczém się mam popra-
 „wić, bym przestał zciągać na siebie twoich
 „Oycowskich biczów. „Tak sobie, markocą
 i marudzą ciemne Dusze, lubo Świadek Su-
 mienie żadnego, przynajmniej śmiertelnego,
 nie wygaduje naprzeciw nim defektu.

Miałoby najprzód te Dusze uprzedzone
 reflektować one Katolickie przysłowie: że *im
 bardziej kocha Pan Bóg Człowieka, tym czę-
 ściej go nawiedza*, to jest dostarcza mu okazji
 cierpienia, zbliżając go do żywego podobień-
 stwa Syna swojego Ukrzyżowanego Chrystu-
 sa. Jeżeli to prawda; więc fałsz otwarty, że-
 by mnóstwo lub twardość krzyżów miały z
 natury swojej znamionować życie występka-
 mi zplamione. — Jeszcze i ta uwaga po-
 winnaby zastanowić im rozum. Rachuje Świat
 tysiące naysromotniejszych, w Klassach mia-
 nowicie powyższych, niecnotów i zbrodnia-
 rzy, którzy prawie na podobieństwo Ewan-

geliernego bogacza, wesole i błogosławione we wszystkich względach pędzą życie na ziemi, gdy przeciwnie nie jeden Świątobliwy Łazarz, nagi, głodny, wrzodami obsypany w barłogu albo gnoiu umiera, przy ich pro-gach: iakże to tu pogodzić z wymienioną głów uprzedzonych opinią? Ja życzę takim głów-wom, lepięy obeznać się z duchem Religii, a wnet pozbawią się przesądu. Niech-no rozpa-trzą się np: w życiu onego Sławnego Męża boleści Joba, o którym świadczy Biblia, że cały Świat ówczesny nie miał równego w nie-winności i świątobliwości Religianta, a prze-cie zważając bicze, uciski, udęczenia iakie tegoż Religianta z ręki Bożej potkały, śmia-ło powiedzieć można iż ani przed nim, ani po nim znalazł się grzesznik pod Słońcem, którenby za swe zbrodnie sroższey nędzy do-świadczył. — Od Joba niech przeniosą się do Tobiasza, uyrzą w nim podobnie nacyno-tliwszego i najbogoboyniejszego między Izra-elitami Praw Bożych Obserwanta, tym czasem podobalo się Niebu dotknąć go i bo-lesną ślepotą, i z nięy pochodzącym ubo-stwem.

Gdyby kto zażądał Nowego Testamentu przykładów; Nie powiem tu z Pawłem, że własnego Syna swojego, pomimo istotną jego niewinność nie ochronił Bóg Oyciec: z przy-czyny iż ten Syn Uczłowieczony z własney ochoty wziął na siebie odpowiedzialność za wszystkie grzechy ludzkiego pokolenia, i chciał Sprawiedliwości Naywyższey opłacić ie w ry-gorze: Ofiarowany na krzyżu, bo sam tak chciał, pisze tenże Apostoł. Ale proszę poka-zać, co przewiniła Niebu Niepokalana tegoż Odkupiciela Matka Przenayświętsza Marya, że

się z nią tak twardo ręka Boska obchodziła na ziemi? Nie powiem nic dziwnego, gdy ją z Kościołem Świętym nazwę *Morzem boleści*, bo więcéy wycierpiała na sercu przy saméy śmierci swego Ubóstwionego Jedynaka, niż który z Męczenników w naysroźszych ciała katowniach. Stopień bólów serca téy Panny musiał naturalnie odpowiadać stopniowi miłości iaką pałała iéy Dusza ku swemu razem i Boskiemu Synowi: Niechayże mi kto stawia choć Anielskiego Ducha w którymby miłość Stwórcy wyrównała affektowi téy nad wszystko stworzenie łaskami przepelnionéy Dziewicy.

Już tedy uprzątniony przesąd umysły Dusz zbyt boiaźliwych niepotrzebnie mącący, iakoby krzyże z rąk Boskich padające na ludzi wyłącznie ściągaly się do grzechów; łatwy więc domysł, że częstokroć celem ich naturalnym iest sam wzrost Cnoty, powiększenie zasługi i korony, iak nam dowodzą z Świętéy Historyi wymienione przykłady. Nie byłby nigdy ani Job tak Wielkim przy swoiéy niewinności, ani Tobiasz tak Chwalebnym przy świątobliwości, ani Matka Jezusowa tak piękna przy niepokalaności, gdyby im cheroiczna cierpliwość w chętnym znoszeniu przesłanych na siebie z Woli Naywyższej krzyżów nieprzydawała okras. A ztąd iakiż wniosek dla aspirujących do Chrześciańskiej doskonałości prawowiernych Religiantów? O to niech będą pewni, że tym miłszemi robią się w oczach Nieba, i tym przyjemniejszym ich dusze, serca, Sumienia będą oddychały pokojem, im ściśleysz z Nayświętszą Wolą Boga we wszystkich Oycowskiey iey Opatrzności względem siebie Wyrokach, zach-

zachowaią zgodę. Nie trzeba mi tu powtarzać, co już wyżej z Wiary i rozumu wytknąłem, że iak z iednéy strony przestałby Bóg bydź Bogiem, gdyby bez iego wyraźnéy Woli najmniejszy włoszek spadł z głowy Człowiekowi, (toż mówić o wszystkich ruchach i odmianach praktykowanych w całym stworzonym przyrodzeniu), tak z drugiéy tenże Bóg przestałby bydź Dobrym, gdyby wskutek swéy woli zesłał cóżkolwiek na człowieka, nie zamierzając, ile z siebie, do rzeczywistego duszy iego pożytku. Idzie zatym otwarcie, iż równe za zimno iak za ciepło, równe za deszcz iak za pogodę, równe za szturmy, grzmoty, pioruny iak za uciszony Horyzont, równe za powietrze, głód, wojnę iak za najwyżniejsze i najspokojniejsze czasy; Cóż daléy? równe za chorobę iak za zdrowie, za poniżenie iak za wywyższenie, za śmierć iak za życie etc. winniśmy nieogarnionéy Stwórcy Dobroci składać dzięki z Dawidem. — Ani to zwątlili prawdy, że z Ducha Kościelnego raz poraz wołamy i krzyczymy do Nieba: *Od powietrza, głodu, ognia i wojny...* Czyniemy to zwyczajnie iak ludzie, nie zgłębiający tajemnych Sądów Naywyższej Opatrzności, tém samym nie widzący co pożyteczniejszego dla naszego dusznego interessu; lecz gdybyśmy byli w stanie nurtować te tajemnice, i w nich doyrzeli, iż nam powietrze, głód, ogień, wojna posłużą do zbawienia, grzeszylibyśmy przeciw własnéy miłości o ich oddalenie wołając. A ztąd widoczny wniosek, iż stósownie do zasad Etyki Chrześciańskiéy wszystkie nasze w takich względach Modlitwy warunkowe bydź mają: *Panie jeżeli chcesz, jeżeli baczysz,*

ieżeli przegładasz że to będzie z większą twą Chwałą, i dobrem mojej duszy.... Wszak nas sam Mistrz Niebieski w Ogrodzie Getsemańskim nauczył téy Aryngi....

Tak pospolicie zgadzali się z Wola Bożą wszyscy Chrystusowi Wybrani. Ale naypocieszniejszy przykład téy cheroicznéy Cnoty wyczytuie w Dzieiach Kościelnych, praktykowany w Niemcech około środka XIV Wieku. „Sławny iakiś Teolog, troskliwy i zarazem wątpliwy w sprawie swego zbawienia, „przez ośm lat gorąco prosił Boga, aby mu „dał poznać środek, którymby toż zbawienie „niechybnie zapewnił. Wtém nocy iednéy „odbiera przez sen rozkaz, żeby wstawszy „pośpieszył do Kościoła, z obietnicą iż w ie- „go Przysionku znajdzie Mistrza który go „pozbawi wątpliwości. Ucieszony tak pożą- „daną nowiną zrywa się z łóżka, i iak nay- „raniéy pędzi do wrót Kościelnych, w nadziei „napotkania iakiego z nayuczeńszych swojego „czasu Pisma Doktorów, alie trafia do pół- „nagiego, skaliczalego i wrzodami obsypanego, „przy tym iednak twarz wesołą i czoło wypog- „dzone prezentującego nędzarza. Zdumiony nad- „spodzianym widokiem odzywa się do niego: „*Dobry dzień Przyiacielu!* Na to bez zasta- „nowienia rzeźwym głosem odpowiada mu „nędzarz: *Jeszcze nigdy złego dnia nie do- „świadczył.* Tu tém bardziéy zmięszany przy- „daie tłumaczenie Teolog. *Ale ia tobie życzę,* „*aby ci się iak naylepiey powodziło w tym ży- „ciu.* Na to znow nędzarz: *A ia ciebie za- „pewniam, że mię w całym ciągu dni moich „do tego momentu ieszcze nic złego nie potka- „ło.* Tak nadzwyczajną repliką ledwo nie „w zachwycenie wprawiony Teolog zadaie mu

„ pytanie: Jak to bydz może, Przyjacielu! za-
 „ liż w tym guście kalectwo które cierpisz, wrzo-
 „ dy które cię dręczą, nagota która ci doku-
 „ cza są dobrymi rzeczami? Tu znow słyszy
 „ odpowiedź: Ah! zaprawdę dobrymi, i bar-
 „ dzo dobrymi rzeczami! bo to są skutki Nay-
 „ świętszey Woli Bożey, która istotną będąc do-
 „ brocią, nic złego chcieć, nic złego uczynić
 „ nie potrafi. Temi słowy zrefutowany, na
 „ drugą zagadkę zdobywa się Teolog: Po-
 „ wiedźże mi, co byś pomyślił, gdyby się podo-
 „ bało tey woli Bożey potępić cię do piekła? —
 „ Co gadasz śmieszny Człowiecze! zawoła nę-
 „ dzyl. Ten Bóg, którego przy nieskończoney
 „ dobroci przepaściste jest miłosierdzie; ten Bóg
 „ który przez zbytek swey ku mnie przychylnó-
 „ ści raczył zrobić się Bratem moim z Panień-
 „ skiey krwi Maryi; ten Bóg który dla miło-
 „ ści mey duszy do ostatney kropli wylał swą
 „ krew i umarł na krzyżu; ten mówię taki Bóg
 „ miałby mię skazywać na potępienie? to w moim
 „ przekonaniu rzecz nigdy niepodobna. Z resztą,
 „ niechby się i stało podług twego mniemania, tedy
 „ wiedz o tym, iż mając dwie ręce, z których
 „ iedney imię pokora, a drugiey miłość, chwy-
 „ ciłbym się obiema nóg mego nasykochańskiego
 „ Stwórcy, i ścisnąłbym tak tego, że rad nie
 „ rad musiałby zstąpić ze mną do piekła; sko-
 „ robym zaś tego dokazał, tém samym piekło
 „ w Niebo przemieniłbym dla siebie. „ (e) Ta
 „ krótka rozprawa i nayuczeńszego Teologa, i
 „ nayprostszego Jdyotę zarówno przekonywa
 „ o prawdzie, że nie masz środka ku uprzątnie-
 „ niu zamętów Chrześcijańskiéy Duszy, którey

5*

(e) *Baroni ex Taulero ad An. 1337.*

dokucza boiaźń pochodząca z niepewności zbawienia, iak wyperswadowawszy sobie, iż wszystko co się z nami dzieie w tym życiu, iest naturalnym produktem Oycowskiéy Woli Bożéy wprost zmierzaiący do naszéy wieczystéy szczęśliwości, zpuścić się na tęż Nayświętszą Wolą, przyimować z iéy rąk wdzięcznie iak słodkie tak gorzkie podarki, a względem reszty, o nic się nie kłopotać....

Już tedy trzy kroki, i niby szczeble dla Duszy Chrześciańskiej aspiruiący do wnętrznego pokoju, w sposobie Ascetycznym, prawie iak gdyby po geometrycznemu wymierzone zostały. Poznać własną nikczemność; poznać Boga Stwórcy swego Naturę, i nayściśléy związać się z Jego Wolą, są to, iak się dowiodło, istotne życia religijno-spokojnego zasady. Lecz do utrwalenia takiego życia ieszcze iednéy rzeczy, którój imie Modlitwa konieczna i niezbędna potrzeba. Już o téy potrzebie raz i drugi napomkneło się wyżej: tu prócz iaśnieyszego przedstawienia potrzeby, pozostaie sposób rozumnego, pożytecznego i bezprzestannego Modlitwy używania przedłożyć.

§. V.

Czwarty krok do wnętrznego Duszy Chrześciańskiej pokoju, iest bezprzestanna po rozumnemu odbywana Modlitwa.

Stawiaiąc Modlitwę w naturalnych kolorach, nazwał ją ieden z Ascetów: Zebraczym głosem do Boga. Takiego zebraczego głosu nie tylko niezbędną, lecz i bezprzestanną potrzebę, sam

Mistrz Niebieski iasnymi słowy wytknął nam w Ewangeli: *Potrzeba, prawi, zawsze się modlić, a nie ustawać.* (a) Toż i Tessalończykom zapowiada Apostoł: *Módlcie się bezprzestannie.* (b) Zdaie się to rzeczą zbyt twardą i prawie niepodobną w oczach świeckiey fantazyi, a przecie rozum Chrześcijański uznaje ją za nieuchronny do ugruntowania się w Cnocie Świętęy warunek. Nie wspominając naturalnego, ani naturalno-moralnego porządku, w którym jesteśmy niczém z siebie, i nie możemy bez współdziałającej Wszechmocności wpływu, iak się w 2gim Paragrafie dowiodło, rozważmy samą tylko nadnaturalną naszey Obyczayności sferę, to iest myśli, słowa, uczynki, ile wysługujące wieczną duszy szczęśliwość. Względem tych wszak ziemney strony uczy nas Wiara, iż bez nadprzyrodzonéy łaski żaden naymnieyszy ruch w téy sferze nie iest Człowiekowi podobny; a z drugiey woła i Sumienie i Pismo, żebyśmy wszystkie sprawy nasze starali się do sfery przerzeczonéy wynosić, kierując ie ku dusznemu Zbawieniu: *Czyli iecie, czyli piiecie, mówi Apostoł, czyli co innego czynicie, wszystko na Chwałę Bożą czynicie.* (b) Jeżeli na Chwałę Bożą mamy iedzenie, picie, i wszystko co czyniemy poświęcać; więc z tego wszystkiego ciągnąć zbawienne zyski; więc zatym do każdéy sprawy naszey, niezbędnie potrzebnego łaski nadprzyrodzonéy winniśmy zebrać wpływu. Otóż przyczyna, dla której, iak Syn Boży, tak Święty Jego Apostoł bez-

(a) *Luc: 18.*

(b) *Thessal: 5.*

przestanna nam doradzią Modltwę, przy-
czyna mówię, iż bez przestannie, dopóki du-
sza w ciele, to i owo działając, a będąc o-
bowiazani cokolwiek działamy, ile Chrześcia-
nie, do miłości Bożej i zasługi naciągać, tém
samym winniśmy prosić bezprzestannie o ła-
skę, bez której niczego w tym względzie do-
kazać nie podobna. — Dopieroż kiedy zwa-
żemy burze, szturmy, ataki pokus zewsząd
nacierających, i w każdéj nieledwo minucie
iak we dnie tak w nocy, ze strony to ciele-
snéj lubości, to światowéj próżności, to
diabelskiej chytrości ciągnących nas do zgu-
by? Ah! gdzież znaleźć Cnotliwego Chrześcia-
nina, którego by interess iego straszney wie-
czności nie zmuszał do bezprzestannego czuwa-
nia nad sobą, zatym i do bezprzestannego
żebrania Boskiego miłosierdzia, by nie zgi-
nął w tym boju? — Dosyćby na alarmie
przeciw samemu diabłu, do którego nas po-
budza Xiążę Apostołów Piotr Święty wołając
w swoim Liście: *Czuwaycie, Bracia, bo nie-
przyjaciel wasz diabeł nakształt lwa ryczącego
krąży, szukając kogoby pożarł.* (c) A cóż
mówić o ciele, w którym przez naturę mię-
szkamy? co o świecie w którego marno-
ściach poniewolnie grzebiemy? Ledwochym nie
dolożył, że nawet we śnie modlić się nam
wypada; gdyż i w téj porze sprzysięgli nie-
przyjaciele ciągną swoje manewry, rzucają si-
dła, i łowią nieostróżnych.

Wiem iż tu prostowiernemu Katolikowi
trafiam do przekonania. Ale co zarażonych
dzisieyszą liberalną Oświatą modnowiarków
dotyczy, ci bez wątpienia oburzywszy się,
nazwą mię takim owakim zagorzałem, i po-

(c) Petr. 5.

wiedzą że ich chcą na bigotów albo Mnichów przestroić, wyciągając po nich, aby się samemi tylko Litaniami, Godzinkami, Koronkami, Różańcami bawili. — Tym czasem, niech wybaczą gdy powiem, że u nich zanadto mało w głowie, jeżeli w takim sensie moim, albo raczemy Chrystusową i Apostolską tłumaczą propozycją; bo nie tylko ducha, lecz ani języka religijnego nie znają przy swojej wygórowanej edukacji i mądrości światowej. — Już przełożyłem, że *Modlitwa* w istotnym swoim brzmieniu, oznacza głos ludzki. Adresując ten głos do ludzi naszych, pospolicie go wybijamy językiem; ale gdy sprawa z Bogiem, którego oko moje myśli i żądania przegląda, dosyć mi sercem westchnąć, odprawiłem modlitwę. Wiedzieć nawet potrzeba, iż ta Modlitwa wewnętrzna jest duszą ustną, którą z obowiązku w publicznych odbywamy Obrządkach, tak dalece że druga bez pierwszej nic nie znaczy przed Bogiem: owszem żali się Bóg przez Jzaiasza na Żydów, obrażony taką martwą modlitwą: *Ten lud czci mię wargami, a serce jego dalekie jest odemnie.* (d)

Niechże mi teraz powie modnowierny Katoлик, czy wymieniony rodzaj modlitwy utrudni i zmorduje Religianta, albo mu czas do obowiązku stanu przywiązany zabierze? Niech sobie przytym wspomni, wiele to razy przez dzień, i nawet przez godzinę, własne jego dzikiemi namiętnościami miotane serce westchnie, zastęknie, zaięknie, to rozpalone żądzą nieporządną raskoszy, to zrewolutowane chciwością zpanoszenia się z cudzego, to za-

(d) *Jsaia 29.*

ślepienie apetytem marnéj chwały, wziętości, renomy, reputacyi ludzkiey! A przecie ani go to morduie, ani mu czasu do obowiązków, prac i wczasów wydziera. Gdyby przez niego chciał odezwać się rozum praktyczny, wyznaćby musiał, że owszem daleko łatwiej, przyjemniej i weselej idą ludzkie czynności, kiedy je przeplatają serdeczne uniesienia ku Bogu, niż gdy im towarzyszą dzikich namiętnościów popędy; bo w pierwszym razie zadowolnia się umysł, a w drugim się burzy. Lecz próżno takiemu farbowanemu Religiantowi zalecać wewnętrzną z Bogiem rozmowę. Jego panującego gustu jest interessem unikać nawet szczerego pomyślenia o Bogu, by sobie nie narobił ambarassu ze strony uśpionego sumienia. Dosyć on nabożny w swojej perswazyi, jeżeli mu się zdarzy raz na dzień Pacierz powszedni odkłóssować pułgębkiem, resztę zostawiać bigotom. Ani nawet widzi potrzeby Religiant tego fasunu, by się miał przykryć Bogu bądź o łaskę do zbawiennych uczynków, bądź o sukkurs do walki z pokusami; bo co do pierwszego punktu, on pewny jest zbawienia, gdyż żyje tak cnotliwie, czyli po swojemu moralnie. (*) Że nie ma i czego się spowiadać: nie kradnąc, nie zbijając; co do

(*) *Trudno jest decydować, czy gniewu, albo śmiechu godniejszy Słownik naszej tegocześniejszej Oświaty. Ciągnięty on, niby, z łacińskiego języka; ale przysięgam, żeby go sam Cyceero nie potrafił tłómaczyć. W tym dziwnym Słowniku np. Boska Wiara nazywa się Opinia, bluźnierca Religii, Filozof, Obrońca tejże Religii, Fana-tyk, niecnota, wyuzdaniec, Liberalista etc.*

drugiego, ani czart, ani świat, ani ciało nie drowadzą preciwko niemu woyny; przyczyna iż żyje z niemi wiak naylepszą harmonii, z własnej ochoty dopełniając ich woli. Takich to Religiantów dzisieysza napłodziła O-

A któremużby to Łacinnikowi przed laty pomieściło się w głowie? gdy świadectwem nawet i dzisieyszej Grammatyki Opinio znaczy z wątpliwością połączone mniemanie, Philosophus, miłośnika Mądrości, Fanaticus, diabelskimi rewelacyami nabrehtanego szaleńca, Liberalis, szczodrobliwego człowieka. — Więcej powiem, ta kochana Oświata, iak na Grammatyce, tak widzę nie zna się ani na Filozofii (lubo zdaie się cała iey poświęcona zasadom), kiedy Cnotę Moralnością, Cnotliwego cztękiem moralnym zowią: O! co to za moralny Młodzieniec! Obywatel! Urzędnik! i t. d. tak pospolicie, uwielbia swych Wybranych. — Pomiedzy części Filozofii rachuiemy Etykę, inaczej mianowaną Umiejętność Moralną czyli Obyczajową. Ta umięjętność wszak równie traktuje o zbrodniach iak o cnotach: Czemuż więc zbrodniarz wraz z cnotliwym nie ma należeć do rejestru moralnych? Kładę Argument, który w Logice Arystotelsa nazywa się a pari: Fizyka rozprawia o zdrowiu i chorobie ciała, iak Etyka o zdrowiu i chorobie duszy; Nie stawilżeby się filozofskim żakiem, ktoby powiedział: Piotr jest fizycznie zdrów, a Paweł nie fizycznie choruje? Otóż podobny żak, którego tylko Cnotliwego, a nie wyuzdańca ma za moralnego człowieka.

świata! a co zabawnieysza, bardzoby się gniewali, gdyby im kto zaprzeczył tytułu prawowiernych Katolików.

Puściwszy obłudników, wracam do szczerych Ewangelii Chrystusowey Professów. Potrzeba zawsze się modlić, a nie ustawać, tak powiedział Syn Boży, i tę Świętę przestrogi starają się rzeczeni Professowie iak najwierniey dopełniać. Zawsze się modlą; bo żadney nie rozpoczną czynności, do któreyby bądź ustami bądź myślą Niebieskię nie wezwali pomocy, i nie poświęcili iey Chwale Stwórcy swojego, końcem uskarbienia zasługi. Zawsze się modlą; bo i w całym ciągu sprawy raz poraz wznoszą serce do Boga, częścią żeby zapobiegli tęsknocie, częścią żeby złe myśli nie trefniły zbawiennę ich intencji. Zawsze się modlą; bo nawet w rozrywkach i obojętnych zabawach protestują się przed Bogiem, że go niczem nie chcą obrazić, i w tym celu żebrzą nadprzyrodzonych iego łaski posiłków. Zawsze się modlą; bo wszystkie godziny które im zbywają po dopełnionych obowiązkach stanu i życia doczesnego zabiegach, nie podłemu próżniactwu, albo scenom kuglarskim, ale zbawiennym i wprost do Nieba wykierowanym poświęcają zabawom: to Bogu przed Oltarzami składając Adoracye, to w Szpitalach ubogim, chorym kalekom oddając dobroczynne Wizyty, to w Więzieniach osadzonym nędzarzom, niosąc miłości Chrześcijańskię Ofiary; całą zaś resztę czasu pospolicie ustne zabierają Pacierze. — Stałbym się nieskończonym w mówieniu, chcąc tu wymieniać Monarchów, Xiążąt, Magnatów, i każdego stanu, każdej płci, kondycyi, wieku Chrześcian Prawowiernych, ile rachnie

ich Historya, którzy punktów téy lekcyi naj-
ściśley dopełniając Niebieskie życie prowadzili
na ziemi; a cała przyczyna że szczerze z Pa-
nem Bogiem trzymali. Jeżeli która z dusz
dzisieyszey Edukacyi chciałaby w téy mate-
ryi zadowolnić ciekawość, życzę popalić głu-
pio-modne Romanse, a chwycić się Dzieł
Religiynych Polskiego Apostoła Skargi, tam
nauczy się iakich przed laty we wszystkich
stanach, miewał świat Katolików i Kato-
liczki.....

Przy tak nieuchronnéy potrzebie ustawi-
cznéy w życiu Chrześciańskim Modlitwy, z ża-
lem tu wyznać muszę, że iéy praktyka aż
nazbyt często, u nierozsądnych Nabożników,
z naybezrozumnieyszymi wiążąc się chymera-
mi, staie się okazywać fatalnych burzów i nie-
pokoiów sumienia. Chcą oni, ci Nabożnicy,
lecz nie umieją; zapędzają się do nadnatural-
ności, a stawiają sobie naturalne przesko-
dy. Wyteża ieden mózg, ledwo nie pęknie
głowa, w perswazyi iż go Bóg niewysłucha,
jeżeli się w modlitwie ze wszystkich równie
cielesnych iak dusznych sił nie uniesie ku
Niebu. Drugi pretenduje żeby mu koniecznie
rozpaliło się serce, inaczéy za nie modlitwa,
dla tego że oziębła. Trzeci wyperswado-
wany, iż zamiast korzystać, traci i obraża
Boski Majestat, gdy iego Modlitwę taka o-
waka myśl poniewolnie ztrefniała: dopieroż
gdyby się zamieszala bluźniercza; Ah! iuż
w ten czas po sprawie, iuż rozpacz, paralizuje
duszę, iuż i iéy ręce opadły, iuż się za zgu-
bioną poczyta. — Trudno okryślić słowy,
co za okropną te dziwaczne przesady w nie-
rozsądnych umysłach wytwarzają męczarnią.

Ten któremu dyktuje fantazya, iż powinien ze wszystkich sił wyteżać się w Modlitwie, zapala sobie mózg, osłabia nerwy, krew alteruje; ztąd pospolicie zamieszanie, fermentacya, i zawrót głowy, przez co następnie robiwszy się dziwakiem, hypokondrykiem, chymerykiem iak do Boga, tak i do ludzi staie się nie-sposobnym. Toż mówić o onym który chce zmusić serce, żeby mu na Modlitwie gorzało; skoro poczuie w sobie oziębłość, i iakąś niby obojętność ku Bogu, już po nim, już myśli tetryczne całego pogrążyły w smutku ani potrafi zdobyć się na nadzieję, by iego, choć nayszczersze westchnienia, miały wziętość u Nieba. Ow nakoniec, u którego myśl próżna poniewolnie mięszająca Modlitwę czyni ją omierzłą w Boskich oczach, im żywię się przeciw takięj myśli oburza, tym bardziej go napastuje: przyczyna naturalna, bo nierawieśna przeciw nięj powzięta tym głębięj ryssuje ją w pamięci. Idzie zatym, że mając rozpoczynać, przydłuższą mianowicie Modlitwę, pogląda na nią właśnie iak gdyby na tortury, zrażona praktykami niesmaków, dziwaczego Nabożnika fantazya. — Sądźmyż teraz po ludzku, czego chwyci się do tak nędznego stanu, w skutek swoich uprzedzeń zapędzona dusza? Nie masz tu środka; ale do iednéj ze dwóch twardych ostateczności posiegnąć się musi: albo zarzucić Nabożeństwo żeby po światowemu wypogodzić umysł: albo przy swoim dzikim nabożeństwie sposobie cierpieć nieustanne męczarnie, znosząc ie naksztalt Czysta, żeby Sumieniowi dogodzić. Pierwsza z tych ostatecznościów, iako schlebiająca zmyślności, tysiąckroć liczniejszy nad drugą zwykła mieć konkurren-

tów mnóstwo, i śmiem powiedzieć, że przynajmniej połowa dzisiejszych wyuzdańców, nierozróżnym wyobrażeniom Modlitwy, które się przedstawiło, winna do bezbożniczego Liberalizmu wólkacya.

Obrachuy, kto potrafisz, iak wiele to w motłochu tych wyuzdańców znajdziemy ludzi z nacyotliwszych i naybogoboyniejszy Rodziców, którzy wraz z mlekiem wpaiając w ich serca młodociane Religiją, a nade wszystko zagrzewając do nabożnéy, częstéy i regularnéy Modlitwy, formowali z nich niaby Aniołów, i takimi stawiali się, dopóki byli dziećmi: zkładze więc poszło, że się dziś prezentują diabłami? Rzecz oto cała: Jle niewinnym dzieciom, szło gładko Nabożeństwo, lecz skoro odezwały się namiętności, i czuciom religijnym imponować zaczęły, nastąpiła za czasem oschłość ducha, roztęgnięcia, tęsknoty i nudności w Modlitwie: Aż nakoniec, gdy raz po raz złe poszepnelo do ucha, że takie suche, iałowe i wymuszone Nabożeństwo nieprzyjemne iest Bogu, zarzucili ie całkiem i wcielili się do bractwa panującéy Oświaty.

Na zparalizowane takich Apostatów rozumy, już nie masz w Aptece Religijnéy lekarstwa: Lecz Dusze Chrześcijańskie znoszące z cierpliwością tę samą chorobę która tamtych zabiła, łatwo wykurować się mogą przy Niebieskiéy pomocy. — Rozbierzmy poiedynczo defekta, albo raczéy pustotę fatalnych ich przesądów.

Ty który żebrząc łaski u Boga, chcesz Go wyteżaniem nerwów mózgowych pobudzić do litości, czy nie wierzyżże iż ten Bóg przeynyczystszym iest Duchem: czemuż więc nie masz się z nim po dusznemu rozprawić? Je-

żeli o to chodzi, że używasz w twojej z nim konferencyi cielesnego języka, którego organizm porusza klawisz przyczepiony do mózgu; to ludzka ceremonia; bez której często-
 kroć pożyteczniey myślą i sercem udaie się Modlitwa: a zresztą kiedy chcesz, naciskay ten klawisz delikatnie... Zdaie ci się podobno, że twoie mózgowe wyteżenie przekona Stwórcę Boga, iż szczerze, uprzejmie, i wszystkimi siłami pragniesz go skłonić do miłosierdzia nad sobą? Smieszny dziwaku! Azali nie wiesz, iż Boskie oko na same serce po-
 gląda, i w nim wyczytuie ludzkiej duszy uczucia? Krótko więc mówiąc; porzuć chymere, a rządź się zdrowym, czystym, oryginalnym rozsądkiem. Niech sobie mózg spoczywa ze swemi fantastycznymi obrazkami, a dusza samemi istotnymi władzami rozumem i wolą, niech wzbiia się ku Bogu. Pewno ta praca nigdy iej nie zmorduie; bo nią rada nie rada, dobrze lub zle, bawi się przez naturę.

Wspomniałem *fantastyczne obrazki*, gdyż bez tych nigdy się mózg nie obędzie, skoro go kto do modlitwy użyie. Kryśli on, iak się w 3cim Paragrafie wytknęło, naydziwacznieysze rzeczy nadzmysłowych figury. Ma-
 luie Boga w postawie Ziemskiego Monarchy siedzącego na Tronie; Aniołów nakształt Ministrów i Dygnitarzy otaczających niedostępny Maiestat. Świętych Patryarchów, Apostołów, Męczenników, Wyznawców... w Korony, Mitry, Wieńce laurowe, Purpury, Infuly, Pastorały... przybiera, i w takich kształtach zwykł ich prezentować duszy Nabożeństwem zajętej. Te niepotrzebne reprezentacye morduią głowę, wysila się nad niemi i

zasepia imaginacya; tém samym iak są pożyteczne na Obrazach i ścianach, tak szkodliwe w Modlitwie, gdzie prócz wspomnionego utrudzenia mózgu, za którym idzie nudność, nawet i w myślach roztargnienie sprawiają. Wiedoczna tedy, że dla zapewnienia w Modlitwie spokoyności umysłu, wyjąwszy ięzyk poruszany rozumem, same tylko duchowne siły wpływać do niéy powinny. Niech sobie, iak powiedziałem, mózg ze swemi zmysłnemi organami spoczywa, a dusza chwyci się Anielskiego trybu, ręczę, iż nigdy nie znudzi iéy Modlitwa.

Słuszną tu jeszcze wymienić jeden z najgrubszych błędów, bo dotyczący samej fundamentalną Tajemnicę Wiary, to jest Tróycę Najświętszą, którym niezdarna imaginacya zwykła niedouczonym lub mniéy bacznyim Katolikom, mieszać rozum w Modlitwie. Do okryślenia tego fatalnego błędu, użyję tekstu Sławnego Ascety *Błozynusa Opata*: „Kiedy ci
 „ przyidzie na myśl Tróycy Najświętsza, nie
 „ wystawiaj sobie żadnych figur. Nie imaginuj sobie Oycy, Syna, Ducha Świętego iakoby trzech ludzi, albo trzech Bogów; lecz
 „ po prostu na Boga iedynego w Tróycy Świętý w myśli twoiéy poglądaj. Oyciec Bóg,
 „ Syn Bóg, Duch Święty Bóg, a iednak nie trzech Bogów, ale ieden jest Bóg. Trzy
 „ są Osoby; lecz iedna tylko iedyna i nierozdzielna tych trzech Osób Istota. Tę Tajemnicę zapewnia Wiara, rozum iéy nie poymuie. Rzeczywiście, w Przenajświętszey Tróycy iedyna jest Natura, iedyna Istność, iedyna Wola, iedyna Wszechmocność, iedna Chwała, ieden Majestat. A iako tę
 „ Przebłogosławioną Tróycę w Istocie nieroz-

„ dzielną bydź wierzymy, tak nierozdzielna i
 „ w działaniu bydź wyznajemy. Cokolwiek
 „ mówi się że czyni Oyciec, to samo czyni i
 „ Syn i Duch Święty; cokolwiek mówi się że
 „ czyni Syn, to samo czyni i Oyciec i Duch
 „ Święty; cokolwiek mówi się że czyni Duch
 „ Święty, to samo czyni Oyciec i Syn: gdyż
 „ Trójca Święta w sprawach swoich iest
 „ nierozdzielna. (Ma się rozumieć o powierzch-
 „ nych działaniach, iak uczy Teologia.)., Gdy
 „ kłaniamy się Bogu Oycu, kłaniamy się ra-
 „ zem i Synowi i Duchowi Świętemu: gdy
 „ kłaniamy się Synowi, kłaniamy się razem
 „ i Oycu i Duchowi Świętemu; gdy kłania-
 „ my się Duchowi Świętemu, kłaniamy się
 „ razem i Oycu i Synowi: bo Trójca Święta
 „ w Istocie nierozdzielna.,, (e) — Rozwa-
 „ żmy teraz, iak wielu to dziwactwami w tym
 „ względzie zwykła zatrudniać pusta imaginacya
 „ Dusz Chrześcijańskich Modlitwy! Adressuje się
 „ z nich iedna do Oycy Przedwiecznego, iak
 „ Stwórcy, i marzy się w iey głowie, że od
 „ saméy tylko iwszéy Osoby, nie zgiéy, ani
 „ ściéy wzięła swoje istnienie: Druga wylewa
 „ się z uczuciami dla Syna, ile Zbawcy, i stroi
 „ sobie perswazyą, iakoby iemu tylko samemu,
 „ nie Oycu ani Duchowi Świętemu winna swe
 „ Odkupienie: Trzecia chcąc wyżebrać łaskę,
 „ natchnienie, oświecenie, zdaie się sobie przekona-
 „ na, iż nadaremno udawałaby się w tym interessie
 „ do Oycy albo Syna; tylko koniecznie do Du-
 „ cha Świętego, iak dawcy dusznych Darów
 „ trzeba kierować proźbę. — Jeszcze grubszą
 „ pustotę popelnia imaginacya gdy przyidzie
 „ myśla

(e) Ludovicus Blosius: *Ustawy Życia pobo-
 żnego.* Pag. 89. et 90.

myślą dosięgać Boskich Osób. Stawia ona Oycę gdzieś na wysokości, Syna Bożego niżej, a Ducha Świętego niżej pod nogami Obydwóch. Proszę, iak to pogodzić z Wiarą i Chrześcijańskim rozumem, które nas zapewniają że Bóg w Trójcy Najświętszy ieden nierozdzielny w Istocie, i że Osoby połączone z tą iedną nierozdzielną Istotą, — we wszystkim równe są między sobą? — Naypospolicięj ta błędna imaginacya ludzka grzeszy przeciw rzeczony Tajemnicy w Najświętszym Sakramencie Ołtarza, przedstawiając myśli Kommunikujących lub Adorujących, samego tylko Syna Bożego, iakoby całkiem odłączonego od resztujących dwóch Osób Przedwiecznego Bóstwa. Gdyby do takięj dzikięj myśli przywiązał się upor, wypadłoby tu formalne kacerstwo *Triteistów*; Katolicka albowiem Wiara nayotwarciey zapewnia, że wszystkie Trzy Osoby przez istotną konieczność z iednym Bóstwem złączone; Skoro więc to iedno Bóstwo mamy obecne w Najświętszym Ołtarza Sakramencie, toć w nim oprócz Synowskięj, razem Oycowska i Ducha Świętego Osoby niezbędnie znajdować się muszą; z tą szczególną między niemi różnicą, iż ani iwsza, ani 3cia, tylko sama 2ga Osoba z ludzką się ziednoczyła Naturą. Codo absolutnęj Osób rzeczonych, ile iednego Boga składających, równości, nie tu nie wadzi, że czytamy Syna modlącego się Oycu; bo ta modlitwa nie pochodziła ze strony iego Bóstwa, iedno samego Człowieczeństwa....

Wracając do wysilen mózgowych, nie mogę zamieścić równie dowcipnęj iak pożytecznęj rady iednego z tegoczesnych Ascetów. Zważywszy on burze, zgiełki i zamieszania,

które ludzką głowę. iako magazyn wszystkich każdego rodzaju interessów, prawie bezprzestannie kolącą, w ten sposób rozumie: Według napodobniejszey do prawdy Filozofów sentencyi, pryncypalnym człowieczey duszy Siedliskiem iest serce, z którego niby Tronu wszystkim siłom zmysłowym, szczególniey osadzonym w głowie, wydaie swe Mandaty; Czemużby tedy Religiant, chcąc rozmówić się ze Stwórcą Bogiem, nie miał raczey z sercowego pokoju, niż z giełdy mózgowiczey, addressować do Niego swoje żebracze głosy, ile gdy mamy przytym iasne świadectwa Pisma, że też i Pan Bóg w sercu człowieka Sprawiedliwego założył swe mieszkanie? Takim sposobem unikneloby się wszystkich chymier, widmów, fantazmów, które zazwyczaj kleci malarska imaginacya: a co nayważniejsza do rzeczy, ustąpiłyby nudności, tęsknoty, niesmaki, melancholie. iakich pospolicie mózg zapalony nabawia nas w Modlitwie. Ten Argument związał mi rozum, ialem się zdrowey rady, iż łaski Nieba tyle na nię zyskuie, z głowy do serca przeniosłszy Nabożeństwo, że mi dziś łatwiey dwie, trzy godziny przepędzić na Modlitwie, niżeli przedtym kwadrans.

Nie mnięć dziwaczny przesąd onych wyżej wspomnionych Nabożników, którym się marzy, iż do przyiemnéy Bogu Modlitwy, koniecznie trzeba żeby była gorąca. Jeżeli gorącość ma znaczyć pociechy i słodczy duchowne, Paragraf następujący wyjaśni ich naturę; lecz ieżeli przez nię ma się rozumieć szczerść woli i pragnienia dusznego, iak rozum religiny wymaga, ta szczerść ani ciepła, ani zimna iest w sobie, tém samym zawsze Bogu przyiemna, byle tylko prawdziwa. Do

takięj zaś prawdziwęj szczerości, czegoś potrzebna, iedno prostego chcenia? Chcięj zgrzeszyć, iuż w Boskich oczach zgrzeszyłeś, także też chcięj co zbawiennego wykonać, iuż wykonałeś: gdyby zaś nie z taką dokładnością iakięj żadałeś, ani tu nie szkoduiesz, dosyć że ięj żadałeś. Kończy się na tym, iż nie naszego, iedno Boskiego gustu winniśmy szukać w dobrym.

Co nakoniec one puste dusze dotyczy, u których myśl próżna w czasie Modlitwy cisnąca się do głowy, psuje pożytek teyże Modlitwy, i grzech iakiś stanowi: ledwo nie powiem, iż lada dziecko zawstydziłoby w tym punkcie ich nierozsądek. Gdybym przyganił dziecku, że mu raz po raz muchy na twarzy lub na nosie siadaia, pewno odpowiedziałoby, iż temu nic nie winne: Oganiają się iak mogę, rzekłoby, ale nie nie dbaia gadzińy. Właśnie ta sama sprawa między duszą rozmawiającą z Bogiem, i nacieraiaćcami na nią światowemi myślami: dosyć ięj biedy; że się musi oganiać, iakże więc smieszna, gdy sobie przypisuje winę natręctwa tychże myśli!

Więcey pożalenia niżeli śmiechu zasługuie Religiant, który się z okazji bluźnierczych albo wszetecznych myśli, przerywając iego z Bogiem rozmowę, do rozpacz zapada. Godzien pożęści śmiechu, iż nierozsądnie za swój grzech poczytuje, co nie iest w iego mocy. Myśli rzeczone zazwyczaj diabeł podaje do fantazyi; na niego więc samego pada odpowiedzialność. Lecz z iaszęy marny taki stan duszy warcieć iest pożalenia, dla tego iż poznimo ięj niewinność, przez naturę bolesny. Zważmy, co to za drżączkę, obrzy-

dliwość, i niecierpliwość, uczuwa serce cnotliwego Człowieka, kiedy posłyszysz dzisiejszego szaleńca Ateistę miotającego przeciw Bogu Stwórcy bluźnierstwa. O! iakież nieporównanie bardziej musi temu sercu dokuczać, skoro w swym własnym mózgu dostrzeże malowanych tych szkaradnych wyziewów! Nie znają Chrześcijańskie wieki ani uczeńszego Teologa, ani mędrszego Moralisty, ani waleczniejszego Bohatyrę w dusznych z piekłem utarczkach nad Pawła Wielkiego niegdy Apostoła Narodów; a przecie, patrzmy iak tego potężnego Olbrzyma zdekoncertował diabeł pokusą o której tu jest mowa: *Dany mi jest Anioł szatański* (tak się sam żali w Liście do Koryntczyków) *aby mię policzkował* (to jest zarzucał najplugawsze myśli, iak zgodnie wykladaia Oycowie). J. przyznaie się, iż mu tak ciężko dokuczał ten manewr diabelskiej zawziętości, że nie mogąc znieść dusznego ucisnienia, aż potrzy razy prosił Boga, aby od niego odstąpiła pokusa. (f) Gdybyśmy zapytali tego Apostoła, czemu tak bardzo sobie nudił z przerzeczoną pokusą, wiedząc bez wątpienia, ile Mąż pełen Ducha Bożego, że myśli które diabeł malował w iego imaginacyi, żadney mu nie przynoszą szkody, tém samym iż się niemi iego Święta Dusza brzydila? pewnoby odpowiedział: iż sama obrzydliwość, której niepodobna było przytłumić, bezprzestanną mu zadawała męczarnią, — Tę samę męczarnię doświadczaiąc dziś bogoboi-ny Katolik, powinien reflektować się nad re-

(f) 2. Corinth: 12.

pliką, którą dał Pan Bóg trzy razy o iéy oddalenie proszącemu Pawłowi: *Dosyc ci Pawle na łasce moiéy.* (g) Taką usłyszał odpowiedź i przestał na niéy; póydzmyż więc za chwalebnym iego przykładem. *Dosyc nam na łasce Boskiéy* w takich niesmacznych uczuciach: dosyc, chcę mówić, iż w skutek téy łaski brzydząc się piekielnemi poszeptami, żyjem z Niebem w przyjaźni; Co zaś ucierpienie dotyczy, wiemy że nam pomnaża zasługę i koronę.

Już tédy wyjaśniłem, zda mi się, i potrzebę bezprzestannéy Modlitwy, i rozumny sposób iéy praktyki, w porządku do zapewnienia wewnętrznego Dusz Chrześcijańskiéy pokoju. Lecz jeszcze pozostaje rozwiązanie wainéy Zagadki té samé dotyczącéy materya. Co sądzić o pociechach i słodyczach duchownych, na które nierozsądni Nabożnicy pospolicie wyrażają apetyt?

§. VI.

Piąty krok do wewnętrznego Dusz Chrześcijańskiéy pokoju, jest zrzeczenie się apetytu do nadordynaryinych w Nabożeństwie pociech i słodyczy duchownych.

Malo znajdzie się między Chrześcianami wyuzdańców na Swiecie, którzy nim zostali bezbożnikami, puściwszy się za popłem bydlecych namiętności, niedoświadczyli kiedy, błął w naturalnym, błął w nadprzyrodzonym

(g) *Ibid.*

sera uniesieniu ku Bogu, iakieysi niewysłowionéy pociechy, i nad wszystkie Ziemskie nektary przyjemniejszéy słodczy. Widzieli oni w ten czas, nie powiem iak w Zwierciadle, lecz właśnie niby w twarz poglądając, nieogarnioną Wielkość, Godność, Dobroć, miłość i miłosierdzie Boga swiego Stwórcy: Poymowali nayjaśniey istotną nikczemność i całą próżność próżności wszystkich zmyslnych powabów, wszystkich doczesnych mieniów, wszystkich pomp, okazałościów, maiestatycznościów Światowych. W tak oświeconych duszach Wiara, Nadzieia, Miłość do naywyższego wzbijały się stopnia. Modlitwa zdawała się im nayśmaczniejszym pokaraniem, praktyka pokory, cierpliwości, zaprzecia własnéy woli, i innych Cnót Chrześciańskich nayprzyjemniejszą zabawką. A co, naypocieszniejsza, marzyło się im w głowie, że od tego momentu już nigdy nie zpuszczą z gorącości swych nabożnych uczuciów, i wkrótce na wielkich Świętych wyrosną. W tym tedy przedsięwzięciu, zdurzeni pustym zaufaniem o tęgości sił swoich, zaczęli nawet układać plany, i formować cheroiczne projekta: Od dzisiay aż do śmierci, mówił sobie ten ów, tak a tak będę martwił zmysły, tak a tak będę krzyżował ciało, tak a tak będę wołował namiętności, deptał ziemskie marności, gardził doczesne mienie, chronił się sławy, wziętości, reputacyi światowéy; Bóg Stwórca Naymiłościwszy będzie iedynym serca moiego celem, iego Wola regułą życia, iego Chwała zamiarem wszystkich zwierzechnych czynnościów, a Niebo wyłącznym mytem, zapłatą i nadgroda.

Cóż się dzieie? W moment po takich świątobliwych uczuciach, i cheroicznych du-

szy omamionéy projektach kończy się zachwycenie, powraca biedna do swego zwyczajnego stanu: słaba, oschła, oziębła, do złego skłonna, do dobrego leniwa; uderza na nią pokusa, i natychmiast obala; reflektuje Sumienie, i znayduie ją głuchą. Słowem, robi się z Świętęy grzesznica, z nabożnéy światownica, z pokutnicy obludnica, iaką dawniéy bywała. Tu zastanowiwszy się nad swoją ułomnością ziednéy, a z drugiéy strony poznawszy przez próżne tentatywy, że nie iest w iéy mocy wzbić się do onego wdzięcznego zachwycenia, w którym niedawno tak cudne pobierała światło, i tak przyiemnych kosztowała słodyczy, pada w melancholię, nurza się w smutku i opuszcza ręce, sądząc że ją Pan Bóg porzucił. Otóż pożytek z nadordynaryinych pociech i słodyczy duchownych!

Uczą nas Asceciowie, iż takie zjawiska niekiedy z naturalnego temperamentu, a czasami i z diabelskiéy pochodzą filuteryi. Jakoż co do pierwszego punktu, nie iedna praktyka, że Chrześcianin oschły i oziębły potrzeźwu, nadzwyczajnie gorącym stawia się Nabożnikiem, zalawszy trunkiem głowę. O drugim tém inniéy wątpić się godzi, gdy wiemy z Pisma, że diabeł umie przestraszać się w Anioła Światłości, nie wiele mu więc kosztuje, ile Mistrzowi Szarlatanów, objaśnić rozum i zapalić do nabożeństwa, choćby największego niecnotę, końcem podniesienia go w pychę, a następnie pogrążenia w rozpacz, iak się wyżyéy wspomniało. Z tém wszystkim, nie możemy zaprzeczać, że Zjawiska o których mowa, ile dotyczące bogoboyne Dusze, bywają pospoliciey nadprzyrodzonym łaski Bożéy produktem. Często Bóg temi Niebieskieni

przysmakami iednych dla pociagnienia do Chrześciańskiéy doskonałości, drugich w nadgrode téyże doskonałości, trzecich nakoniec dla doświadczenia statku.

Ta jest ludzkiego serca natura, iż łatwiéy podarkiem niżeli obietnicą daie użyć się do dobrego. Przyrzeka Matka lub Oyciec dziecku, że go tak owak utraktuie w czasie, iezeli szczerze będzie dopełniało rozkazów: dziecko im wierzy, wszelakoż nigdy się nie stawia tak ochotnym i punktualnym, iak kiedy go przy samym rozkazie poczęstują cukierkiem. Obiecał nam Bóg naymiłościwszy Oyciec i razem Matka nasza, obiecał i poprzysiągł, iż iezeli dopełniemy iego Świętych Przykazań, nieskończonemi dobrami i rozkoszami uraczy nas w wieczności. Wierzemy my szczerze téy iego Obietnicy, przekonani religijnym rozumem, iż niepodobna aby nas omyliła: tym czasem, że nie zbliśka lecz bardzo zdaleka i przez grubą mgłę poglądamy na wieczność, idzie ztąd iż częstokroć oziębłe, ociężałe i leniwemi krokami postępujemy do zapewnienia sobie iéy dóbr niewidzialnych possessyi. To bacząc Oyciec Niebieski, i litując się nad naszą nikczemnością, spuszcza niekiedy na nas niby iakiesiś odrobiny Stołu Anielskiego przysmaków, i niemi zasilaąc młde serca daie im kosztować onych rozkoszy, które ich czekaia w nieśmiertelnéy Błogosławionych Oyczynie. Te odrobiny nieskończenie są droższe nad ową Mannę, którą niegdy z Obłoków padaiącą Lud Izraelski częstowała Opatrzność; bo tamta samych ziemskich potraw, podług zażądania iedzących, wydawała smaki, w tych zaś właściwie Anielskimi delicyami raczy się głodna dusza. Rzekłem właściwie *Anielskimi*,

ani zacofne słowa, gdy łącznie z Teologią uczy katolicki Katechizm, że całe błogosławieństwo Świętych Niebianów na widzeniu, czyli poznawaniu, i miłowaniu Boga Dobra Najwyższego zawisło: to zaś samo wszak dzieje się z duszą Religianta, skoro ją łaska wyżey wspomnionemi słodyczami zasila. Po znaie ona na ten czas tak jasnie Boga swego Stwórcę rozumem, że się iéy zdaie, iż cała zasłona Wiary dla niéy uchylona została; kocha go tak gorąco, że sobie schlebia iż go najmniejszym grzechem nie obrazi w przyszłości. Niczego iéy więc nie brakuie, tylko żeby w tym Świętym Zachwyceniu ciągle podług swego gustu żyć mogła, a pewnoby sobie tateyszy padół płaczu poczytała za Niebo.

Ale nie tak się dzieie, bo inaczey Oycowska Boga zamierzyła Opatrzność. Zamia-rem téy Opatrzności, żeby dusza pokrzepiona w Wierze i utwierdzona w Nadziei, żywszym krokiem w swoich ziemskich pokusach, krzyżach, dolegliwościach posuwała się ku Niebieskiéy Oyczyźnie, którzy inaczey nie dosięgniemy iedno przez ucierpienia. Trzeba nam koniecznie zasług, podług Wyroku téy-że Najswiętszey Opatrzności; zasługa zaś niepodobna bez utarczek i boiów z pokusami, iak zaręcza Apostoł: *Nie osiągnie Korony, iedno kto prawną walkę odbędzie.* (a)

Wiedzieć iednak należy, że iak ludzka, tak podobnie i Boska Sprawiedliwość inakszym na zasługujących, inakszym na wysłużonych zwykła oglądać okiem. Pomiedzy ludźmi bądź to Woyskowy, bądź Cywilny Emeryt, szczególnieyszych zazwyczaj nad początkują-

(a) 2. *Timoth: 2.*

cego doznaie Zwierzchności względów, z przy-
czyny iż już dowiódł statku swęy cnoty, któ-
ry w tanitym dopiero ma okazać przyszłość.
Wątpić nie można, że też i w Boskich Są-
dach, podobna między doskonałemi Świętymi,
a dążącemi do doskonałości Chrześcijańskię
duszami, musi zachodzić różnica. Pierwsi już
wysłużyli wiecznę Chwałę Koronę, drudzy
dopiero pracują aby ją zarobili. Idzie zatem,
że co drugich zrzadka czasami, to pierwszych
często i ciągle, ile Emerytów, Niebieskie do-
siągają Przysmaki. Nie myślę się rozszerzać
w téy tak iasnę materyi; Kogo ciągnie cie-
kawość, niech rozpatrzy się w Opisach życia
Pawłów, Antoniuszów, Hilaryonów, Pachomiuszów, Benedyktów i tysiąca im podobnych
sług Bożych, a przyzna iż same tylko miey-
sce i ciała skazitelnego kondycya, różniły
ich od stanu szczęścia Błogosławionych Nie-
bianów.

Wspomniałem wyżej; iż niektóre dusze
napelnia Bóg nadordynaryjnemi w tym życiu
pociechami, dla następnego doświadczenia ich
stateczności w Cnocie: (*) Ale ledwobym
nie powiedział, że ten tryb Boskiego postę-
powania, wyjąwszy dopiero wymienionych, i
im podobnych Świętych Emerytów, możnaby

(*) Ten wyraz doświadczenie w Piśmie Świę-
tym zwyczajny, nie ściąga się do Boga,
iedno do samego Człowieka. Bogu przed-
wieki. Znane wszystkie przyszłości; Czło-
wiekowi ie doświadczenie odkrywa. Gdy
więc czytamy, że Bóg duszy ludzkię do-
świadcza, ma się rozumieć że iey daie oka-
zują, aby poznała czego warta w oczach
swoiego Twórcy.

za zwyczajny poczytać. Jak w naturalnym porządku, po najpiękniejszém pogodzie deszczów, po najspokojniejszym powietrzu wichrów, szturmów, nawalnie węgładamy; i iak w ludzkim pożyciu, po najweselszym chumorze, stosownie do łacińskiego przysłowia, płaczu spodziewać się wypada: *Post gaudia luctus*, tak po nadordynaryjnych Niebieskich duszy bogoboynéj pociechach, prawie ordynaryjnie następują pokusy. Doświadczają ciągle téj smutnéj Alternaty wszyscy pobożni Chrześcianie; doświadczali iéy nawet do wysokich Stopniów doskonałości posunięci Wybrani. Franciszek ów niegdy ziemski Serafin, wiemy iak gorącym ogniem miłości zapalał się w swoich Zachwyceniach ku Bogu; alé po nadnaturalnych duszy zapalach, raz po raz zdarzały się cielesne, które to cierniem, to śniegiem, to rżazystemi węglami przymuszony był gasić. — Teressa, ona nayulubieńsza i naypobuflsza w swych czasach Faworyta i Sekretarka Boga Wcielonego Chrystusa, wszak mogła słuszenie spodziewać się po ludzku, że po tak uprzejmym wzajemnościach z iakiemi tłómaczył się dla niéy tenże Niebieski Oblubieniec, wkrótce ją weźmie do swojego Raju; alé patrzymy co za straszna pokusa pada na Świętą Pannę! W iednym nadspodzianym momencie ogarniają ją duszne suchoty, stygnie, ziębnie, lodowacieie serce i traci cały smak w Nabożeństwie; ustają zwyczajne oświecenia, ustają wszystkie czucia które iéy iymysł wynosiły ku Niebu. Słowem, zdaie się całkiem od Boga zaniedbana, wzgardzona, opuszczona, porzucona nieszczęśliwa Teressa. — Może kto sędzisz, że przez dzień, tydzień, miesiąc, albo naydłużey kwartał ciągnął się ten taki stan kry-

tyczny? Ah! mylisz się Przyjacielu, bo on trwał całe lat osiemnaście. Sądźmy więc iak srogie tu uciski, iak okrutne męczarnie musiała wycierpieć Święta Dusza, żeby się utrzymała przy Cnocie i wierności ku Bogu? Chcemy-li wiedzieć, co ją w tak strasznęj i długiej pokusie ratowało od zguby? Oto z własnego iey wyznania: sama prosta, szczerą i niewzruszoną Wiara. Szeptala imaginacya: już cię Pan Bóg opuścił; radziła namietność: rozwolnij rygor twej nudney moralności; Ale te puste myśli, zbijała żywa Wiara wołając w uszy zdrowego iey rozumu: Bóg Stwórca twój tak dalece cię umiłował Tereso, że się stał twoim Bratem z Maryi, że dla twego Zbawienia wylał krew; i położył życie na krzyżu; więc niepodobna aby cię miał opuścić dopóki ty z nim trzymasz. J daley: Ten sam Bóg Uczłowieczony naywyraźniey, oświadczył, że kto chce żyć z nim w przyjaźni, winien iego przykładem krzyże, przeciwności, niesmaki z cierpliwością ponosić; więc rozwolnienie Ewangelicznego w obyczajach rygoru, które doradza ci namietność, jest zdrayczym iey natchnieniem. Na ten sposób, samym orężem Wiary woiowała S. Panna pokusę, i przez lat osiemnaście bolesnych duszy oschłościów tak dalece zahartowała swe serce w cierpliwości, że gdy wzruszony cheroiczną iey statecznością Niebieski Oblubieniec, zaczął ją nakoniec Anielskimi słodyczami po dawnemu częstować, i spytał czego by od niego w nadgrode swojej Cnoty żądała? Krótko odpowiedziała Teressa, iak czytamy w Breviarzu: *Domine, aut pati aut mori*. Panie albo niech cierpię iak cierpiałam do tych czas, albo niechay umieram; bo nieprzyjemne mi życie,

skoro przepelniona Niebieskich pociech rozkoszą, nie mogę naśladować Ciebie, wyniszczonego dla mnie w nieskończonych boleściach. — Nie tak był szczęśliwym *Jakób* sławny w piątym Wieku Pustelnik; bo ten stanawszy na wysokim Doskonałości stopniu, i nie tylko Niebieskimi Obiawieniami, ale też darem Cudów czynienia poszczycony od Boga, gdy pychę uniesiony zaczął coś przypisować swym siłom, przepuściła nań Sprawiedliwość pokusę, która go na najsromotniejszego wystroiła zbrodniarza. Krótko mówiąc: cielesną zapalony chucią popełnił brzydki nierząd, a dla ochronienia swęj reputacyi, zabił towarzyszkę rozpusty. Tu przeiętemu rozpaczą nędznemu *Jakóbowi* stawiło się otwarte piekło w oczach, i pewno byłby zginał, gdyby wewnętrzności Boskiego Miłosierdzia przez wzgląd na dawne zasługi nie były iego serca zmiękczyły do pokuty.

Z tego wszystkiego co się powiedziało do tych czas, wszak łatwy dla rozumu wniosek: że apetyt na duchowne pociechy i słodczy, którym wielu Chrześciańskich Nabożników oddycha, nie tylko mnięj pożyteczną, lecz nawet częstokroć i bardzo szkodliwą jest namiętnością. Winniśmy wprowadzić za takie dary dziękować Bogu, gdy nas przekona skutek (np: poprawa złego życia albo postęp w Cnotach), iż rzeczywiście z Oycowskiej iego ręki pochodzą, lecz tęsknić do nich, ile sercu przyjemnych, to szczerą próżność i dziecinność znaczy. Cóż sobie tym wysłużysz, kiedy za wpływem rzeczonych pociech zrobisz się na parę godzin lub dni żywszym, gorętszym w wewnętrznych czuciach duszy i serdecznych uniesieniach ku Bogu? Pęczę iż bez

takiego wpływu wojując z oziębłością i do
niey przywiązanym lenistwem daleko wysłu-
żyłbyś więcej, bo odniósłbyś zwycięstwo, któ-
re stanowi grunt zasługi. Co mi za sztuka
stawić się gorącym, kiedy Duch Święty ser-
ce swoim ogniem rozpali? Tęj sztuki, nie
tylko enotliwy Chrześcianin, lecz i naywięk-
szy łotr iak nayłatwiey dokaze, bo sile takięj
łaski oprzeć się niepodobna, tém samym sku-
tek iey iak prawie poniewolny, albo nie i-
dzie w registr zasług, albo go nazbyt mało
powiększy. Rzekłem iż pomieniony apetyt
czyli tęsknota do nabożnych słodyczy bywa
szkodliwą namietnością, którą szczerą pró-
żność i dziecinność cechuje: — Z tém wszystkim
powtarzam co się wyżej wspomniało, i czego
doświadczenie dowodzi: że Bóg miłosierny li-
tując się nad ludzkich dusz ułomnością, zwykł
z niemi w drodze Zbawienia postępować po
ludzku, dopóki nie ugruntuia się w Cnocie,
gdy do niey iest ochota. Cukruie im raz po
raz niby dzieciom zmyślne niesmaki, zachod-
zące w życia pobożnego praktykach; Ale
bardzo się myli ktoby ie z tego względu po-
czytał za szczęśliwsze nad te, które bez tako-
wey słodyczy żyia po Chrześcianańsku; gdyż
ich zasługa albo żadna, albo zbyt drobna, iak
baczeliśmy, tamtych zaś wysilenia, prace,
boie, utarczki, cheroizmy z natury fabryku-
ia korone.

Bardzo pocieszna, i stósowna do rzeczy
Anegdota w tym mieyscu przychodzi mi na
pamięć. Czytałem przed lat kilkunastu szcze-
gólnieysze pewnéj Osoby Swiętobliwéj zia-
wienie: Modląc się ta Osoba w Kościele, uy-
rzała dwu Zakonnice przystępujące do Nay-

świętszemy Komunii. Z tych gdy jednę podawał Kapłan Hostyą, zamieniła się w prze- nadobne Dzieciatko, które do ust Zakonnicy zbliżone, wdzięcznie uśmiechało się do niej, i rączki wyciągnawszy głaskało ją po twarzy. Z drugą Zakonnica przeciwnie się zrobiło: podobne z Hostyi przemienionej Dzieciatko, odwracając oczy, rączkami biło, i nóżkami twarz jej kopało, nakoniec z wielkim niby oporem, weszło zmuszone w usta. Tu zdumiały Spektator, zaczyna w myśli pierwszej Zakonnicy winszować, a nad drugą serdecznie ubolewać, sądząc po ludzku, że tamta iakasiś doskonała Święta, ta zaś brzydka grzesznica. Alić zbliża się do niego Anioł i tłumaczy Scenę: Mylisz się, prawi, biorąc rzecz podług oka. Pierwsza do której się uśmiechało i z nią pieściło się Dzieciatko, jest to, pomimo swą skłonność do dobrego, bardzo mdła, słaba, i niestateczna dusza w utarczках z pokusami, dla tego ją nadprzyrodzonymi pociechami zasila i ukrzepcza Niebieski Oblubieniec. Zaś druga należycie ugruntowana w Cnocie, i niewzruszona w przywiązaniu do tegoż Oblubienca, przeto dla większej jej zasługi i bogatszej Korony karmi ją gorzkością. Skończmy więc na tym, że nie w ten czas Dusza Chrześcianańska ma się za szczęśliwą poczytać, kiedy nadordynaryjna łaska siedi jej Nabożeństwo, ale gdy walcząc z pokusami, to jest ze złemi skłonnościami, odnosi z nich tryumfy. Nie powiedział Syn Boży: błogosławieni którzy się śmieją, jedno którzy płaczą, czyli biedzą się z uciskami i przeciwnościami w drodze Zbawienia. Co iasniey tłumaczy Jakób S. Apostoł mówiąc: Błogosławieni którzy cierpi

pokusę, ponieważ gdy doświadczonym zostanie (to jest ugruntuje się w Cnocie), odbierze Koronę Chwały, którą zgotował Bóg, kochającym siebie. (b)

Tu gdyby mię kto spytał, iakiego w rozprawie z pokusami ma chwytac się. Oweż! Powiem, że tego samego którym się wyżej pochwalona Teressa, i z nią wszyscy Święci bronili. Jest to prosta, szczerą, i żywą Wiara, iż wszystko co nam Kościół w Boskim imieniu do wiadomości podaje, tak rzeczywista i nieomylna prawda, za iaką sobie bytność Boga w Trócy iedynego stawiamy. Do tego stopnia skoro w Duszy Chrześciańskiej zostanie wyniesiona Wiara, zawsze pewna zwycięstwa, i śmiem powiedzieć, co Chrystus Jezus temuż Kościołowi zaręczył: Że bramy piekielne nie przemogą tak uzbrojonej Duszy. Rozważany proszę, co Piotra lub Andrzeja tak gorącą ochotą zapaliło do Krzyża, że pierwszy sądząc się go mniej godnym, chciał na nim nadol Głowę powieszony umierac; drugi uyrzawszy go zdaleka, z naysercieczniejszymi uczuciami miłości i szacunku tłómaczył się dla niego? Wszak pewnie nie co inszego, tylko iż szczerze, żywo i uprzęmie wierzyli: że Chrystus Jezus, który na tymże Krzyżu położył za nich życie, przy zwierzchniej figurze Człowieczeństwa, był przez istotę prawdziwym Bogiem Stwórcą Nieba i Ziemi. Co inszych Męczenników do wesolego ponoszenia równych albo sroższych katorżniów? Co tylu Wyznawców, Mężczyzn, Niewiast, Panien, Dzieci do cheroicznej Swiata i wszstkich iego znikomości podniecało

wzgar-

(b) Jacob. 1.

wzgarły? Przyzna każdy Religiant, że nie co innego, tylko iż całym umysłem przylegali do tego, o czém względem Nieba, piekła, wieczności zapewniała ich Wiara.

My też poprawdzie to samo co i tamci wierzymy; lecz nasza Wiara częstokroć słaba, mdła, oziębła i wątpieniem trąca; dla tego z łatwością ją przemagając, obala nas pokusa. Jeżeli powiesz, iż do zwoiowania pokusy, trzeba Modlitwy, postu, mortyfikacyów: Zgoda na to; ale ja cię zapewniam, iż ani Modlitwa, ani post, ani insza mortyfikacya niczego nie dokaza, skoro ich nie ożywi prosta i szczerza Wiara, gdy tym czasem ta Wiara doskonała połączona z Nadzieją i miłością, sama, przez się do zwycięstwa wystarczy.

S. VII.

Szósty krok do wewnętrznego Duszy Chrześcijańskiej pokoiu, iest prawdziwe wyobrażenie Doskonałości w drodze Zbawienia, i rozsądne użycie służących do niej środków.

Jak cała moja Dyssertacya, tak niniejszy Paragraf ściaga się szczególnie i wyłącznie do Religiantów, którzy szczerym oddychając pragnieniem podobania się Bogu, chcieliby najs doskonalszemi Chrześcianami stawić się w jego oczach. To ich pragnienie warte Anielskich Panegyryków: Lecz z drugiey strony trzeba baby zapłakać nad nieszczęściem, że bardzo wielu tak dalece ciemnych lub uprzedzonych

znaydzie się między niemi, iż ani rozumieją, ani starają się zrozumieć, na czém prawdziwa doskonałość Chrześcijańska zawisła. Jedni ją zasadzają na surowości życia: postach, suchotach, dyscyplinach, włosiennicach, żelaznych paskach, twardych leganiach, grubych odzieniach, i tym podobnych zwierzechnych umartwieniach zmyślności. Drudzy imaginują, że bardzo wysokiego dosięgneli ię stopnia, kiedy wiele Modlitw, Godzinek, Litaniów odczytują, kilku Mszy Świętych codziennie wysłuchują, często się spowiadają, i do Najsświętszej użyczają Komunii. Jnni nakoniec (iacy się między Klasztorami Professami trafiają) za całkiem doskonałych się poczytują, kiedy dopilnują Choru, w godzinach okryślonych zachowują milczenie, Reguły i konstytucyi Zakonnej dopełniają przepisów. Niechajże mi wybaczą ci wszyscy Nabożnicy, gdy im powtórzę co wyżej napomknąłem, iż ani rozumieją na czém prawdziwa doskonałość Chrześcijańska zawisła. Wszystko co oni cechują imieniem doskonałości w swoich niedorzecznych marzeniach, są albo szczere środki do iey nabycia, albo owoce już nabytę: sama zaś teyże doskonałości istota, jest Świętość, na której się nie znają.

Rzecz przez się iasna, iż iak w naturalnym, tak i jeszcze bardzię w obyczajnym porządku, nikt nie rodzi się doskonałym człowiekiem. Jesteśmy co do ciała nikczemnieysi od bydła, co do duszy równi bydłom, dopóki nie wyjdziemy z kolebki, i za czasem przy ruchu z edukacyą nie przekształcimy się w ludzi. To samo dzieje się z nami w porządku moralności.

Już wybrneliśmy z niemowlęstwa, już pochodnia rozumu zaczęła przyświecać naszym krokom, już Rodzicielskie lekcye i przykłady Cnotliwych reflektują nas, że tak a tak względem Boga, bliźniego i siebie samych winniśmy się sprawować; przecież to wszystko albo mało, albo nie nie pomaga, z przyczyny wpoioney w naturę naszą do występ-ków skłonności. Daleko żałośniejsza, iż w latach nawet uzupełnionego rozumu, gdy siebie, Boga i bliźniego nierównie jaśniej poznajemy a niżeli w dzieciństwie, zamiast polepszać obyczajność, ieszcze ją bardziéj psujemy i zeszpecamy częstokroć, ztąd że w tych latach większey siły nabiera bezrozumna namiętność. Dopieroż gdy ta dzika namiętność zostanie podsycona nałogiem, już w ten czas zdesperowany los moralności; Im daléy człowiek zepsuty zapędzi się w niecnotę, tym trudniéj mu z niéy wybrnąć; bo nałóg silniejszy nad przyrodzenie trzyma duszę w kajdanach. Nie dziwujemy się więc, iż w motłochu dzisiejszych Liberalistów, naywiększych między zgrzybiałemi starcami dostrzegamy plugawców.

Mówiąc o Religiantach, którzy albo nie zabrneli w nałogową niecnotę, albo z niéy łaską Bożą dzwignieni, starają się z eformować i do praw Ewangelicznych zastóować swe życie, rzecz oczywista, że chcąc osiągnąć tego Świętego celu, trzeba im użyć środków: trzeba kielznać namiętność, krzyżować zmyślność, woiować pychę, łakomstwo, zazdrość, nienawiść... Słowem, dozgonną walkę własnéj nieporządnéj wypowiedzieć niłości; i naczéj próżny zapęd, nadaremna impreza. —

Otóż tu widzi kto ma oczy, iż wyżey wspomniane mortyfikacye, posty, dyscypliny, włosiennice i t. d. nie Chrześciańską doskonałość cechują, iak się mnię oświeconym ich praktykantom lub admiratorom wydaje, iedno są prostemi i naturalnemi do nabycia teyże doskonałości środkami. To samo o przedłużonych Modlitwach, to o wszystkich nayskrupulatnieyszych i zwierzchnego Nabożeństwa Obserwach każe nam sądzić rozum: Modłę się Boga, abym u niego doskonałość wyżebrał; dopełniam obowiązki moiego powołania, abym się do nię zbliżył. Ale nie przeto ją osiągnąłem, iż o nią choć naygoręcey żębrze; nie przeto ię doszedłem, iż się ku nię choć nayusilniey zbliżam.

Mainże przedstawić Obraz téy Doskonałości w ię naturalnych kolorach? Szacuy i kochay Boga nadwszystko; wzgardź i znieńwidź wszystko, co sprzeciwia się Boskiey miłości: tu cała istota i summa przymiotów Doskonałości Chrześciańskię zamknięta. Obaczmy czy nie prawda?

Kto szacuje i kocha Boga nad wszystko, wszak musi być nieprzyjacielem wszystkiego, co krzywdzi i znieważa ięgo Maiestat; lecz każdy grzech i krzywdzi i znieważa Boski Maiestat, iak nas zgodnie z rozumem przekonują Religia; niepodobna zatym, by dusza szacująca i kochająca Boga nad wszystko nie brzydziła się grzechem. Teraz wiemy napamięć, bo wewnętrznego doświadczenia, że sam człowiek jest przyczyną i sprawcą swego grzechu; ale czy to będzie wniosek? Wszak zapewne nie inszy, tylko iż sobą samym wzgardzić i siebie samego, ile Boskiego nieprzyjaciela znieńwidzić powinien. Powinien

mówię wzgardzić i znienawidzić, nie osobę, nie duszę swoją, (bo ta znać nieskończonego w oczach Boga szacunku, kiedy ją Syn iemu Współistotny mękami, krwią i życiem opłacił): Ale dzikie, ślepe, bezrozumne téy Osoby i duszy namiętności prowadzące do grzechu, mają hydź rzeczywistym tego wzgardy i nienawiści przedmiotem. Ma zą tym z całego serca gniewać się na swą zmyślność, za to iż go zapala do zbytków cielesnych i wszechteczney lubości; ma ze wszystkich sił dusznych brzydzić się własną nieporządną miłością, za to iż rodzi w nim pychę, nałetość, ambicję, wzgardę bliźniego, zawziętość i zemstę. Cóż jeszcze? Ma rozciągnąć swój gniew, odrzę, antypatyę do wszystkich piękności, różkoszy, bogactw i wielkości światowych, za to iż ładząc, mamiąc, czarując serce pociągają do siebie, tém samym odrywają od Boga. J w tym to sensie, nawet Oycę, Matkę, Żonę, Dzieci, Braci, Siostry pod zagrożeniem zguby, kazał nam znienawidzić Syn Boży (a) rozumie się, gdy nam Ojciec, Matka, Żona, i t. d. do złego stawiają się podnętą, na ten czas, pomimo szacunek i miłość z prawa natury ich osobom należne, powinniśmy gardzić ich społeczeństwem i brzydzić się przyjaźnią; inaczej pokarałbyśmy; że ich powiżamy i kochamy nad Boga; co tenże Bóg Uczłowieczony w inszym mieyscu potępia. (b) — Otóż tu cała istota Chrześcijańskiej Doskonałości wraz z ię przyimiotami wytkniętą: Szacuy i kochuy Boga nad wszystko; wzgardź i znienawidź wszystko co sprzeciwia się Boskiey

(a) *Luci: 1. et alibi.*

(b) *Math: 10.*

miłości. Ktoby chciał ująć z takiego tłumaczenia, zfałszował jego przedmiot.

Niechayże teraz poradzą się rozumu, iak ci którzy na surowości życia czyli cielesnych mortyfikacyach, tak owi co na przedłużonych Modlitwach i zwierzchnych Nabożeństwach, albo w Zakonnej Professyi poprzysiężonych Obserwach, gruntują całą dusz swoich doskonałość: Niech mówię dobrze zważą, iak dalece ich w tym względzie zawodzi imaginacya! Rzeczona doskonałość, jest to Świętość w głębi duszy ukryta, ani iey dosięga iedno Boska zrzenica, gdy tém czasem powierzchne ich Nabożeństwa praktyki ludzkim oczom widzialne, czy mogąż więc z nią iednakie mieć znaczenie? Powtarzam co się dotkneło wyżej, iż pomienione praktyki służą za środki do osiągnięcia duszney doskonałości. Lecz ah! iak zawodnemi, a nawet i szkodliwemi często-kroć stawiają się środkami! Czy mało napatrzemy się między Mortyfikantami passyontów, złośników, furyatów? Wędzą oni ciało postami, krwawia dyscyplinami; tém czasem dusza pycha, zazdrością, zemstą, nienawiścią oddycha? A między temi którzy i długo i nateżenie, i z rękami lub oczami ku Niebu wzniesionemi modlić się zwykli, o! wielu byśmy narachowali łakomców, zdzierców, obmówców, potwarców, ludzi bez czucia i najmniej zey oznaki Chrześcijańskię ku bliźniemu tkliwości! Znałem Fortunata, za którym codziennie wór książek modlitewnych nosił do kościoła, i zdawało się że chciał wszystko poświęcić, tak długo się modlił. Miał przy tem iść modlić się głośno, gdy tam czekali jego poddani, Wdowy, Sieroty, Domownicy których odzierał i tyrańsko tra-

ktował, po cichu, ale gorąco, wzdychali do Boga, żeby ich najsprędziej wybawił z rąk okrutnika.

Rzekłem, iż wymienione zwierzchnego Nabożeństwa praktyki, nie tylko bywają zawodnemi, ale też *szkodliwemi* doskonałości Chrześcijańskiéy środkami, w rękach cnotliwych na pozor Religiantów, i łatwo rzecz wykazę. Tacy pozorni Nabożnicy nabiwszy dzikim przesądem głowę, iakoby na ich zwierzchnych Obserwach cała Świątobliwość zawisła, imaginują sobie zazwyczaj; że już wygrali sprawę Zbawienia, już przez swoje Obserwy wszystkiego dopełniają, czego po nich domaga się sumienie: Przypatrzmyż się teraz dwiema fatalnym konsekwencyom płynącym naturalnie z takiej bezrozumnej perswazyi. Już zostali Świętymi w swojej pustej opinii, skoro odbędą zwierzchu przerzeczone Obserwy; idzie zatem że ich cale nie interessuje co się wewnątrz duszy i serca dzieje. Niech tę duszę i serce opanują naybrzydsze namiętności, niech najsromotniejsze napelniają ją żądze, niech ich to nie obeydziej; bo w swęj dzikiéy perswazyi zrobili się Świętymi. To jedna fatalna konsekwencya, lecz i druga nie lepsza. Został u siebie Świętym mortyfikant, za to że tak ówak dokucza swęj zmysłności, podobnym Świętym zrobił się drugi za to, że tyle a tyle godzin na Modlitwie przepędza: iakież ztał wniosek? Oto pycha, nadętość, wysokie o sobie rozumienie, a za nim pogarda, lekceważenie, posądzenie, potępienie wielu lepszych nad siebie, przeto że w nich nie widać takiéy faryzayskiéy świątości. Mówię *faryzayskiéy*; bo oczywista; iż Nabożnicy tego gatunku żywcem podobni do owego Faruza

o którym czytamy w Ewangelii, że stanawszy przed Ołtarzem, a uyrzawszy Mytnika, niby to dziękował Bogu, a w saméy rzeczy chwalił się obłudnik, iż lepiej żyje niżeli ten Mytnik, surowo pöszezając, i bardzo skrupulatnie dopełniając Ceremoniału Praw Moyżeszowych. Ale Bóg Sprawiedliwy przeciwnie rzecz osądził: wzgardził iego pychę i zwierchnemi Cnotami; Mytnika zaś wewnętrzną skrucę i serdeczną pokorę szczególniejszym miłosierdziem poraczył. Jeżeli nie dosyć na tym iednym stosunku, dołożę drugi nie mniey rzetelny kiedy powiem, że o naszych przereczonych Nabożnikach prawdzi się do litery, co o Żydowskich Farużach Chrystus Jezus w inszym mieyscu wyraził. Nazwał ich tam grobami zwierchu upiękrzonymi mówiąc: *Biada wam obłudnicy; iesteście podobni grobom pobielanym, które zewnątrz zdaią się piękne ludziom; ale wewnątrz pełne kości umarłych, i wszelkiego plugactwa.* (c) Alboż tu nie naturalny obraz naszych Chrześciańskich Świętoszków? Zwierzchne ich etykiety wykazują niby ziemskich Aniołów, lecz wnętrzości duszy i serca pełne diabelskiéy pychy, sromotnych poządliwości i nieładów moralnych.

Wątpię by mię chciał kto posądzać, iakobym k ytykując w tym mieyscu zwierchną żyć pobożność, w saméy ią duszy koncentrować zamyślał. Choway Boże (iак się iuż i wyżej oświadczyłem) abym miał Deistowskiemu potakiwać szaleństwu! Z tém wszystkim jeżeli tak wydaie się komu, odpowiem mu po prostu: Przyjacielu, nie tylko suz, wędź, dyscyplinuy ciało, lecz ie i

(c) Math: 23.

ze skóry odzieray: nie tylko przedłużay twe
 Pacierze, lecz módl się dzień cały, nawet
 gdyby można i we śnie, iak dotknąłem gdzie
 indziéy; nie tylko punktualnie dopełniay
 zwierzchnéy obserwy praw i ceremoniałów
 twoiego powołania, lecz strzeż się w nich na-
 wet jotę dobrowolnie pogwałcać, skoro cię
 wiąże do ich zachowania Professya. Ale pa-
 miętay i z nim żywo, zapisz głęboko razem
 w głowie i w sercu, żebyś na tę zewnętrzne
 Nabożeństwa, nie iak na doskonałość, iedno
 iak proste środki do doskonałości prowadzące
 poglądał. Krzyżuy, dręcz, męcz twe ciało, dla
 tego żeby ci nie brykało, żeby się nie za-
 pędzało do zwierzęcych lubości, żeby zmysłne-
 ni pożądliwości nie chmurzyło rozumu,
 żeby Duszy swéy Pani na wszystkie iéy ski-
 nienia gotowym, powolnym, posłusznym się
 stawiało. Módl się iak możesz: naydłużéy,
 módl owszem bez przestanku, stósownie do
 Ewangelicznéy Syna Bożego rady: Lecz cały
 twoiéy Modlitwy zamiar, cel, koniec ma
 być ten a nie inszy: byś sobie nayprzód od-
 puszczenie grzechów, prawdziwe nawrócenie,
 szczerą pokutę, stateczną poprawę; daléy
 serdeczą pokorę, niezwyciężoną ciepliwość,
 niestwo w pokusach, rezygacyą w przeci-
 wnościach, wzgardę Świata, zrzeczenie się
 własnéy nieporządnéy miłości; na koniec do-
 trwanie własce aż do śmierci wyżebrał. —
 Co nareście Zakonną dotyczy Obserwancyą,
 wyteżay wszystkie siły, kto iesteś iéy Profes-
 sem, żebyś się takim i w Celli i w Ko-
 ściele, i za klauzurą prezentował zwierzchu,
 iakim cię chcą mieć Prawa; bądź iednak pe-
 wny; że ta powierzchwość na nic przyda się
 duszy, ieżeli iéy nie odpowiedzą wewnętrzne

serca uczucia: Jeżeli w Klauzurze będziesz tęsknił do świata, jeżeli w życiu pokutnym będziesz służył zmyślności, jeżeli w Chórze będziesz medytował o próżnościach próżnościów, jeżeli pod ubogim Habitem zależę się łakomstwo, zazdrość, zawziętość, pycha, ambicja i t. d. pójdiesz wprost do rejestru Faruzów.

Wspomniałem przy początku Paragrafu, że zwierzechne praktyki Nabożeństwa, nie tylko są środkami do nabycia Chrześcijańskięj doskonałości, ale też mogą być i skutkami nabytęj: ta prawda nazbyt jasna, by miała wątpliwości podpadać. Wszyscy Nowego Testamentu Wybrani których znamy z Historyi, pomimo najwyższą swoją Świątość, zazwyczaj aż do śmierci życie pokutnicze w postach, włosiennicach, dyscyplinach, modlitwach, niedospaniach ciągneli; widoczna zatem iż takie praktyki, przynajmniej od momentu gdy ci Wybrani uzupełnili swą doskonałość, już im nie mogły służyć za środki do nabywania teyże doskonałości, ale musiały być naturalnemi ięj owocami. — Pomniam Apostołów, o których dobrze wiemy, że ich po Pańskim Wniebowstąpieniu wszystkiemi Niebieskiemi darami napelnił i przepelnił Duch Przenajświętszy; a przecie nie tajna Światu, iak ostre i surowe życie pędzili. Nie wspomnę Magdaleny, która ieszcze przed śmiercią Syna Bożego, wziawszy z rąk ięgo — zupełne grzechow swych Odpuszczenie — znamy do iak wysokięj wzbiła się Świątobliwość; wszelako wzdręga się myśl, trętwieie przyrodzenie, zwalając męczarnie, któremi przez lat kilkadziesiąt zapiekota w Jaskini swoją zmyślność dręczyła. Zatem nie mamy tysiącznych i

krociowych przykładów na tylu późniejszych wieków każdego stanu, płci, kondycyi i kraju Świętych Chrystusowych Wyznawcach i Wyznawczynach? Wszakże ci wszyscy bez wątpienia musieli być doskonałemi; bo Świętość i doskonałość, o której mowa, są synonimiczne wyrazy: a patrzmy iak okrutnie krzyżowali ciało, iak cheroicznie we wszystkich względach dokuczali zmyślności! Widoczna zatem, że zwierzchnie Chrześcijańskiego Nabożeństwa praktyki, służące, ile z siebie, za środki ku osiągnięciu dusznej doskonałości, bywają oraz skutkami i owocami już osiągniętych.

Ani tu trzeba długiego tłómaczenia rzeczy: dosyć gdy powiem, że tak być musi, tak z natury wypada. Dusza Święta, Dusza z Bogiem swym Twórcą węzłem najściślejszym zpoiona, czy zniosłażby na sobie, aby iego ku sobie nieskończony Dobroci, nie miała wywdzięczać się Ofiarami, iakie tylko w iey mocy? Pewno zgodzimy się z rozumem, że to dla niej szczerym niepodobieństwem. Cóż pójdzie zatem? Oto przez uprzejmą, serdeczną i gorącą ku temuż Twórcy czułość, będzie mu się iak najczęścięj kłaniała, będzie przed nim raz po raz na kolana padała, będzie go uwielbiała, błogosławiła, dziękowała za dobrodziejstwa, przepraszała za ułomności i naturalne defekta. Zważywszy przytym z iednej strony własną nieczemność, a z drugiej znając iż przez samę tylko nadnaturalną łaskę, która skutkiem szczerego miłosierdzia, może ciągnąć dalszą ze swoim Bogiem przyiaźń; tu całkiem na nęygorsze, nayspokorniejsze, i naydłuższe wylewa się modlitwy: prosi, żebrze, płacze, wzdycha

żeby ją rzeczona łaska we wszystkich poku-
sach, burzach, przeciwnościach bezprzestan-
nie aż do śmierci wspierała. Dopieroż kiedy
ta Święta z Bogiem swym Twórcą z przyja-
źniona Dusza, wspomni na one nieogarnioną
i zbyt ku sobie nędną miłość, która
go zniewoliła, iż przywłókszy podług siemię-
gę Człowieczeństwa, zrobił się iakby rodzo-
nym iéy Bratem, Pan wieczney Chwały: A
co daleko większa, kiedy rozważy, że nie
dosyć miawszy na takim z nią pobrataniu
ten nieogarniony Maieśtat, raczył jeszcze i
krew przelać, i w bólach nieskończonych u-
mrzeć na krzyżu dla wiecznego iéy szczęścia!
tu poczytałaby się za ostatnią, i wartą tysiąc
potępień niewdzięcznicę, gdyby nie miała
wszystkich siłłożyć na wywzajemnienie się
ze swéy strony tak miłościwemu Dobroczyn-
cy. Idzie zatem, że iak całe serce w nim
zatopila, tak oraz poświęca mu i ciało, mar-
twiąc, męcząc, dręcząc, krzyżując iego zmy-
ślność, aby się, ile możności, upodobniła
Bogu dla siebie Ukrzyżowanemu, i wytłoma-
czyła swoje ku Niemu czucia: tem zaś usil-
niey stara się ie tłumaczyć, ieżeli ią przeko-
nywa Sumienie że dawniey bródząc w grze-
chach, tak kochanemu, Twórcy płaciła złym
za dobre.

Prześnamyż już więc, tak bardzo iak
zwykliśmy, dziwić się Pawłom, Antonim,
Hylaryonom, Maryom Egypskim, Pelagiom,
i im podobnym, gdy o nich słyszemy lub
czytamy: że dwa razy, albo raz w tygodniu
iadali; że w codziennym ciał swoich biczowa-
niu ziemię kowią oblewali; że częścią dnie
i noce na Modlitwie pędzili, częścią przez pa-

re godzin zemdlonym członkom na kamieniu lub drewnie pozwalali spoczynku: że nigdy, albo raz na rok zewłóczyli się z pokutniezych swych worów i t. d. Mówiąc po rzetelnemu, dziwiemy się takim przykładom na podobieństwo onego dziecka, które widząc dorosłych ludzi ogromne dzwigających ciężary, nie może pomieścić w niedoyrzałej swęj główce, czém się to dzieje, iż iemu trudno poruszyć z ziemi trzyfuntowy kamyczek. Prawie na ten sam sposób mirzy się w naszych głowach, gdy nie znając, albo nie zważając różnic, która między nami i Świętymi zachodzi, zdumiewamy się, jak oni dokazować mogli, czego my nie zdołamy? Rzecz oto była: my jesteśmy dziećmi w duchu Ewangelicznym, a oni dorośli; my karzełkami w Chrześcijańskiéj Gnocie, a oni Olbrzymami. Jaśnieý rzekę: my rozpoczynamy wędrówkę ku bardzo wysókiej Górze zwanéj duszną doskonałością, nie wiedząc nawet, ieżli do niéy trafiemy: oni zaś już staneli na Świętym iéy Wierchołku.

Nie iest to w naszéj mocy, żebyśmy dosięgneli w tym życiu rzeczonégó Wierchołka; gdyż do tego potrzeba łask nadzwyczajnych, któremi podług swoiéj najmędrszéj Woli i przedwiecznych w dóków sz fuie miłościwa Opatrzność. Ani nas ma mieszać taka niepewność; bo nie aktualne osiągnięcie doskonałości, iedno zmierzanie ku niéy iest dla Chrześcianina warunkiem do zbawienia. Usiłuymy, pracuymy, walczy my z nalogami, wojuymy z namiętnościami, potykaymy się z pokusami; a chociaż się przytrafi pośliznąć i upaść w tych utarczkach, niech nas to nie dekoncertuje: Ale uznawszy własn, nikczem-

ność, ukorzywszy się przed Bogiem i wezwawszy wszechmocny jego łaski ratunku, ponowmy walkę, w perswazyi że prędzej albo później musimy wygrać przy naszej stateczności: *Wierny jest Bóg, mówi Apostoł, który nie pozwoli was kusić nad to co możecie, lecz sprawi też, że się wam z pokusą powiedzie.* (d)

Powtórzę co wyrzekłem: Nie aktualne osiągnięcie doskonałości, lecz szczere do niej zmierzanie, rozsądnego Chrześcijanina interesować powinno. Wszak dosyć otwarcie zapewnił nas Syn Boży, że w *Domu Jego Ojca* (ma się rozumieć w krainie wiecznej Chwały) rozmaite znajdują się mieszkania: to jest większe i mniejsze, obszerniejsze i węższe, w stosunku do wzrostu moralnego Osób, które odziedziczyć je mają. Jeżeli tak, o cóż nam tu ma chodzić? Przypominam sobie, w tym miejscu dowcipną iednego z Teologów, niegdy moiego Przyjaciela, wprost do rzeczy celującą uwagę: Oyciec mający mnóstwo Dzieci, iednych dorosłych, drugich średnich, innych pomniejszych, inszych jeszcze drobniejszych, kazał wszystkim z iednakięj materyi stosowne do ich miary pokrajać i porobić suknie. W takowym razie, nie byłoby najwidoczniejszą pustotą, gdyby mniejszy wyższemu zazdrościł dłuższej sukni? Na to samo wypada, skoroby Dusza mniey doskonała, a pizeto i mniey zasłużona w oczach Najwyższey Sprawiedliwości, zayrzała doskonalszey obfitszego iey myta. To myto wszak iedne dla wszystkich iednakięj gatunku: wszyscy, choć mówić, iak wyżsi tak niżsi,

(d) 1. Corint. 10.

jak terazniejsi tak przysli Mieszkańcy błogostawionéy Niebios krainy, co do istoty, iednakim *Swiatłem Chwały* udarowani zostaną. Że zaś to *Swiatło Chwały* będzie im przyświecało w proporcją duchownego wzrostu; więc gdyby przez niepodobieństwo zażądał który z Świętych Niebianów równéy z Sasiadem zasłużeńszym nadgrody, pretendowałby sukni nie do swojego wzrostu, tém samym musiałby ją ukrócić, żeby się nie włóczyła po ziemi.

Jeszcze i druga nie mniéy potrzebna dla Dusz bogoboynych z dyskursu powyższego reflexya. Znaydą się między temi Duszami, które biorąc zwierzchnie owoce wewnętrzney Wybranych Boskich doskonałości, za środki do teyże doskonałości, nie tak się zdumiewają nad niemi, iak raczéy, pomimo słabość swoię, do ich naśladowania chciałyby się posięgać. Jeżeli nie wystarcza do zwolnienia zapędów mniéy bacznęy ich imprezy, co wspomniało się o małym dziecku przymierzonym do rosłego Człowieka; tedy ie ostrzegam, żeby przynajmniéy nigdy nie wysilały się w tym względzie nad stopień łaski iaka im użyczona z Nieba. Bardzo wiele dobrego dokaże Człowiek Cnotliwy z łaską, nie iednak więcej, iedno, ile ze strony teyże łaski odbiera w swym zamiarze pomocy. Skoro by chciał zapędzić się daléy, próżna iego usilność w porządku do Cnoty i zasługi; owszem prędzeby zgrzeszył a niżeli zasłużył targając nadaremno siły, niweczając zdrowie i życie ukracać. Nie ieden z doskonałych Świętych reflektując się przed śmiercią żałował po nieczasie, iż zanazbyt twardo dokuczał ciału, a tém samym i zdrowiu w cheroicznym udręczaniu

zmyślności. Uszło to iak Świętemu, bo ten przez natężoną miłość ku Bógu mógł łatwo zapominać o sobie; ale nam w których ta miłość Boga i słaba, i nie zawsze własną miłość przeważa, pewnoby tak nie uszło. — Życzyłbym przeto każdej przy bogoboyności z mnięj doskonałych Dusz Chrześciańskich, aby zwolnirwszy w sobie do nadzwyczajnych zwierzeźnych, mortyfikacyów nierozsądny apetyt, chwyciły się całym sercem wewnętrznych, iak zgodnie z katolicką Nauką radzą im Ascetowie. Ten to jest punkt, ten cel istotny do którego cała karność Ewangeliczna przez naturę zamierza. Wyrzucay z serca wszystkie cielesne pożądliwości, które w nim gust bydłecy wzniecaią; depc pychę, nadeśność i ambicyą; zrzec się chciwości i łakomstwa na cudze; zbrzydź sobie zazdrość i nienawiść ku bratu Człowiekowi; zwoiuy obżarstwo w potrawach i napoiach; zgwałć bezczelne lenistwo i ospalstwo w dopełnieniu twych obowiązków. Słowem, ukształć się wewnątrz iakim w Boskich oczach bydź powinienes, więcęy nie trzeba zwierzchu, iedno do czego wiążą cię Przykazania. — To szósty krok do uzyskania, ile bydź może w tym życiu, wnetrznego Duszy Chrześciańskiej pokoju; przystąpmy do siódmego.

§. VIII.

Siódmy krok do wewnętrznego Duszy Chrześcijańskiej pokoju, jest codzienne rozważanie Najświętszych Życia i Śmierci Boga Wcielonego Tajemnic; częścią ile istotnych fundamentów Zbawienia, częścią ile najsłabszych na pokusy Orężów.

Ze Wcielenie Syna Bożego, Jego życie, męka, śmierć, istotnym gruntem i niezbędną Zbawienia duszy ludzkiej, zasadą, ktoby o tym śmiał wątpić, nie tylko nie jest Katolikiem, ale gorszy nad wszystkich Heretyków i Odszczepieńców, iakich od początku do dziś dnia Kościelna wykazuje Historia. Z tych nawet którzy bluźniąc prawdziwe Bóstwo Chrystusa za szczerę go udawali, stworzenie, każdy wyznawał, iż był Boskim z Nieba zesłanym Faworytem, i za ludzkie Zbawienie w Charakterze Pośrednika niewinnie ucierpiawszy, położył Duszę swoją na Krzyżu. Z tego fundamentalnego Wiary naszej Artykułu dwa równie jasne iak niewzruszone wypływają wnioski; iwszy, iż żadna choćby naycheroicznieysza Cnota człowieka niema wagi u Nieba w porządku do Zbawienia, ieżeli nie będzie połączona z krwawemi zasługami Boga Wcielonego Chrystusa: 2gi, że tym większą ta Cnota nabierze w oczach Boskich wartości, im wyraźniéj i ściśléj, w intencji działającego, zrzeczonemi zasługami połączona zostanie.

Niech przeto nikogo nie zadziwia, ona zgodna z Nauką wszystkich Ojców Kościelnych, Augustyna Sentencya, która rarecza:

iż więcej duszy ludzkiej pomoże do zbawienia proste a szczere rozważenie Męk Boga Wcielonego, połączone z serdeczną ich za grzechy Ofiarą, niż gdyby kto bez wzmianki o tych Mękach, odgadał cały Psalterz Dawida, lub ostrą dyscypliną pokrajał sobie ciało. Tak pisze ten Wielki Nauczyciel, i tak sam rozum, nie powiem Chrześcijański, lecz nawet naturalny przytwierdza. Niech mi kto powie, czém lepszy w Boskich oczach człowiek, ile jest z siebie, nad naylichsze zwierzątko? Pewno w tym względzie porówna się z nim mucha; bo rzecz widoczna, że iedno nie ni większe, ni mnieysze od drugiego. Jeżeli tak; więc to samo będą znaczyły u Boga wszystkie nasze ruchy, prace i wysilenia, ile z nas pochodzące, co znaczą latania lub skakania muchy; więc zatym albo miłosierdzia, albo sprawiedliwości Boskiej niezbędna jest potrzeba, ażeby nasze czyny mogły coś ważyć w iego oczach. Gdy zaś do miłosierdzia grzech pierworodny pozbawił nas prawa: otoż dziś sama sprawiedliwość zniewolona krwawemi zasługami Chrystusa Współistotnego Oycu Niebieskiemu Pośrednika i Zbawcy człowieczego plemienia taxuie pomienione czyny, i tyle im przypisuje wartości, ile z temiż krwawemi, nieskończonego szacunku zasługami połączone zostały; im przeto ściśleysze, iak wyżej namieniłem, w intencyi działającego robi się połączenie, tym wyższego nabiera ludzka sprawa waloru. — Wszak tu już łatwo dóyrzy kto umie rozumować, że więcej przyniesie pożytku iedno serdeczne westchnienie do Boga Ukrzyżowanego, nadzieją na iego zasadzoną Męcę, niż naydłuż-

sza Modlitwa i naysurowsza ciała męczarnia oparte na ordynaryjnych Nabożeństwach uczuciach, stosownie do sentencji Wielkiego Augustyna.

Rzekłem, iż pierwotny upadek pozahawił nas prawa do miłosierdzia, a w skutek Męki Syna Bożego sama Sprawiedliwość nasze czyni taxuie. Jeżeli komu takie twierdzenie zdaie się paradoxem, niech sobie zważy, że iak z szczerzego miłosierdzia stworzył Pan Bóg człowieka, tak równie z szczerzego miłosierdzia, przed grzechem Rayskim dla niego dekreto- wał Zbawienie: gdy zaś po grzechu skaza- nego na potępienie odkupił Syn Boży swoją śmiercią na Krzyżu, już tu nie z miłosierdzia, ale w rygorze naysciślejszey Sprawiedliwości należy mu Zbawienie, skoro dopełni poda- nego przez Odkupiciela warunku: *Chcesz-li wniść do Żywota, zachowaj Przykazania*; (a) przyczyna, bo krew tegoż Odkupiciela nie- skończoną, tém samym bardzo zbytkującą za iego grzech zapłatą. Jna tym to gruncie oparta ona powszechna w Kościele Prawowiernym perswazyja: że gdyby sam jeden człowiek wszystkie, nie tylko Świata exystującego, ale też milliona iemu podobnych światów po- pełnił kryminały, jedna kropelka krwi Bo- ga Zbawcy byłaby nadobitą za iego przewi- nienia dla Sprawiedliwości nadgroda: Cze- mu? bo i ta jedna kropelka ma przez natu- rę nieskończony szacunek, którego cała wie- czność wyczerpać nie potrafi.

O! iakże więc chybiaią owi zbyt zaga- szczeni w rozpustnym Chrześcijaństwie dzisiej- szym, nieszczęśliwi naśladowcy Judasza! któ-

8*

(a) *Math.* 19.

rzy zabrnawszy w zbrodnie, i przepędziwszy znaczną część życia w trybie liberalnéj ślepoty mianowaney *Oświatą*, gdy im zaoznie czasami dogryzać z letargu przebudzone Sumienie, radząc upamiętanie, nawrócenie i poiednanie się z Bogiem: *Ey!* to już rzecz niepodobna, odpowiada i z nim bezrozumny desperat, już zamknięte wrota do miłosierdzia, już klamka do zbawienia zapadła dla winowaycy iakim ja iestem, i woli sobie w łeb wypalić, obiesić się albo utopić nędznik, zamiast w sercu skruszonym do Boga Ukrzyżowanego odezwać się z Łotrem: *Panie pamiętaj o mnie!* a przecie pewna z Wiary, że przywiązawszy do tych kilku słów szczere zaufanie w wylaney za siebie krwi Zbawiciela, w momencie odzyskałby utracone prawo do Nieba. Przypominam tu sobie zdanie jednego z Świętych Oyców, ściągające się do samego Patryarchy takich desperatów Judasza: „*Prze-*”
 „*dał Judasz, pisze ten S. Nauczyciel, prze-*”
 „*dał szkaradny zdrayca i wydał na śmierć*”
 „*swoiego Niebieskiego Mistrza Boga Wcielo-*”
 „*nego Jezusa; widoczna że w tym punkcie*”
 „*nayokropnieyszą złość, niewdzięczność i*”
 „*świętokractwo popelnił: Ale ja ręczę, iż choć-*”
 „*by jeszcze był nadto własnemi rękami te-*”
 „*goż Syna Bożego biczował, mordował i do-*”
 „*bił na Krzyżu, byłby niechybnie dosta-*”
 „*ł odpuszczenia, gdyby się nie był chwy-*”
 „*cił zaślepioney rozpaczy.*”

Z tych uwag dogmatycznych łatwoby konkludować Aścecie, że żaden z naywiększych grzeszników nie powinien być w piekle, byle go chciał uniknąć. Takby po prawdzie należało wnioskować, gdybyśmy nie wiedzie-
 li, iż szczere grzesznika nawrócenie nie od

iego sił naturalnych, iedno od nadprzyrodzo-
 néy łaski miłosiernego Boga przez istotę za-
 leży: *Non est volentis, neque currentis, sed*
Dei miserentis (b) napisał już wyżéy w téy
 materyi przytoczony Apostoł. Ale i o tym
 ieszcze wiedzieć należy, iż przerzeczonéy ła-
 ski, (szczególniéy ostatecznéy) żaden ze stro-
 ny naszey nie wysłuży cheroizmu. Jest to dar
 nieskończonéy wartości, bo wyrównywaiący
 szacunkowi Niebieskiego Dziedzictwa; trzeba
 zatym nie z naszéy ziemskiéy, lecz z Niebie-
 skiéy opłacić go Mennicy: taką Mennicą iest
 krwawa Męka i Śmierć Boga Odkupiciela;
 iakiż ztąd dalszy wniosek? Wszak podobno
 nie inszy, tylko iż powinniśmy ze skarbu tey-
 że Męki i Śmierci zapewnić naszą przyszłość.
 Niezawodnym i razem nieuchronnym do
 tego zapewnienia środkiem, podług zgodnego
 wszystkich Ascetów i Świętych Oyców zda-
 nia, iest codzienne rozważanie przerzeconéy
 Męki i śmierci, oraz życia Boga Wcielone-
 go Tajemnic: Gdyby zaś poważyl się kto
 przyganiać temu zdaniu, rzekłbym mu poufa-
 le, iż nie zna na czém zawisła życia Chrze-
 ściańskiego Professya. Istotnym wszakże ce-
 lem téy Professyi iest naśladowanie Jezusa
 Chrystusa, czyli ukształcenie się na iego ży-
 we podobieństwo w obyczajnym porządku:
 abyśmy inaczéy nie myślili, iedno iak on my-
 ślił; inaczey nie mówili iedno iak on na-
 uczał; inaczéy nie czynili, iedno iak on roz-
 kazał; niezego nie żądali, iedno co zgodne
 z iego wolą; i ta Święta Professya wiąże
 Chrześcianina nie tylko w każdym dniu, lecz
 w każdej godzinie, w każdej minucie do
 wiernéy punktów wymienionych obserw.

(b) *Rom: 9.*

Zapytajmyż teraz rozumu, czy to podobne rzeczy, skorobyśmy nie mieli co dzień w świeżej pamięci życia i śmierci Chrystusowey Tajemnic? Żeby zaś były w świeżej pamięci, trzeba naturalnie ich rozważanie albo iak najczęściej ponawiać, albo przynajmniej raz w dzień tak niemi nabić głowę, iżby potrwały aż do iutra.

Lecz iak jest niepodobne Chrześcianinowi naśladownictwo Boga swojego Zbawiciela bez każdodziennego rozważania przerzeczonych Tajemnic, tak, śmiem powiedzieć, że równie niepodobne, przynajmniej zupełne i doskonałe w utarczkach z pokusami zwycięstwo. Atakuie cię np. pycha z okazji talentów, albo znaczenia i reputacyi, którey między ludźmi nabyłeś, iakże się iey obronisz? Powiesz pewnie że twe talenta są darem Bożym, a ludzka reputacya wiatrem świeckiey próżności: Prawdę wyrzekłeś; ale nieporównanie tęższy zadasz cios téy pokusie, kiedy przedstawisz rozumowi: iż Bóg z którego ręki wziąłeś talenta i doczesne znaczenie, będąc Wszechmocnym Stworcą i Panem całego Przyrodzenia, Przedwieczną Mądrością, bezdenną wszystkich Doskonałościów przepaścią, przywłókszy, siermięgę twoiey nędzney Natury, dał się deptać i popychać nogami, żeby nauczył cię pokory. — Szturmuia do twego serca gniew, zazdrość, nienawiść, zawziętość naprzeciwko bliźniemu, iakże sobie poradzisz? Użyiesz podobno do odsieczy onego prawa zapisanego w sumieniu: *Kochay bliźniego, iak siebie samego*: Dobry to oręż; ale million kroć mocniejszy gdy przemówisz do serca: Z tą Istotą przeciw której ty oddychasz nienawiścią i pałasz ogniem zemsty, zpokrewnił się

Bóg Stwórca Uczłowieczony, i przybrał ią za Brata; patrz iaka ztąd dla ciebie wypadnie konsekwencya?... — Zatwardza tve wnetrznosci nieczułość i nieużyte skępstwo dla biedaka nagiego i zgłodniałego nędzarza żebrzącego ratunku, czémże się zmiękczysz do litości? Może sobie pomyślisz: Bóy się Boga, bezsumienny sknero; a zgadnieszże ty, czy ciebie samego taki los oplakany nie czeka? Zresztą bądź pewny, że ci to prędzėj lub późniėj wynadgrodzi Opatrzność... Nie zła taka reflexya; ale nieskończenie silnieysze zrobisz duszy wrażenie, gdy się do niėj odezwiesz: Ten biedny, obdarty, zgłodniały, opuszczony nędzarz, iest to ieden z pomiędzy onych ludzi, dla których zalecając Syn Boży swym Wiernym miłosierdzie, pod przysięgą zaręcza w Ewangelii: *Zaprawdę powiadam wam, coście iednemu z tych uczynili, mnie samemu uczyniliście, (c)* mnieście samego nagiego przyodziali, mnieście samego głodnego posilili... mnie mieycie za dłużnika: Przeciwnie podobnych tobie nieczułych dla takiego nędzarza skępców, w tym samym mieyscu przeklina, między Kozłów załącza, i na ogień wieczny potępia: *Jdźcie przekłęci i. t. d.* Cóż ieszcze? Zapala twoie ciało ogień zmyslnéj lubości, i do wszeteczniczéj rozkoszy podnieca w nim apetyt, iakimże się sposobem ochronisz od upadku? Zawołasz pewnie: Ah! to brzydki występek, za który Bóg potępieniem odgraża... Bardzo rzetelne słowa; ale nie masz w nich cieni téj energii, iaką okazałaby ze strony czulego Chrześcianina adressowana do swéj duszy perora: Stóy nieszczęśliwa duszo!

(c) Math. 25.

wstrzymaj na moment ślepe zapędy szalonej
 namiętności, która, odebrawszy ci rozum za-
 mierza do twój zguby, a pójdź przed Ratusz
 Jeruzolimski, i przypatrz się Bogu Stwórcy
 Uczłowieczonemu, iak obnażony i do pręgie-
 rza przywiązany, pozwala dla twój miłości
 biczować, smagać, katować, i od stóp aż do
 głowy ranić swoje Najsświętsze Ciało, patrz
 mówię i reflektuj się... A jeżeli na tym ma-
 ło, przenieś się na Kalwaryę, tam uyrzysz
 okropniejszą Scenę. Obaczysz tegoż Uczło-
 wiezonego Boga twoiego Stwórcę równie o-
 bnażonego i gwoźdźmi przybitego do krzyża;
 obaczysz dalej, iak z krzyżem podniesiony i
 żółcią napoiony, po najokropniejszych bole-
 ściach wszystkich zmęczonych ciała niewin-
 nego członków, przenosi się do Grobu. Trze-
 baby tu, zda mi się, albo formalnego niedo-
 wiarka, albo modnowiernego Chrześcianina,
 żeby w nim taka uwaga nie ostudziła ciele-
 snego zapалу.

Ale podobno zanazbyt nudna praca ta-
 kiemi melancholicznemi uwagami codzien-
 nie bicia głowę, i mieć je zawsze na poderęczy
 w niezliczonych okazjach? Wiem że trafiłem
 do gustu dopiero wspomnionych modnowier-
 ków, którzy pod imieniem Chrześcian Pra-
 wowiernych, iak serce skażone namiętościami,
 iak wszystkie myśli światowym poświęcili
 pustotom; nie mają zatym czasu bawić się bi-
 goteryami, iak ie mianują w swym wietrzn-
 czym słowniku. Lecz insza sprawa z Duszami
 bogoboynemi, co chcą, a nie umieją; szukają,
 a nie mogą znaleźć sposobu, którymby zabez-
 pieczyły Cnotę, i w drodze zbawienia nieza-
 wodny uczyniły postępki. Dusze tego gatun-
 ku, tém chętniej chwycą się zdrowej rady,

gdy zrozumieią, że ie uwolni od wielu zgryzów sumienia, i pożądaney umysłu spokoyności nabawi.

Codzienné rozważanie Nayświętszych życia i śmierci Boga Wcielonego Tajemnic, ani długiego czasu, ani żadney pracowitéy nie wyciąga Metody. Co do czasu, ieden kwadrans wystarczy; co do Metody, nayprostszy Jdiota w tym względzie nie doświadczy trudności. W trzech krótkich punktach zamknięta cała rzeczy istota. *imo.* — Stawić się myślą i sercem w Obliczu Stwórcy Boga w Trócy iednego, a pokłoniwszy się z żywą Wiarą iego nieogarnionemu Maiestatowi, podziękować za wszystkie Dobrodzieystwa, i przepraszać za swoię w ciągu całego życia temuż Maiestatowi, przez grzechy mianowicie śmiertelne, wyrządzaną niewdzięczność. *zdo.* Zebrać łaski nadprzyrodzonéy z iego Oycowskiey ręki do zbawiennych nad Tajemnicą przedsięwziętą reflexyów, i z nich dusznego pobierania pożytku. *3tio.* Przystąpić do Tajemnicy, rozpatrzeć się w niéy okiem nayprostszey Wiary, i z iéy okolicznościów ciągnąć praktyczne wnioski, bądź do życia poprawy, bądź do żywszego w Cnotach Świętych postępu.

Tajemnice Męki Boga naszego Zbawiciela (których codzienné rozważanie nayszczególneiy wszyscy Kościelni zalecaią Oycowie), mają równie iak dotyczące Wcielenie i Zmartwychwstanie, swój nieodmienny porządek; podług takiego więc porządku należy niemi podzielić dnie tygodnia, iak następuje:

Poniedziałek. Modlitwa Syna Bożego w Ogrodzie Getsemańskim, pozymanie, skreppowanie etc.

Wtorek. Przywiązanie obnażonego do kamiennego słupa, i biczowanie w Rynku Jerozolimskim.

Środa. Cierniowa Koronacya w Ratuszu.

Czwartek. Krzyżowa Processya na Górę Kalwaryi.

Piątek. Przykowanie do Krzyża powtórnie obnażonego, zawieszenie między dwoma łotrami, i śmierć z nayokropniejszymi bólami połączona.

Sobota. Złożenie na łonie Matki Bożej z Krzyża zdjętego Ciała naymilszego ię Syna, i nieogarnione boleści serca téj Panny Przenayświętszey.

Niedziela. Obecność Chrystusa Wcielnego Boga w Nayświętszym Sakramencie Ołtarza.

Zda mi się, iż dogodzę pobożney chęci mniey obeznanych z praktyką Czytelników, gdy podam formułę złożoną przez iednego Ascetę, w której trzy wyżey i dotknięte punkta na taki sposób ukształcone znayduję:

Stawienie się w Obecności Bożej, z dziękczynieniem za Dobrodziejstwa, i wyznaniem grzechów.

Stwórco mój, w Trójcy Jedyny, Boże! iakże się mam stawiać przed Tobą, wiedząc iż przez istotną konieczność w Tobie oddycham, w Tobie ruszam się, w Tobie iestem, dopóki oddycham, ruszam się i iestem? Jak się mam stawiać przed Tobą, będąc przekonany z rozumu i Wiary, iż w Twéy Wszechmocnéy Ręce życie i śmierć, zbawienie i potępienie moje w każdym momencie dzisiaj-

szego istnienia? Stawam więc nie osobą, lecz żywą myślą i sercem upokorzonym przed Tobą nieogarniona i wszechobecna Istoto! a składając najwinniejsze hołdy mego poddaństwa, padam przed Tronem Twoiego Maiestatu i kłaniam Ci się nie moim nikczemnym, słabym, oziębłym, lecz ognistemi affektami wszystkich Świętych Aniołów, Patryarchów, Proroków, Apostołów, Męczenników, Wyznawców i całego ogółu poglądających na Twarz Twoię Błogosławionych Niebianów: Kłaniam się szczególnie Duszą Królowéy Niebios Naydosłowniejszéy Maryi, kłaniam nawet sercem samego Jezusa, ile przy Bóstwie prawdziwego Człowieka.

Z takimi affektami połączywszy moje słabe uczucia, i rzuciwszy się w przepaść własnéy nicości, dziękuję Boże, wnętrzościom Twoiego miłosierdzia za wszystkie iak ogólne tak szczególne Dary, któremi napelniłeś i przepelniłeś mię ze skarbów nieograniczoney Dobroci. Dziękuję, iż mię z niczego na żywy Obraz Twego Bóstwa stworzyłeś: Dziękuję, iż z moją, ile z siebie, najwzgardzeńszą podłością raczyłeś się zpokrewnić w Przenajświętszém Tajemnicy Wcielenia, przywlokłszy ludzką Naturę uformowaną z Panniejskiéy krwi Maryi: Dziękuję, iż tą krwią przenajdroższą w iedność Osoby z twém Bóstwem połączoną, wykupiłeś mię nędznika z wiecznego potępienia: Dziękuję, iż tą samą krwią przelaną dla moiego zbawienia, równie i Ciałem na krzyżu umęczonym, na każde zażądanie, zasilas i karmisz mą duszę ku wiecznemu iéy żywotowi: Dziękuję, iż mię z pomiędzy millionów niewiernych, niedowiarków, i modnowierków dzisiejszych wyłączywszy

w niezgłębionych Sądach naymiłościwszoy Twóy Opatrzności, udarowałaś szczerą i prostą Wiarą, uznawającą za prawdę, nieomylną, wszystko co przez Twóy Kościół Katolicki do wierzenia podałaś. (Tu dołożyć wypada, gdy w sobie iaką nadordynaryiną łaskę Dusza bogoboyna poczuwa). Za te i insze przeszłe, terażnieysze, przyszłe Dobrodzieystwa, dziękuję iak mogę, i bardziéy nieskończenie niż mogę Twoiey przepaścistéy litości.

Lecz biada nędznikowi! że tak zbyt kuiaćcéy dla mnie Dobroci wypłaciłem się naybrzydszą niewdzięcznością, w nieprzeliczonych życia rozpustnego występkach! (W tym mieyscu pożyteczna, krótki zbiór znacznieyszych swych upadków bądź ustnie wypowiedzieć, bądź w myśli wyobrazić). Wybacz, o Panie, głupstwu, daruy ślepotę, wspomniy na wrodzoną ułomność i skłonność moję do złego; a przez wnętrzości Twoiego Miłosierdzia, zgładź nieprawości upokorzonego grzesznika.

Wezwanie łaski nadprzyrodzoney i pomocy Niebieskiey.

Teraz, gdy w zamiarze szczeréy życia poprawy, i zaszczepienia w gruncie serca moiego Cnót Chrześciańskich, przez którebym mógł podobać się oczom Nayswiętszego Maiestatu Twoiego, a tym samym i zapewnić Zbawienie, zabieram się do rozważania iednéy z Tajemnic dla mnie Udzłowieczonego Boga Zbawcy i Odkupiciela Jezusa, żebrzę iak naypokorniey, abys znając moję naturalną ciemność i niedołężność, ze skarbu zasług Tegoż Odkupiciela nadnaturalnéy łaski dostarczył niekczemnemu, któraby mię oświeciła, wzmoćniła i zażądane nabawiła korzyści — We-

sprzyi Twą wszechmocną przyczyną iedyną nadzieio moia po Bogu, Matko Tegoż Uczłowieczonego Stwórcy Przenayświętsza Marya! — Módlcie się za niegodnym Waszym Czcicielem Naykochański Patronowie i Patronki N. N. N. N.

Na Poniedziałek.

Rozważanie Modlitwy Zbawiciela w Getsemańskim Ogródzie, Jego poymania i osądzenia w piwnicy.

Patrz duszo moia: Oto Bóg Stwórea pokryty siermięgą twoięy biedney Natury, rozpoczynając ułożone w przedwiecznych Sądach swoich dzieło ludzkiego Odkupienia, po ogłoszonęy w Wieczerniku przyszłych swych ucierpień Historyi, wchodzi do Ogroda, i tam odłączony od Uczniów rzuca się na kolana ku wyświadczeniu Hołdu poddanności Przedwiecznemu Bóstwu ze strony Człowieczeństwa. Tu zawiesiwszy swoje zwyczajne wpływy toż Bóstwo spoione w iedność Osoby z rzeczonym Człowieczeństwem, (*) zostawiło go

(*) Zgodna Teologów Sentencya, że ludzka Chrystusa Syna Bożego Dusza, od momentu iego poczęcia w Panińskich Maryi Przenayświętszey wnętrzościach, tém samym raczyła się błogosławieństwem, którego używają Światłem Chwały otóczeni, czyli na Boską Twarz poglądający Niebianie. Ztąd wniosek naturalny, iż Duszy rzeczoney żadna zmysłowa boleść, żadne zmartwienie nie powinno było dokuczyć, podobnie iak dzieie się w Niebie. Tak

(pomimo łask nadnaturalnych iakimi była przepełniona Dusza) naturalnym ludzkiey zmysłowości czuciom. Poszło zatem, iż zastanawiając myśl nad okropnością Męk które nań już zbliżone czekały, tak ciężkim i gwałtownym smutkiem został ściśniony w poniższey czyli zmysłowej części Duszy, że nie tylko zdawał się truchleć z boiaźni, ale też krople krwawego potu na twarz mu wystąpiły. W tym serca

wprawdzie sądzićby wypadło, gdybyśmy nie wiedzieli, że cała zasługa Boga Wcielonego, której skutkiem nasze Zbawienie, gruntowała się na iego Człowieczeństwie, gdyż Bóstwo zasługiwać nie może. Ponieważ zaś zasługa przez istotę z pracą, a praca z cierpieniem związana, szło zatem iż Dusza Człowiecza tegoż Wcielonego Boga, pomimo Niebieskie ubłogosławienie swej wyższey, to jest rozumney części, musiała w niższej czyli zmysłowej części, od której wpływ tegoż ubłogosławienia dla interessu przerzeczoney zasługi został wstrzymany, bardzo wiele uciepć. — Nie trudno wyjaśnić tę prawdę przykładem Świętych Męczenników np: Szczepana i Wawrzyńca. Pierwszego rozum, iak w Dziejach Apostolskich czytamy, zapatrywał się na Twarz Syna Bózego osadzonego w Niebie na Prawicy Oycówskiej; o drugim tego się samego należało domyslać, kiedy w dobrym chumorze żartował z Tyrana dopóty upieczony na kracie: a przecie pewna, że zmysłowa część duszy uciepiała w zadanych im męczarniach.

udręczeniu wzdychał, ięczał, modlił się żębrząc Oyca Niebieskiego litości, aby, ieżeliby to bydź mogło, został uwolniony od tak straszliwego Kielicha, z warunkiem iednak, żeby nie iego ludzka, lecz sama Boska w przedwiecznych ułożona Wyrokach dopełniała się Wola. Ta Modlitwa cale nie służyła Zbawicielowi, choć ile był Człowiekiem, do iego własnego interessu, bo wiedział dobrze od momentu swego poczęcia, że taki wypadek na niego Dekret i że ten Dekret przez niezbędną konieczność dopełnionym bydź musi: Ale zachodził twój interess nikczemna duszo! która masz zwyczaj wołować z Wolą Bożą, kiedy z najmędrszego i najmiłościwszego iey przeznaczenia pada na ciebie niesmak ku zapewnieniu lub powiększeniu wieczney twéy szczęśliwości.

Chcesz-li przekonać się naocznie, iż przerweczony Syna Bożego z boiaźnią połączony smutek, nie wyższyć rozumney części duszney, lecz saméy zmysłowej właściwym był owocem? Przypatrz się z iaką determinacyą zachodzi drogę zdraycy swoiemu Judaszowi; posłuchay iak sam dodaie serca zgromadzonemu przeciw sobie łotróstwu, uyrzawszy na ziemię powalone niewidzialnym przestrichem.... Skoro więc dodał serca swym mordercom Syn Boży, albo raczén skoro popuścił łańcucha diabłu, któren opętawszy ich dusze, do świętokraczkiéy zapalał nienawiści, w momencie otwiera się Scena, iakiéy ani widziały, ani mogły spodziewać się, aby ją oglądały, wieki: Scena na którén widok wszystkie ziemskie i Niebieskie rozumy padaią w zachwycenie; Scena, słowem, całą mieszaiaça Naturę. Bóg oto nieogarniony w Wielkości i potędze swojego Maiestatu, Bóg

Twórca Wszechmogący wszystkich widzialnych i niewidzialnych rzeczy, ten mówię Bóg przedwieczny, pokrywszy swój Maiestat ubogą biednego Człowieczeństwa zasłoną, daie się chwycić, kępować, rzucać o ziemię i deptać nogami naynikczemniejszemu stworzeniu: któżby to kiedy mógł był, nie rzekę pojąć, lecz przypuścić do myśli, nim się ziściło w czasie?

Nie dosyć jeszcze na tym: Uległszy raz kaprysom złośliwych świętokradzców Król wieczny Chwały ludzką powleczonej naturą, daie się im związany łańcuchami włóczyć i tuc po nocy, to do Annasza, to do Kajfasza, gdzie naysromotniejszemi zniewagami i obelgami utraktowany, został nakoniec wpechnięty do smrodliwej piwnicy, i w nię cały resztujący czas nocy niepodobnemi do okryślenia affrontami, szyderstwami, naigrawaniami po nad uszy karmiony.

Z téy naystraszliwszey Sceny wnoś sobie nędzny robaku ziemski, co iestés winien zbyt-kującę ku tobie Stwórcy naymiłościwszego Dobroci! Gdy zaś nie iestés, ani bydź możesz w stanie wynadgrodenia takich ię dowodów w rygorze, starayże się przynajmniey nayochotniey i naypunktualniey-zgadzać się z Nayświętszą tegoż Stwórcy Wolą w codziennych życia doczesnego niesmakach. Wycierpiał on dla twoiego Zbawienia na co wzdryga się rozum; cierpże i ty dla iego miłości, czego domaga się Sprawiedliwość za grzechy; połącz tye zasłużone z iego nayniewinnieyszymi bólami, a bądź pewny, że przy śmierci wykwi-
tuiesz się z długów.

Stwór-

Stwórco Uczłowieczony Chryste Jezu! wielkie są zbrodnie moje, lecz większy nie-kończenie szacunek, łez, ucisków, obelgi bólów, któremi te zbrodnie częścią w Ogrodzie, częścią w rękach łotrowskich, częścią w Sądzie złośliwych Arcy-Kapłanów, częścią nakoniec w brzydkiéj piwnicy, przepaściste miłosierdzie Twoje mściwéj sprawiedliwości wynadgrodzić raczyło. Składając najpokornieysze za taką Dobroć zbytkującą dzięki, żebrzę nowéj litości, abys przy odpuszczeniu grzechów użyty mi nędznemu łaski skutecznój do wykorzenienia złych skłonności, umocowania ducha pokuty, zaszczepienia Cnót Świętych, a nadewszystko ściślej i niewzruszonéj zgody z Twoją Najświętszą Wolą we wszystkich życia doczesnego wypadkach.

Przenaydostoyniejsza Bogá moiego Matko! wspomnij sobie uciski, iak Syna naj-milszego na które poglądałaś w duchu, tak własne które z okazji tam tych serce twoie dręczyły od momentu gdy z tymże Ubóstwionym Synem pożegnałaś się w Wieczerniku: przez te nieogarnione uciski poprzysięgam Cię jedyną grzesznój duszy moiej Ucieczko, zjednay mi twą wszechmocną przyczyną niezwykłą cierpliwość do znoszenia wszystkich ucierpień, iakiemi upodoba się Najświętszój Woli Bożej dotykać mię w tym życiu.— Wstawcie się za mną do Tronu Miłosierdzia SS. Patronowie i Patronki N. N. N. N. Oycze Nasz etc. Zdrowaś etc.

Na Wtorek. Sławienie się w Obecności Bożej i t. d.

Wezwanie i t. d. iak wyżej.

*Rozważanie krwawego biczowania Syna Bożego
obnażonego i przywiązanego do Pręgierza.*

Zamknij duszo moja oczy cielesne na o-
mierzły widok świętokrackiej wściekłości nie-
zbożnego Żydostwa, a dobywszy oczów żywą
wiarą podsyczonego rozumu, przypatrz się nie-
zglebionéy ku tobie Boga Wcielonego Dobro-
ci. Nie dosyć mieć ten naymiłosiwszy Zbaw-
ca na bólach i obelgach iakie poniósł nocy
poprzedzającéy w Ogrodzie, za Ogrodem, w
Domach Arcy-Kapłanów, i smrodliwej pi-
wnicy, a które w rygorze Sprawiedliwości nie
na iednego, lecz na million Swiatów odkupie-
nie starczyły; chciał ieszcze nakształt ostatnie-
go zloczyncy, infama, i pomiotła ludzkiego
bydź obnażonym, do słupa przykrępowanym,
i w obliczu całej Jerozolimy bez litości sma-
ganym. Tu gdybym zapytał Żydowskich świę-
tokradców, za co tak okrutnie utraktowali
Boga swojego Messyasza? Nie umieliby po-
rzetelnemu odpowiedzieć inaczej, tylko że im
niežnośno było słuchać prawdy którą zawsty-
dzał ich przewrotność, i poglądać na niesły-
chane Cuda którei teyże prawdy, w słońcu
południowym dowodził. Lecz jeżeli spytam sa-
mego Boga Zbawcę, czemu nayniewinnieysze
Ciało swoje na tak straszliwą ofiarował mę-
czarnią? Pewnoby się dowiedział, iż to
zrobił, aby opłacił moiego cielska wszete-
cznego rozpusty, i nauczył mnie iak okropnym
ich praktyką w oczach naywyższej Sprawie-
dliwości iest kryminalem, a tém samym dał

poznać iak ciężkie wisi nademną potępienie, w przypadku gdyby mię śmierć na cielesne lubości wylanego zastała. Reflektuyże się więc biedna duszo równie nad stanem twoiém zagrobowey przyszłości, iak nad zbyt kuiającą dla ciebie Boga Uczłowieczonego Dobrocią, a zacząwszy wojnę z ciałem które iest domowym, przeto nayniebezpiecznieyszym twym zdraycą: gwałć iego namiętności, umarzay pożądliwości, podbiłay ie w poddaństwo rozumowi, pomniąc że inaczej nie staniemy się członkami Mystycznój Głowy Zbawiciela Jezusa, iedno przez upodobnienie ciał naszych do iego za nas wyniszczonego. Wyperswaduy sobie, iż choćby cię nie wiązała do surowości nad twą zmysłnością wdzięczność należna Bogu Zbawicielowi pozwalającemu swe ciało tak okrutnie biczować u pręgierza dla ciebie; tedy przynajmniéy powinna wymusić ią z ciebie naysprawiedliwszą zemstą za zbrodnię, których cię nabawiło dotychczasowe uleganie chuciom pomienionój zmysłności.

Dobroci nieogarniona Chryste Boże! który za moje cielesne rozpusty chciałeś naynie-
winnieysze Ciało twoie tak okropnie mieć biczowane: Choćiażbym moje gzeszne dał porąbać na sztuki, albo upiec na stósie, nie wywdzięczyłbym się nigdy twój nieskończonój miłości. Gdy zaś ani tego ze mnie wyciągasz, żebrzę twoiego miłosierdzia przez wszystkie boleści i obelgi które w ten czas poniosłeś, użyż mi łaski skaterznój do zawoiowania buntowniczój zmysłności, i umorzenia, albo przynajmniéy statecznego krzyżowania ślepych nędznego ciała moiego chuciów.

Do twoiéy wszechmocnéy uciekam się
przyczyny Matko miłosierdzia Mária. Jle u-
cierpiał Syn i Bóg twój biczowany! na ciele,
tyle ty ucierpiałaś na sercu: tego zaś wszyst-
kiego gdy było okazyą moje duszne zbawie-
nie, poprzysięgam macierzyńskie, twoje serce,
nie dopuszczay aby rzeczony ucierpienia mia-
ły dla mnie być naręcenie. Wyproś mi łas-
kę, żebym przez wzgląd na ubiczowane nay-
milszego Syna twoiego Ciało, znienawidzi-
wszy me własne, kazyżował jego zmyślność,
i morzył nieporządne skłonności. — Wstaw-
cie się za mną SS. Patronowie etc. iak wyżej.
Oycze nas etc. Zdrowaś etc.

Na Środę. *Stawienie się etc. — Wezwanie etc.*
iak wyżej.

Rozważanie cierniowey Syna Bożego koronacyi.

Czy nie zadrzysz-że duszo moja, na wi-
dok nowey Sceny, w której, odwiązany od
pręgierza Syn Boży prezentuje się motlochowi
szalonego Żydostwa? Oto ten przed którym
wszystkie Niebieskie Mocarstwa z naygłębszą
pokorą na kolana padają; ten któremu cale
stworzone Przyrodzenie, ile Panu, Dziedzico-
wi i naturalnemu Monarsze czołem z istotnéy
powinności przyderza; ten mówię Naywyższy
Władea, Król hrólów i Pan Panujących stawa
wśród Jerozolimy z cierniowym Wieniec tak
szczerze przytłóczonym do Głowy, że ostre
kolce nie tylko Twarz krwią zboczyły, ale
też w mózgu się zatopily. Ten Wieniec że-
by cechował niby ukorowanego Monarchę,
przywłóczą świętokradcy Boga Zbawcę w wy-
tartą i poszarzaną Purpurę, sadzając go na

stolku, a zamiast Berla wtłoczywszy w związane ręce trzcinę, przyklekaia z szyderstwem nakształt Królowi siedzącemu na Tronie. — Jeżeli chcesz zrozumieć przyczynę tak straszliwego wyniszczenia Twórczego Maiestatu, nie trzeba ci iey szukać daleko. Twoia to pycha, nadętość, ambieya do tego kroku zmusiła Zbawiciela, aby zawstydziwszy przykładem swoiēy przepaścistēy pokory twą szaloną pustotę, otworzył ci oczy na poznanie czēm iesteś. Chciał tu do każdego z nas przemówić Syn Boży w taką przystroionę figurę, co z iego Ducha w Piśmie wyrażono czytamy: *Z czegoż się pysznisz ziemio i prochu? Cóż w sobie upatruiesz, czego byś nie wziął z Wszechmocnēy ręki, która nadała ci iestwo? Skoro zaś z tēy ręki wzięłeś wszystko czēm iesteś, czemuż się ieżysz, nadymasz, chlubisz śmieszna lichota z twoiēy fantastycznēy wielkości? Marzy się twoiēy pustēy fantazyi iakobyś był czēmsiś większym nad innych; poradźże się rozumowi, ten cię przekona, że, ile z siebie, iesteś istotnym niczēm, równie iak ci nad których się przesadzasz: Osądźże teraz, czy iedno nie może więcēy znaczyć nad drugie?*

Taki iest naturalny Argument, którym, nędzna duszo! sam zdrowy rozum wołuię twoią szaloną pychę: Lecz nieskończenie tęższy w przepaścistym Boga Wcielonego upokorzeniu przedstawia ci Religia. Ten Bóg lituiąc się nad grubą ślepotą którą dumny Lucyper zatruł twój umysł w Raju, a nie mogąc w Naturze swego Bóstwa zdobyć się na praktykę pokory ku pohańbieniu twoiego moralnego szaleństwa, zstąpił na ziemię z Tronu

Niebieskię Chwały, przywłókl się w człowieczeństwo, i w nim dał ci potężną lekcję; lekcję mówię, iaką wygaduje cierniowa Jego Korona. Patrz istotna niczości! oto Bóg Stwórca twój, który przez Naturę wszystkich Doskonałości bezdennym Oceanem, Bóg któremu samemu prawem niezbędnej konieczności należy wszystek honor, cześć, chwała, uwielbienie na Niebie i na Ziemi, iak w czasie tak w wieczności; ten Bóg stawia się za cel ostatniej wzgardy, szyderstwa i zniewagi dla twego interessu, a ty nayspodlejsza lichoto! będziesz się nadymała i wynosiła nad rodzonych twoich braci Ziemianów?

Przedwieczny Majestacie, ludzkiey figury powłeczony zasłoną! czemuż Ci nadgrodzę tę niezgłębioną pokorę, którą raczyłeś pochańbić moję bezwstydną pychę? Rzucam się nie tylko przed Twoją niedostępną Wielkością, ale rzucam pod nogi wszystkiego rozumnego i nierozumnego Stworzenia w przepaść mojej niczości, wyznając całym sercem i usty, że niczem iestem, nie nie mogę, nie nie mam, ile z siebie, prócz głupstwa i ślepoty prowadzących do zguby: Cała więc moja nadzieia w Twojej wszechmocnej łasce, o którą żebrzę, by mię oświecając utwierdzała w pokorze, bo przy tej niepodobna iest zguba.

Nayniewinnieysza Panno! którą wyznajesz w Ewangelicznym twym Pieniu, że Cię pokora zrobiła tém czém iesteś, to iest Matką twoiego Stwórcy, poprzysięgam Cię przez wszystko co ucierpiałaś w Duszy od korony raniącej i krwawiącej Głowę tegoż Uczłowieczonego Stwórcy razem i Syna, ziednay grzesznemu miłosierdzie u Jego Majestatu, aby mię

pierw śmiercią dotknął, niżli pozwolił upaść w pychę. — Wstawcie się zanną SS. Patronowie i t. d. iak wyżej.

Na Czwartek. *Stawienie się i t. d. Wezwanie i t. d. iak wyżej*

Rozważanie Krzyżowéy Processyi na Górę Kalwaryi.

W Niedzielę poprzedzającą Mękę Zbawi, ciela odbyła się bardzo Uroczysta Processya, w której gromadne mnóstwo Ludu wzruszone nadzwyczajnym Cudem, wskrzeszenia przed trzema dniami pogrzebionego i już cuchnącego Łazarza, z nabożnemi Spiewami i wykrzykami, tegoż Uczłowieczonego Boga, iak Messyasa, z Betanii do Salomonowego prowadziła Kościoła: Alić w Piątek następny jeszcze otwiera się ludnieysza, gdzie Go z Ratusza Jeruzolimskiego, pod imieniem zloczyńcy Krzyżem obciążonego w Assystencyi dwóch Łotrów całe Miasto prowadzi na Kalwaryą. Przypatrz się tu, duszo moja! niestateczności szczęścia ziemskiego, i zastósuj do niéy tve własne alternaty, iakich w drodze ninieyszego pielgrzymstwa od początku do dziś dnia bezprzestannie doświadczasz. Dopiero używałaś naywdzięcznieyszey Sumienia spokoyności, i za nią dziękując serdecznie cieszyłeś się w Bogu; alić niewiada zkąd wyrýwa się burza, uderza w ciebie naksztalt pioruna nadspodziana pokusa, która zamaciwszy rozum i zaślepiwszy wolą, rzuca cię o ziemię i pogrąża w rozpacz; Dopiero rozpalałaś się gorącemi affektami w Modlitwie, i zlaowało ci się że nigdy to serce nie ostygnie; alić w momencie ogarnia ie iakis mroz nadzwyczajny, w któ-

rym nie tylko oziębło, lecz i tak dalece zlodowaciało, że w nim nie czujesz najmniejszego ognia Niebieskiego iskiej. Podobne alternaty między skłonnościami do Cnoty i występku, między porządną nienawiścią i ślepą samą siebie miłością, między pogardą świata i smakiem jego marnośćców.

Te ciągle Dusze Chrześcijańskie w drodze Zbawienia alternaty iak boleśnie dokuczają ich sercom, same tylko doświadczenie wytłómaczyć potrafi. Są to tak ciężkie i przykre krzyże, iżby ich nigdy niezniosła ludzka naturalna ułomność, gdyby iey krzyżowa Syna Bożego na Górę Kalwaryjską Processya nie zasiłala przez Wiarę. Nikt o tym Prawowierny nie zwatpi, wiedząc co tenże Syn Boży wszystkim swoim Wyznawcom powiedział w Ewangeli: *Kto chce pójść za mną, niech dźwiga krzyż swój codziennie.* Wszak na iedno wypada; gdyby był rzekł: Dusze! które pragniecie mieć ze mną uczestnictwo w Niebie, żyćcie na ziemi stósownie do moiego przykładu. Ja dźwigając Krzyż na Górę Kalwaryjską w iednym dniu odbyłem z nim wędrówkę, dla tego że iak ten Krzyż względem moiej Osoby nieskończenie był ciężki, tak we mnie nieskończona siła; lecz wasze krzyże choć lekkie w stosunku do moiego, iednak barki do dźwigania przysłabe; dźwigaycież zatym zwolna, ale codziennie aż do śmierci; skoro zaś pod niemi będzie nudziło się życie, pożyczaycie odemnie cierpliwości.

Naymiłociwszy Odkupicielu! który nas zapewniłeś w Ewangeli, że w cierpliwości mamy dusze nasze osiągnąć, proszę przez wszystkie bóle i obelgi, iakie poniosłeś w Kalwa-

ryiskiéy podróży, balką krzyżową obarczony dla moiego zbawienia, używaj łaski nędznemu, żebym nie tylko nie nudził sobie pod krzyżami na tym placu padole, lecz owszem tęsknił do nich, końcem wywdzięczenia się choć słabym naśladownictwem, twoiéy nieskończonéy miłości.

O Marya! której niewinną Duszę krzyż Jezusów, tém samym interest mego zbawienia, przebił mieczem boleści; pamiętaj proszę, że to zbawienie tak wiele Duszy twoiéy kosztuje; wzięwszy je więc w Opiekę zjednaj nędznemu grzesznikowi dar Świętély cierpliwości, która temuż zbawieniu za warunek przydana. — Wstawcie się SS. Patronowie etc. *Oycze nasz, Zdrowaś.*

Na Piątek. *Stawienie się etc. — Wezwanie etc. jak wyżej.*

Rozważanie Męki do Krzyża przykowanego, i na krzyżu umierającego Syna Bożego Jezusa.

Spójrzyi duszo moja! iednym okiem na Boga ile Stwórcę, drugim przypatrz się pilnie ile Odkupicielowi twoiemu. a uznasz iż w obydwu względach winnaś mu wszystko. Z rąk iego ile Stwórcy, wzięłaś istnienie, życie, zdrowie, majątek, talenta, zdatności; słowem: cokolwiek ze strony bądź ciała, bądź rozumu, bądź woli czuiesz w sobie dobrego. To znając, wszak nie zaprzeczysz, iż prawem Natury nie tylko iesteś obowiązana z wymienionych darów składać mu codzienne czci, chwały i uwielbienia czynsze, ale też całkiem się iego Honorowi poświęcić, z gotowością zupełnéy tychże darów utraty, gdyby wycią-

gał interess należnéy od ciebie tak Wielkiemu Maiestatowi miłości i wdzięczności. Obowiązanaś, mówię raczém członków, zdrowia, życia, dopieróż blachych majątków ziemskich, lub marnych znaczeń światowych rzec się, i pozbyć ich nazawsze, niżli dopuścić aby rzeczony Maiestat został w czém pokrzywdzony przez ciebie, a to z szczególnego względu, iż ten Maiestat znaczy Stwórcę, który ci dał czém iesteś, i bez którego dobroczynności byłabyś do tych czas istotnym niczém, i jakim byłaś od wieków.

Otwórzże teraz drugie oko, i spóyrzyj na tegoż samego Boga ile Odkupiciela, który zlitowawszy się nad tobą skazaną Dekretem Sprawiedliwości na wieczne potępienie, przywłókł twoię cierpieliwą naturę, i w nięy wykupując cię z piekła, dał się obnażyć, do Krzyża gwoździł przykować, między dwóch Łotrów wzniesć na powietrze, gdzie wyczerpywszy krew do ostatnięj kropli, w najokropnieyszych bólach i udręczeniach życie ziemskie ukończył. Tu powiedz, biedna duszo! czém się temu Bogu Odkupicielowi za iego tak wielką, i żadnym Anielskim rozumem na wieki niepojętą dobroć, miłość, miłosierdzie wypłacisz? Podług zdrowego rozsądku, musisz odpowiedzieć, że niczem; będąc już przekonana, iż wszystko co iesteś, co masz, i możesz winnaś mu ile Stwórcy. A gdybyś dała miejsce ieszcze iednéy Uwadze, musiałabyś przyznać, że ci ten Bóg ile Odkupiciel nieskończenie większe dobrodzieystwo, wyświadczył, niż ile Stwórcą. Stwarzanie ciebie, i nawet całego Świata, kosztowało mu iedyne tylko słówko: *Stai się*. Przymierzże to

słóvkó do Dzieła Odkupienia, iakiz okaże się stósunek? A ze stosunku iakowyz dalszy wniosek? Pewno nie inszy, tylko: iż ieżeliś winna Bogu wszystko czém iesteś, co masz i możesz za to że cię z niczego stworzył; więc winnaś mu nieskończenie więcej niżeli czém iesteś, co masz i możesz, za to że cię krwią, życiem i tak bolesnemi Mękami od wiecznego potępienia wykupił. Za tym zaś wnioskiem iakaz póydzie konkluzya? Oto, gdy Bogu tak miłościwemu Odkupicielowi nie oddasz przynajmniey tego coś mu winna iak Stwórey, wartas iest więcej niżeli tysiąc piekłów za szkaradną niewdzięczność.

Zastanówże się w tym miejscu nad sposobem myślenia Wybranych Bożych, których wylicza nam Historya, a uyrzysz że każdy z nich, iakiegokolwiek bądź Stanu, Kondycyi, płci, wieku prędzey lub późn ey, w młodości lub starości, dopełniał w nayscisleyszym rygorze obowiązku wytknietego w przerzeczoney konkluzyi. Mamy ich milliony, którzy krwią za krew, męką za mękę, życiem za życie odplacali nieogarnioney Boga swego Zbawcy dobroci. Daleko więcej takich, którzy gotowi będąc do tegoż Cheroizmu, gdy nie posłużyła okazyja, zaprzawszy samych siebie, wszystko czém byli, co mieli i mogli, z nayskrupulatnieyszą punktualnością poświęcali iego zbytkniacéy miłości. Bądźże więc i ty pewna, moia nikczemna duszo! iż próżno nabijas sobie głowę Niebem, do którego Bóg-Zbawca Męką, krwią, krzyżem i śmiercią swoją otworzył ci wrota, ieżeli nie będziesz gotowa raczéy postradać zdrowia i życia, raczéy wszystko ziemskie mienie u-

tracić, i podzić stan żebraczy, raczćy ryzykować się na ostatnią w oczach Świata pogardę, niżeli iedną rozmyslną zbrodnią temuż naymiłościwyszemu Bogu stawić się niewdzięcznicą.

Boże! w nayokropnieyszych bólach twoiego Człowieczeństwa wyniszczony na Krzyżu! Z miłosierdzia stworzyłeś mię, z miłosierdzia nieporównanie większego odkupiłeś mię, zbaw-że z tegoż samego miłosierdzia grzeszną duszę moją, co dotyczy dotychczasowe ićy nieprawości. Gdy zaś takiego miłosierdzia bezszczerćy skruchy i statecznćy życia poprawy spodziewać się nie mogą, żebrę przez wszystko co dla mnie ucierpiałeś, użyż mi dziś tćy łaski.

Matko miłosierdzia! z moićy okazji om-
dlewaiąca i w młłościach padaiąca pod krzy-
żem, proszę Wnętrznosciów Serca twoiego,
iak przez to co Bóg Syn twój na Ciele, tak
przez to coś Ty ucierpiała na Duszy, spraw;
zeby nieskończony szacunek tych obydwu u-
cierpień, nie ginął na mnie nędznym. SS. Pa-
tronowie etc. iak wyiće. *Oycze nas. Zdrowaś.*

Na Sobotę. *Stawienie się i t. d. — Wezwanie
i t. d.*

*Rozważanie złożenia zdjętego z krzyża Ciała Jezu-
sowego na łonie Matki Bożćy, i ićy boleściów.*

Już skończył swoją Mękę, i dopełnił Wo-
li Oycowskićy ile Człowiek, (*) Bóg Stwór-

(*) Gdy czytamy, albo słyszemy że Syn Bo-
ży stawiał się posłusznym swojemu Przed-
wiecznemu Oycu, i nayściślćy dopełniał
rozkazów iego Woli, zawsze to o samym

ca nasz Wcielony: Lecz w sercu iego Nay-
 niewinnieyszey Matki tém bardziey powieks-
 zyła się boleść, gdy Syna umarłego na swo-
 im złożonego łonie, zbliżka przypatruwszy
 się ranom, z nich pomierzała siłę wewnętrznych
 tegoż Boskiego i swiego Jedynaka udręczeń
 które mu śmierć przyniosły. Ktoby chciał
 znurtować przepaść boleści, iaką męka i śmierć
 tego iedynaka przerażały Panięskie Serce
 Maryi, trzebaby mu pierw dosięgnąć stopnia
 miłości do którego wznosiło się toż serce w
 swoich ku niemu czuciach. Kochała go ta
 Panna raz iako Syna, drugi raz iak Boga
 Stwórcę, tym samym nieskończone swe Do-
 bro: w obydwu zaś względach nie znaydzie-
 my stworzonéy miłości, któraby z iey ko-
 chaniem porównać. Dosyć gorącym affektem
 tchną ludzkie Matki dla swoich dziattek, szcze-
 gólniey iedynaków; ale gdzież znaleźć podo-
 bną do Maryi z Panięstwem niepokalanym
 łączący Macierzyństwo, i za Cudownym Du-
 cha Boskiego wpływem rodzący swego Sy-
 na? Nie miały wieki Matki tak blogosławio-
 néy w Plemieniu, nie mogły zatym ani mieć,
 któraby równą ku temuż Plemieniowi oddy-
 chała miłością. Szukaymyż teraz, nie powiem

*tylko Człowieczeństwie Zbawicielowym tłó-
 maczyć się powinno. Ten Zbawiciel, ile
 Bóg przed wieki urodzony z Oycu, we wszy-
 stkim równy Oycu, bo mu iest Współisto-
 tny, czyli tę samę nierozdzielną razem z nim
 posiadający Naturę, mimo różnicę którą
 między Osobami, zachodzi: Zkądżeby się
 więc mogło brać posłuszeństwo Osoby z dru-
 gą Osobą ziednoczoney w Istocie?*

tu na ziemi, lecz między Niebianami kto by ku Bogu Stwórcy z tak uprzejmym wygórował uczuciem, jakim pałało dla niego serce Przenajświętszey Maryi? Wiemy przynajmniej z Anielskiego świadectwa, że to serce było łaski pełne: Jeżeli pełne łaski, więc i miłości Boży: Jeżeli pełne miłości; więc tyle iéy w nim bydź musiało, ile ręką Wszechmocna potrafi włąć w stworzenie, tém zaś samym słuszną ią nazwać miłością w swym porządku najwyższą. Nie spodziewam się w prawdzie, gdyby jednak kto z Prawowiernych chciał kwestyonować rzetelność méy propozycyi, zapozwałbym go przed Sąd wszystkich Katolickich Teologów iednomyslnie twierdzących, iż Przenajdostojniejsza Matka Jezusowa Marya wyższa, godniejsza i przyjemniejsza w oczach Stwórcy nad cały ogół Ziemskiego i Niebieskiego stworzenia; naturalny zaś twierdzenia takowego wniosek wszak nie może bydź inny, tylko że ta Najświętsza Dusza musi odpowiadać stopniowi swéy nadprzyrodzonéy Zaerności, doskonalszą nad wszystko stworzenie miłością i wdzięcznością dla Stwórcy.

To dobrze rozważywszy, łatwo zapewnić się z rozumu, iż boleści które przy Męce, a bardziéy jeszcze po śmierci Jezusowej opanowały niewinną Duszę Maryi, ile z natury uproporcyonowane do miłości iaką tchnęła ku Boskiemu razem i swojemu Synowi, przewyższają miarę ludzkiego i Anielskiego pojęcia. Nikogo więc nie zadziwi Oyców Kościelnych zdanie, że ta Najdostojniejsza Panna wszystkich Świętych Męczenników przewyższyła w cierpieniu: A ztąd ią i Mózgiem boleści tytułują w swych Pismach.

Chryste Jezu Synu Ojca Przedwiecznego!
i Panny w nieograniczonych Duszy boleściach
pod Krzyżem omdlewaiący Maryi! jeżeli nie
jestem godzien dla mnóstwa grzechów moich,
abyś zmiłował się nademną przez wzgląd na
własne twe ucierpienia; niechże Cię przy-
najmniey uciski i więzienia téy najniewinniey-
szej Ucieczki i Orędowniczki grzeszników po-
ruszą do litości.

Matko miłosierdzia Marya! iednéy tylko
łaski żebrzę dziś z twoiéy ręki: Wyproś u
Najmilszego Syna, ażeby czucie iego i two-
ich podjętych dla mnie bólów, w sercu moim
na zawsze wkorzenione zostało. — SS. Patro-
nowie i t. d. *Ojcze nasz. Zdrowaś.*

Na Niedzielę. *Stawienie się i t. d. — Wezwanie
i t. d. jak wyżej.*

*Rozważanie Obecności Chrystusa Boga w Prze-
nayswątstwy Tajemnicy Ołtarza.*

Sądząc po ludzku, a pewno i po Aniel-
sku, zdawałoby się; że Bóg Wcielony ucier-
piawszy tak straszne Męki, wylawszy krew,
i życie odważywszy za biednego Człowieka,
już całkiem wywnętrzył się dla niego ze swo-
iéy nieskończonéy Dobroci, ani mocen z
większą ku niemu tłómaczyć się miłością. Tém
czasém, wierzem i doświadczam, iż rze-
czona Dobroć i miłość daleko wyżej postą-
piła w Przenajświętszém Tajemnicy Ołtarza.
O! iakież więc grube szaleństwo i fatalna śle-
pota onych dusz nieszczęśliwych, które obla-
dowane życia libertyńskiego zbrohiami, i-
maginują; że już wyczerpany dla nich cały

skarbu nieogarnionego Boskiego miłosierdzia. Nędzne dusze! bardziej krzywdzicie Boga tą waszą szaloną suppozycją, niżli najdłuższym inszych zbrodniów rejestrem: Insze zbrodnie dotykają tylko Boski Majestat powierzchownie przez wzgardę iego Świętych Przykazań; a wasza głupia rozpacz sięga Mu do wnętrzości, i przewraca w Nim Naturę, iego nie-kończonę Dobroci zakryślając granice. Oby tym nędznym duszom pozostał choć najmniejszy promyczek rozumu opartego na Wierze, musiałyby się bardzo tego zawstydzić swęj ślepoty, spóyrzawszy na wymienioną Chrystusowego Ołtarza Tajemnicę! W téj Przenajświętszój Tajemnicy, wszakże przedstawia Wiara aż tak dalece rozgorzalego miłością ku nam niegodnym Wcielonego Boga, iż nas własnym swym Ciałem karmić i Krwią napa-wać raczy; Niechże mi teraz kto wskaże przy-kład miłości Matki ku naykochanyszemu dzie-cięciu, którenby takięj dla nas tegoż Boga wyrównał uprzejmości, dopiero przyznam, iż może zakryślać grzesznik iego miłosierdziu granice. — To jednak zgodnie z rozumem każe nam trzymać Wiara, że iak rzeczony pokarm i napój Sakramentalny naywyższym stopniem nieogarnionęj dla nas Boga Wcie-łonego Dobroci, tak przeciwnie niegodne one-goż z naszój strony użycie, nie ludzką, ale diabelską złość cechuje. Mamy przykład téj strasznej prawdy na iednym z pierwszych Komunikujących świętokradcy Judaszu. Co tyl-ko połknął *bulkę* Sakramentalną brzydki zdra-ycy Chrystusów, natychmiast, świadectwem Ewangelii, wstąpił *wen diabeł*, opętał go śle-potą, aż wreszcie i na gałęź zapędził despe-
rata.

rata. Zginał więc nędznik; nie przeto jednak iżby dla niego zabrakło miłosierdzia, iedno że mu niechciał zaufać.

Przy tak przepaścistey Boga Wcielonego miłości, z którą wylał się dla nas w téy Tajemnicy, słuszną zastanowić się i nad niepojętą cierpliwością do iakiey przez nie podał sobie okazyą. Pominąwszy milliony Judaszowskich duchów, bądź ze zwyczaju, bądź dla interessu albo ludzkiego oka, po świętokracku przyimujących ten Przenajświętszy Sakrament: Któż obrachuje affronty, zniewagi, obelgi, bluźnierstwa, iakie go potykają codziennie i bezprzestannie ze strony Różnowierców, dopieróż bezbożnych Niedowiarków, Deistów i Ateistów, któremi przepelniona dziś ziemia? Nie uchybi więc prawdy, ktoby powiedział, iż obierając sobie Zbawiciel mieszkanie z Wybranymi swoimi aż do skończenia Swiata w tym Sakramencie, determinował się aż do skończenia Swiata cierpieć dla ich miłości.

Boże! wywnętrzający się dla nędzney duszy moiey w téy Przenajświętszey Tajemnicy ze wszystkiéy twéy Dobroci; gdy nie podobna bym się miał za nią, bądź na tym Swiecie, bądź w wieczności wywdzięczyć, żebrzę miłosierdzia abym przez nayspokornieysze i nayserdecznieysze uszanowanie Twoiego w teyże Tajemnicy utalonego Maiestatu, przynajmniej wynadgradzał świętokradzkie obelgi, które Cię w niéy potykają ze strony złośliwych niewdzięczników.

Naymiłościwsza Boga moiego Matko! wyproś mi łaskę żebym temuż Bogu obcych

przymiotów pokrytemu zasłoną, z tak głęboką mógł klaniać się pokorą, i z tak żywym dla niego wylewać się uczuciem, i tak w Niebie od poglądających na Twarz swoją pobiera. — SS. Patronowie i t. d....

Tu ukończone formuły Rozważań Męki Syna Bożego, w liczbie zastosowaney do całego Tygodnia, i życzyłbym, gdyby każdemu z pobożnych Czytelników utrafiły do gustu. Jeżeli zaś komu wydaje się inaczey, niech idzie za Instynktem, z tym iednak nieuchronnym warunkiem, aby sobie wyperswadował na zawsze, że bez codziennego zajęcia myśli tą albo ową Tajemnicą Męki Boga Wcielonego Jezusa nigdy nie uczyni w Cnocie Chrześcijańskiéy postępu, któryby jego troskliwość o Zbawienie zaspokoić, tém samym prawdziwéy ducha wesołości nabawić go potrafił. Tak upewniaią Wybranych Chrystusowych przykłady; tak zaręczają Kościelnych Nauczycieli i Ascetów zeznania; tak nakoniec osobiste doświadczenie każdego z nas przekona. Zresztą powtórzę co wyżej natrąciłem: Jle Profesom Świętęj Ewangelii, trzeba nam koniecznie w drodze zbawienia trzymać się śladów naszego Niebieskiego Mistrza; a iakże się ich trzymać, jeżeli w żywéy pamięci nie zostaną wyryte? — Może kto powie, iż trocha za nazbyt podchlebiam téy pamięci, radząc bogoboynemu Czytelnikowi iedyny kwadrans czasu do nabicia iéy myślą mającą ciągnąć się dwadzieścia cztery godzin. Znam ja i wyznaję ten defekt, ale następujący Paragraf dobrze go wynadgrodzi.

§. IX.

Osmym krokiem do wnętrznego Duszy Chrześcijańskiej pokoju, jest stateczne Nabożeństwo ku Przenajdostojniejszej Matce Bożej Maryi, połączone z żywym zaufaniem w potężney iey Opiece i wszechmocney Przyczynie.

Nie trzeba się wysilać na dowody mego twierdzenia dla żadney z Dusz prawo-i prostowiernych z któremi tu mam sprawę. Przyimują te Dusze, i obiemą, iż tak rzekę, rękami we wszystkich względach trzymają się Nauki Świętego Rzymsko-Katolickiego Kościoła; więc pewno i w tym punkcie stawia się podobnemi do siebie. Uczy nas naypierzód ten Święty Kościół, i za Artykuł z Nieba objawiony do wierzenia podaje, że Przenajdostojniejsza Panna Marya prawdziwą i rzeczywistą Bogą Stwórcy naszego Wcielonego jest Rodzicielką. Oparty na téj iedney nie-wrzuconey zasadzie, nie widzę czego by mógł więcej domagać się rozum ku uznaniu rzetelności méy Propozycji: że *Opieka takiej Rodzicielki potężna, i przyczyna Wszechmocna*, że zátym prawdziwe, szczerę, stateczne do niey Nabożeństwo potrafi Duszę Chrześcijańską za-pewnić o Zbawieniu. Gdyby tu, choć Różn-wierca wyznawający z Katolikami Boskie Macierzyństwo Maryi, wystąpił z opozycją, rzekłbym mu poufale, iż nie zna zdrowéy Logiki. Proszę mi stawić pomiędzy ludźmi uczciwie myślącego Syna, którenby do iakieyż-kolwiek ziemskiéy wyniesiony wielkości, odmawiał Matce winnego przez naturę usza-

nowania; dopierożby z nią nie dzielił swego szczęścia, powagi, znaczenia w okolicznościach zmierzających do powiększenia własney swęy czci i honoru? Pewno wietrznikiem i wyuzdańcem stawilby się w ludzkiey opinii Syn przeciwnie myślący. Przymierzmyż teraz cień do istoty; a zważywszy nieogarnioną dla nas Boga Wcielonego Dobroć, łatwo wniesiemy, jaką dla własney swoiey Matki musi tchnąć uprzejmością: J tenże więc taki Syn miałby nieskończenie kochanę Rodzicielce odmawiać ucha, albo ubliżać wpływów, w interesie co większa tak ulubionym sercu swojemu, jakim jest ratunek Dusz ludzkich i wieczne ich zbawienie? Zbyt delikatnie rzekłem, że *niezna zdrowey Logiki*; miałem powiedzieć, że bluźni Boga, kłoby ważył się rezonować w tym tonie.

Kto sobie życzy Duch Katolickiego dobrze wyrozumieć w tym względzie, wiedz, że podług iego zdania, w rękach Maryi złożył Bóg Wiernych swoich zbawienie; i na tym to złaniu zasadza się ona upowszechniona w Katolicyzmie perswazya: iż iak bez Opieki Maryi próżna nadzieia Nieba, tak przy iey Opiece nie potrzeba lękać się piekła. Ani tey perswazyi nie osłabia zarzuty; bo ugruntowana na powalze Świętych Ojców i Nauczycieli Kościelnych, którzy śmiało nas zapewniali: że szczere i stateczne Nabożeństwo do Matki Bożey jest *cechą Przeznaczonych*. — Gdyby w tym miejscu zapytał mnie Czytelnik: Na jakim gruncie oparty Duch Katolicki może zatwierdzać iż w rękach Maryi złożył Bóg Uczłowieczony Wiernych swoich zbawienie? Odeślę go najprzód do onęy Ewangelii, w któ-

réy czytamy, że ten Bóg konający na krzyżu chcąc pocieszyć swoją bolesną Matkę, polecił iéy iédnego z Uczniów na swe miejsce za syna, i temuż Uczniowi wyraźnie zapowiedział aby ją wziął za Matkę: Poradźmy się teraz wszystkich Prawowiernych Kommentatorów, co chciał tym czynem literalnie wytkniętym, po mistycznemu dać do zrozumienia Syn Boży? wszak usłyszemy zgodne ich tłómaczenie, iż w nim Maryą zrobił Matką swych Wiernych, ziedney, a z drugiey strony rozkazał Wiernym żeby się za iéy dzieci uznali. I któż tu ieszcze nie dóyrzy, że tym sposobem złożył Syn Boży w ręce Maryi tychże Wiernych zbawienie? Skoro Ją zrobił Matką tych Wiernych, toć zapewne nie w cielesnym, ściągającym się do szczęścia doczesnego, lecz w duchownym do błogosławionéy Wieczności zmierzającym porządku.

Jeżeli na tym niedosyć; tedy pomimo wyrazy Testamentu umierającego Jezusa, przytoczę tak jasne, i niewzruszone prawo Maryi do Macierzyńskiéy nad Duszami odkupionemi, krwią tegoż Zbawiciela Opieki, że Jéy go żaden rozum odmówić nie potrafi: Świadczy Ewangelia iż ta Panna Najsświętsza wespół ze swoim Synem bolała pod krzyżem dla naszego zbawienia, tém samym wespół z nim rodziła nas Niebu; Wiemy też przytym, że to duchowne rodzenie nieskończenie więcéy kosztowało iéy bólów, niżli cielesne Ewie: Jeżeli więc Ewę z prawa Natury interessowało nasze doczesne mienie, iakże nieporównanie bardziejéy musi interessować Serce Maryi nasza wieczna szczęśliwość!

Otóż tu fundamenta, na których oparty Święty Katolicki nasz Kościół tę Przenaydo-

stojniejszą Rodzicielkę Boga Wcielonego Jezusa i Matką, i Opiekunką, i Ucieczką, i Orędowniczką, i Pośredniczką swoją publicznie wyznawając, każe nam gnać się do niej z serdeczną uprzejmością, i na jej wszechmocnej przyczynie gruntować wieczną szczęśliwość, nadzieję. Wszak pewnie nie mógł jaśnieć wytlómaczyć tenże Kościół swojego w Maryi zaufania, jak kiedy do niej zastósowawszy słowa Przedwiecznej Mądrości w Salomonowych Przypowieściach wytknięte, przytacza ją przemawiającą do wszystkich Dusz Prawowiernych: *Błogosławiony... kto czuwa u drzwi moich codziennie, i pilnuje u podwoiów drzwi moich: Kto mię znajdzie znajdzie żywot, i wyczerpnie zbawienie od Pana.* (a) Tak się do nas w Imieniu Maryi odzywa Kościół Duchem Świętym rządzony, zapewniając że znajdziemy zbawienie, skoro Serce tej Matki najmiłosćwściej uzyskamy; a razem i ucząc iak sobie mamy to Serce przenajśłodsze uskarbiać: Trzeba codziennie nabożnie czuwać u drzwi tej Panny Przenajświętszej; trzeba ją mówić z serdecznym zaufaniem iak najczęściej pozdrawiać; trzeba, w przypadku dziennych nadzwyczajnych zatrudnień, choć od poduszki pożyczyć czasu w nocy, dla wytłómaczenia u jej podwoiów Synowskich duszy tchnień; trzeba słowem, za każdym wspomnieniem lub pomyśleniem Imienia tej Matki Miłosierdzia, przesyłać do jej Serca poufale westchnienia, w pokusach mianowicie wołać i powtarzać: *Marya ratuj! Marya pociesz! Marya w ręce twoje duszę moją oddać!...*

Jeszcze pozostaje jeden punkt szczegó-

(a) Proverb. 8.

nieyszy w texcie, któren ze strony téy Panny Przenayświętszéy adressuie do swoich Wier-nych Katolicki nasz Kościół: *Kto przeciwko mnie zgrzeszy, obrazi duszę swoją: wszyscy którzy mię nienawidzą; kochają śmierć.* (b) Ten punkt dobrze zważywszy, powiem bez zaia- knienia: że daleko niebezpiecznieysza zgrze- szyć przeciw Maryi, gardząc np: lub lekce- wając Macierzyńską iéy łaskę, niżli wykro- czyć przeciwko Bogu iéy Synowi; przyczyna dosyć iasna, bo obraziwszy Boga, mam za sobą Matkę i Pośredniczkę: ale gdy tę obrażę (w niéy zaś razem i Syna) któż go dla mnie przeiedna?

Jeżeli kto zapyta mię w tym miejscu, dla czego Bóg Stwórca nasz Wieloniy prze- znaczył dla nas swą Matkę za Pośredniczkę? Odpowiem krótko: iż tak z Natury serca ludz- kiego koniecznie wypadało. Ten Bóg iest wprawdzie naykochańszym Oycem dusz na- szych, Oycem, któren jak baczeliśmy w po- przednim Paragrafie, wywnętrzył się dla nas ze wszystkich skarłów swoiéy nieskończonéy Dobroci: Ale gdy przytym zapewnia nas Wiara, że iest razem straszliwym Sędzią i o- kropnym Mścicielem dla niewdzięczników, ia- kiemi się pospolicie stawiamy w gwałceniu iego Świętych Przykazań, zkadzebyśmy się zdobyli na poufałość zbliżenia się do Niego, dopieroż na zaufanie o miłosierdziu, iż nam raczy darować raz poraz ponawiane przestęp- stwa? Ah! zginelibyśmy w rozpacz, zostawieni przyrodzeniu nieśmiałych i lękliwych serc na- szych! Ołóż téy zgubie zapobiegając naylito- ściwszy Zbawiciel, dał nam Pośredniczkę nay-

(b) *Ibid.*

mniey nie-interessowaną do strony Sprawiedliwości, iedno do Miłosierdzia samego. Zna-
jąc więc iey czułość Macierzyńską ku sobie,
równie iak wszechmocność przyczyny w oczach
Boga Sędziego, i z dziecińską uciekamy się do
niey poufałością, i z żywą nadzieią że niezawodnie ziedna nam odpuszczenie choćby nay-
większych kryminałów; Niechże tu otaxuie
Niebo, iak drogim Marya dla nas Ziemianów
ręki Bożey Prezentem!

Wspomniało się już wyżej, że chcąc so-
bie zapewnić Macierzyńską téy Panny Prze-
nayswiętszey Opiekę, trzeba codziennie czu-
wać u niey za drzwiami, to jest kołatać i wo-
łać do wnętrzościów miłosierdzia naysłodsze-
go iey Serca przez częste i uprzejme westchnie-
nia. Jakiby zaś był tryb Nabożeństwa i iey
Sercu nayulubieńszy, i dla nas naypożyte-
czniejszy, tłumaczy Kościół Święty w Le-
kcyach swojego Rzymskiego Breviarza na U-
roczystość Różańca: gdzie nazwawszy Róża-
niec *Nayswiętszym*, wzywa wszystkich Dusz
Prawowiernych do iego *ustawicznej* praktyki,
mówiąc: *Naybłogostawieńszą więc Bogarodzicę
tym Nabożeństwem Jey nayprzyjemniejszym u-
stawicznie czcimy.* (c) Gdyby tu chciał po-
wątpiewać Czytelnik, czy sprawiedliwie osą-
dził Kościół Różaniec za *nayswiętsze i nayprzy-
jemniejsze* Sercu Maryi Nabożeństwo: powie-
działbym, że albo nie zna co jest Różaniec,
albo zanazbyt ciemny w zasadach swoihey
Wiary. Różaniec jest to zbiór Modlitw i Po-
zdrowień przez istotę nądziany Tajemnicami
życia, Męki i Zmartwychwstania Boga Wcie-
łonego Chrystusa; nie będzie-li więc z takiego

(c) *Brev: Rom.*

względem Nabożeństwem *Naysświętszym*? Rzeczona Tajemnice, których rozpamiętywaniem przeplatany Różaniec, są i będą na wieki przedmiotem myśli, gustu i czuciów Serca Matki Bożki Maryi; niebędzie-li więc tenże Różaniec Nabożeństwem dla niej *nayprzyjemniejszym*? Smiało zatem powtórzę, i radbym w uszy całego Świata Chrześcijańskiego zawołał z moim Świętym Kościołem: Czcyniły ustawicznie Przenajdosłowniejszą Bogarodzicę, Panią, Matkę, Ucieczkę, Opiekunkę, Orędowniczkę, Pośredniczkę naszą tym nayulubieńszym i jej Sercu Nabożeństwem.

Lecz może kogo zadziwi słówko *ustawicznie* (w łacińskim *jugiter*) którego użył Kościół wzywając nas do praktyki *Naysświętszego Różańca*. Dla znurtowania sensu tego ważnego słówka, odsyłam Czytelnika do poprzedniego Paragrafu, gdzie przedstawivszy nieuchronną potrzebę codziennego rozważania *Naysświętszych życia i śmierci Boga Wcielonego Tajemnic* w porządku do uzyskania wewnętrznego Duszy Chrześcijańskiej pokoju, a nayszczególniej zaleciwszy w tym celu Tajemnice iego okropnej Męki, i do rozpamiętywania onychże na cały tydzień podawszy formularze: gdy tylko jeden kwadrans czasu zakrysiłem tej zbawiennej zabawie, dołożyłem przy końcu, iż taki defekt w następnym Paragrafie nadgrodzonym zostanie; dotrzymuję więc słowa. — Do nabicia głowy i serca przez kwadrans czasu myślą zbawienną mającą 24 godzin odnawiać się w pamięci, musiałaby posłużyć szczególniejsza łaska, którą gdy niezwykły Pan Bóg szafować bez potrzeby, taki plan ułożyłem.

Nie masz zda mi się pod Słońcem Stanu tak dalece zajętego interesami tyczącemi doczesność, aby w nim Dusza pamiętna na sprawę swęj wieczności, nie mogła przynajmniej dziesięcinę z 24 dziennych i nocnych godzin poświęcić interesowi Zbawienia. Tu dziesięcina przeszło dwie godziny wynosi; ia dla zaokrąglenia rachunku na dwóch całkich przedstawiając, biorę z nich jedną i dzielę na kwadransy (a to przez wzgląd iż wypadają zdarzenia przerywające czas Nabożeństwa) z których iwszy oddawszy Rozmyślania Tajemnice Męki Pańskiej, podług wyżej podanych, lub im podobnych formuł, trzy resztujące na odmawianie trzech Części Różańca Najświętszego (gdyż i z tych każda nie zabawi nad kwadrans) przeznaczam. Druga godzina składająca wspomnianą dziesięcinę, niech podług upodobania na Akty Wiary, Nadziei, Miłości, Modlitwy, Pienia podzielona zostanie.

Takiego trybu skoro chwyci się, i będzie go statecznie praktykowała bogobojna Dusza, ręczę iż Tajemnice Życia i Śmierci Boga Wcielonego nigdy ięj nie wypadną z pamięci ani z serca, tém zaś samym zapewni sobie wyżej określone korzyści: Zapewni mnie w naygwałtowniejszych pokusach zwycięstwo; zapewni Bosko-Matierzyńską Opiekę Maryi; a więc zapewni i zbawienie. Śmiało tu użyję Propozycyów przed lat 30 i kilka ogłoszonych w Warszawie przez jednego z Kapłanów w Kazaniu na Różaniec: *Odmawiający Różaniec Maryi uważnie, niepodobna żeby nie mieli żyć Cnotliwie, to iwsze. Odmawiający Różaniec Maryi statecznie, niepodobna żeby nie mieli umierać szczęśliwie, to zgie było twier-*

dzenie; a obadwa niewzruszonemi dowodami poparte. Dopieroż gdy takie ważne i stateczne odmawianie Najsświętszego Różańca poprzedzi żywa reflexya nad Tajemnicami które jego duszę stanowią! Nie masz wątpienia, że ten tryb Nabożeństwa regularnie użyty, pomimo wszelką Stanów różnicę, łatwo Religianta w tym życiu na Świętego wystawi.

Nie spodziewam się, by która z Dusz bogoboynych, do których wyłącznie, iak nie raz oświadczyłem, moja ściaga się Dyssertacya; chciała natlokiem zatrudnień, prac, interessów z powołania płynących, wymawiać się od téy nayzbawiennieyszey praktyki. W przypadku iednak gdybym trafił na taką, doradziłbym iey chwycić się już wyżej natrąconego manewru, który się zowie: pożyczyć czasu od poduszki. Jeżeliby zaś takiéy pożyczce sprzeciwiła się zmyślność, odpowiedzieć téy intrygantce: że się naśpi po śmierci, raz iey oczy wygnią. Niech to Czytelnikowi posłuży do zabawy; bo iestem przekonany, iż przytóżone wymówki nie bogoboyney, lecz modnowiernéy i wyuzdanéy duszy naturalnemi są skazowkami. Miewały wieki ludzi Nayswyższych Stanów, Xiążąt, Królów, Cesarzów, którzy w skutek swiego powołania musieli ponad uszy brodzić w światowych interessach, a przecie nie zabrakło im czasu do Różańcowego Nabożeństwa, dla tego że sobie w nim smakowali przeświadczeni o iego nieskończonéy ważności. Takim był między inszemi S. Ludwik IX. Francuzki niegdy Monarcha, takim Karol V. i Ferdynand II. Cesarze, takimi Filip II. Hiszpański, Alfons Portugalski, Jan Czeski, Kazimierz II. Polski sławni w

Dzieciach Królowie. (d) Gdybym chciał, nie trudnoby mi na publicznych opartemu odgłosach jednego i drugiego z dziś Panujących, tym samym duchem tchnących dla Różańca wymienić: ale dosyć na praktykach domowych, które łatwo każdego przekonają, że Cnotliwy iakieykolwiek bądź kondycyi Religiant, może bez naruszenia zdrowia i uchybienia swych obowiązków, dopełnić odemnie podanego projektu. Dzięki Niebu! pomimo najwyższe naszych czasów zepsucie, znajdują się jeszcze Katolicy, którzy przy całodziennych pracach związanych z powołaniem, nie tylko punktualnie, prócz innych swych Nabożeństw, cały odbywają Różaniec, ale go nawet dubeltują czasami, dla duchownej pociechy iakiey w nim doświadczają.

Gdy zaś, iak się już powiedziało, Tajemnice życia i śmierci Boga Wcielonego stanowią duszę Najsświętszego Różańca, radzą więc dzisieysi Ascetowie, żeby ie nie tylko przy końcu Dziesiątka, ale też i wśrodku każdego w szczególności Pozdrowienia Anielskiego wymienić. Tak np. w 1wszym Dziesiątku Części zwaney Radosna: *Zdrowaś Murya... i błogostawion Owoc Żywota twego Jezus, któregoś Ty Panno poczęła...* W 2gim. *Zdrowaś Marya... i błogostawion... z któreymś Elżbietę nawiedziła...* W 3cim: *Zdrowaś... i błogostawion... któregoś Panno porodziła...* i t. d. Radzą, prócz tego, po ukończonym Dziesiątku przez *Chwałę Oycu...* westchnąć do Matki Bożej, prosząc przez wymienianą w nim Tajemnicę o iaką szczególną łaskę do zbawienia potrzebną.

(d) *Probl. Ascetyczne kart: 112. 113.*

Zważywszy przytym rzeczeni Ascetowie, że każda z Dusz Prawowiernych ma swoich szczególniejszych Patronów i Patronki, których czcząc i wzywając, Niebieskie sobie z ich strony obietnicę posiłki, osadzili za myśl bardzo zbawienną, gdyby tych Patronów i Patronek, używać w pośrednictwie do ich Pani i Królowy Maryi, przez nich ją pozdrawiając. Tym sposobem, wnoszą oni, i SS. Patronów przez częstsze wzywania zobowiązują się Serca, i Matka Boża affektami ich pozdrowiona przedzém skłoni się do litości nad nami grzesznikami. Idąc podług takiego planu, bierze się do każdéy Części Różancowéy trzech SS. Patronów lub Patronki: np: na iwszą Część *Michała, Gabryela i Stróża swego Anioła*, iako z Naywyższego Rzędu Niebianów, i wymienia się w tym trybie: *Zdrowaś Marya z affektu Michała... Zdrowaś... z affektu Gabryela... Zdrowaś... z affektu Anioła mego Stróża.* Na 2gą. *Joachima, Annę i Józefa*, iako naybliższych z Familii Matki Jezusowéy. Na 3cią *Elżbietę, Zacharyasza i Jana Chrzcziciela*, iako z tąż Matką krwią i sercem spoionych. Podobnie nazajutrz, można obrać na iwszą Część *Jana Ewangelistę* naypoufalszego Maryi Faworyta, *Bernarda* naygorliwszego iéy Panegyrystę, *Dominika* Urzędownego Propagandystę Nayświętszego Różańca. Toż mówić o dniu trzecim..., łatwo podług upodobania na cały nawet tydzień ułożyć listę Świętych, szczególniey tych dystyngwując, którzy z osobliwszą ku Maryi uprzejmością zakazowali się na Ziemi, iakimi byli między inszemi, *Wojciech, Nepomucen, Kazimierz, Bernardyn, Józef z Kupertynu, Ignacy, Xawery, Stanisław Kostka i t. d.*

K O N K L U Z Y A.

Już tedy z łaski Nieba odmierzyłem mistyczne kroki, iakiemi Prawowierny Religiant postępując w drodze Zbawienia, może dosięgnąć na ziemi duchownego pokoju. Ten to sam pokój, którego kilkokrotnie po Zmartwychwstaniu zażyczał swym Wybranym Syn Boży: *Pokój wam... pokój mój daję wam; nie iako Świat daie, daję go wam.* (a) Ten sam pokój, który ieszcze przed czasem w nocy Narodzenia tegoż Syna Bożego głosili Aniołowie z Obłoków, obiecując go *ludziom dobrej woli.* (b) Naturę pokoju o którym tu jest mowa, mamy iak nayiaśniej wytkniętą w słowach: *Nie iako Świat pokój daie, daję go wam.* Swiatowy pokój na tym zasadza się istotnie: żeby pędzić życie dogodne ciału i przyjemne apetytom zmysłności; żeby mieć zdrowie, dostatek, znaczenie, reputacyą; żeby byź wolnym od przeciwności, bólów, niesmaków; słowem: żeby na tym ziemskim padole użyć Rayskich roskoszy. — Nazbyt dalekim był Chrystus Jezus od zażyczenia swym Wiernym takowego pokoju. Wyrażnie owszem oświadcza w Ewangelii, że przybył go *woiować:* *Nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz.* (c) Na iedno wypada gdyby był rzekł: Nie po to przyszedłem aby uszczęśliwić waszą doczesność przez zadowalnianie gustu skażonych namiętności, ale raczey żeby wam zbrzydzić marną tego życia szczęśliwość, i zapalić serca

(a) *Luc: et Joan.*(b) *Luc: 2.*(c) *Math: 10.*

wasze do świętęj nienawiści przeciw wszystkiemu, co z krzywdą duszy podchlebia cielesności: Pokoim więc wewnętrznym, pokoim umysłowym, pokoim sumienia i częstował swych Wybranych Syn Boży Zmartwychwstały, i takież pokóy przy iego Narodzeniu *ludziom dobrej woli*, głosili Aniołowie.

Bardzo przyjemna dla mnie z tych słów Anielskich wróżba; gdyż, iak wielokrotnie protestowałem się wyżej, do samych ludzi prawowiernych i bogoboynych, zatym do *ludzi dobrej woli* adressuję moje Asceetyczne Pismko: Ci więc *ludzie dobrej woli*, pewno z ochotą chwycą się kroków, iakie im do uzyskania duchownego pokoju, z własnéj podaie praktyki.

Niech nikt nie imaginuje, iakoby osiem kroków które nacechowałem, składały zbyt krótką drogę w tak rozwlokłym zawodzie; bo chcąc je należycie utorować i przyuczyć się do nich, po kilkadziesiąt razy na dzień powtarzać je wypada. I we dnie i w nocy, i w pogodę i w słotę, i w nayłagodniejszey i w nayprzykrzejszey czasu porze, trzeba je bądź wszystkie, bądź niektóre bezustannie przebiegać. Więcej powiem, im gwałtowniejsze szturmy pokusy, im potężniejsze burze namiętności, im silniejsze powaby marności; Słowem, im okrutniejsze ze strony czarta, świata, ciała przeciw duszy ataki, tym żywiej, spieszniiej i goręcej wspomniane kroki ponawiać nam należy.

Każdemu z Ośmiu przerzeczonych mistycznych kroków prowadzących do duszněj spokojności gościńca, iasnie, iak baczeliśmy, przyświeca zdrowy rozum na Wiarowych fundamentach oparty. Ale co począć w ów czas,

gdy temu rozumowi znagła tak zaćmi oczy chmura burzliwej namiętności, że nie jest w stanie, dóyrzeć naygrubszey zbrodni? Tu nie masz inszey rady, iedno oburzywszy się przeciw bałamutowi za to, że przedtym dobrze widział, na co ślepy w ten moment, chwycić się obiema rękami prostey i żywey Wiary, która przez naturę nie może chybić prawdy, bo w niey Bóg istotnie nieomylny przemawia. — Zślepiła ci rozum pycha, zdurzywszy go dzikimi Sofizmami do zażądania wielkości, sławy, znaczenia, honorów tego świata; Nie wdaway się z nim szalejącym w dysputę; ale w prost z Ewangelii zabrzmiy, w uszy Sumienia: *Błogostawieni ubodzy w duchu* (to jest pokorni, maluczcy, znaiący swą nikczemość) *bo ich jest Królestwo Niebieskie.* (d) Omamiła go własna miłość, że z okazji krzywd odniesionych porywa się do zemsty; wżgardz waryatem, a zawołał na siebie słowy Nie stworzonéy Mądrości: *Wcierpliwości waszey osiągniecie dusze wasze,* (e) Podobnie z nim postępnuy kiedy go opanuje łakomstwo, zażdrość, lenistwo, albo lubość zwoiunie; Nie wchodząc w żadne sprzeczki (bo w ten czas iak z piianym sprawa), rzucić się do Oryża Wiary, stań mężnie, a za wezwaniem Niebieskiego sukursu będziesz pewny zwycięstwa.

(d) *Math: 5.*

(e) *Luc: 21.*

K O N I E C.

zy
est
Tu
się
ze
ic
y,
y,
a-
y-
l-
a-
a-
y
o
e-
)
d
z
-
y
n
e
a
i
a







